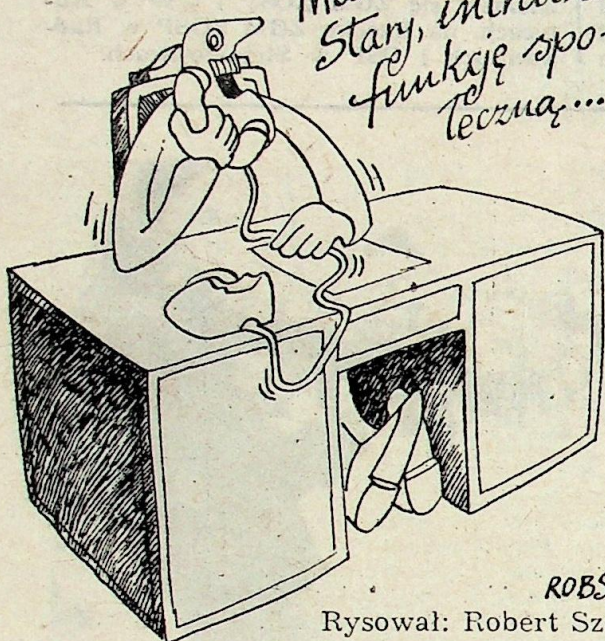


Spojrzenia

*Mam dla ciebie,
Stary, intratną
funkcję spo-
teczną...*



ROBŚ

Rysował: Robert Szczółka



*Wszystkim Mamom, Matusiom, Matulkom, Mateczkom,
Mamuśkom*

WSZELKIEJ RADOŚCI!



Fot. Janusz Budnicki

Różnorodność w jedności

Dla mnie ta cała spekulacja jest dość zabawna. Najpierw potępiamy to, żeśmy małpowali model radziecki, wołamy, że nie ma jednego modelu, a później uprawiamy apologię modelu węgierskiego. Musimy kształtować własną drogę, biorąc pod uwagę doświadczenia różnych krajów, zalety i wady systemów w nich obowiązujących. To trzeba spokojnie studiować, zapatrzenie się w taki czy inny model może znów przynieść żalosne skutki. Czy istnieje niebezpieczeństwo reprivatyzacji i rekapitalizacji naszej gospodarki. Abstrakcyjnie można przyjąć, że takie niebezpieczeństwo istnieje.

3

Słońce każdemu zaświeć?

— Coraz mniej jest sierot naturalnych, coraz więcej sierot społecznych. W naszym domu tylko dwoje dzieci znajduje się tu z powodu śmierci rodziców.
— My to się raczej krępujemy mówić o sobie, ale te młodsze często nam o sobie opowiadają. One tak czasem głośno marzą, że kiedy będą duże, to ich dom będzie zupełnie inny.
— To, co przeżyli, jest plamą na całym ich życiu.

7

Potrzeby wytyczają zadania

W sztabie wyborczym dostaję do ręki broszurkę: „Propozycje do miejskiego programu wyborczego na kadencję 1984—88” i papierowa teczka pełna protokołów z zebranych konsultacyjnych kandydatów na kandydatów na radnych z wyborcami. Wynotowałam 50 różnej wagi problemów, wśród nich znalazły się i te, które dręczą mieszkańców z ulicy Mieszka I. Wyborcy mówili o zaniedbanych i od lat nie remontowanych budynkach komunalnych, o tym, że za mało mieszkań buduje się w Lubinie, a nawet i o tym, że nikt w tym mieście nie pomyślał o tak prozaicznej sprawie jak publiczne szalety.

5

Nagroda

Siedział właśnie w barze z pewnym facetem, kiedy zauważył że nie kto inny, a Allie Koenig wkroczył do lokalu i zamówił martini. Allie Koenig! Ależ to prawdziwa gratka! Czy trzeba więcej? W jednej osobie zbiegły zabójca i rabus bankowy... Spojrzałam ukradkiem w tamtą stronę. Stwierdził, że Allie pofarbował sobie włosy i zapuścił wąsy, ale poza tym nic się nie zmienił. Jest takim samym bydlakiem jak dawniej, tyle, że teraz za ujęcie go wyznaczono 25 tysięcy dolarów nagrody.

13

Fakty

● **OMOWIENIU ZJAWISK I TENDENCJI** zachodzących w łonie wojewódzkiej organizacji partyjnej oraz ocenie pracy z kadra kierowniczą przedsiębiorstw poświęcone było posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, jakie odbyło się w środę, 23 bm., w Legnicy. Stwierdzono, że obserwuje się wzrost aktywności członków partii w kształtowaniu życia społeczno-politycznego regionu, co przejawia się zwłaszcza w dużym ich udziale w konsultacyjnych zebraniach przedwyborczych. Podkreślono, że jest to czas i okazja do nasilenia pracy ideologicznej w szeregach partyjnych. Pozytywnym zjawiskiem jest zahamowanie odpływu członków partii. Od początku bieżącego roku do wojewódzkiej organizacji partyjnej przyjęto 152 towarzyszy. Przy omawianiu tego punktu porządku obrad jednoznacznie stwierdzono, że jest rzeczą naturalną odnawianie się szeregów partyjnych. W związku z tym podkreślono konieczność intensyfikacji pracy z młodym pokoleniem.

W dalszym ciągu posiedzenia członkowie Egzekutywy wysłuchali informacji o realizacji uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, złożonej przez dyrektora Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka” Bernarda Kustosza. Urzeczywistnianie postanowień uchwały spowodowało między innymi znaczny wzrost produkcji zakładów, które w ciągu pierwszych 4 miesięcy roku wyprodukowały 18,5 miliona sztuk wyrobów.

Egzekutywa KW PZPR zwróciła się do kadry kierowniczej przedsiębiorstw oraz działaczy partyjnych o uczestnictwo w comiesięcznych spotkaniach z zalogami. Celem tych spotkań będzie bliższe zapoznanie się z problematyką nurtującą ludzi pracy.

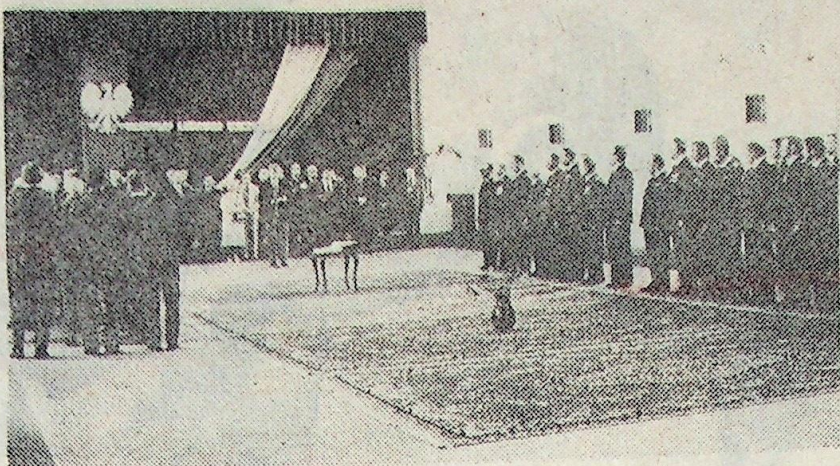
Stwierdzono, że pozytywny wynik dały w ubiegłym roku nowe formy pracy z kadra kierowniczą w postaci organizowania kursów, które dały możliwość ich uczestnikom pozyskania wiedzy niezbędnej do rozwiązywania aktualnie ważnych problemów politycznych i gospodarczych. Podkreślono, że kadra kierownicza województwa w swej ogromnej większości aktywnie uczestniczy w procesie socjalistycznej odnowy. Potwierdzeniem tego faktu może być m.in. zaangażowanie i postawa wobec najważniejszych problemów społeczno-politycznych kraju.

● **NAD ISTOTĄ I CELAMI SOCJALISTYCZNEJ ODNOWY** debatowano w piątek, 18 bm., na konferencji ideologicznej w Legnicy, zorganizowanej przez Komitet Wojewódzki PZPR. Wzięli w niej udział wybitni teoretycy marksizmu-leninizmu oraz przedstawiciele aktywności społeczno-politycznej z zakładów pracy i organizacji partyjnych regionu. W toku dyskusji skonfrontowano założenia teoretyczne i programowe partii z ich praktyczną realizacją. Przeanalizowano także doświadczenia w wykonaniu uchwał IX Zjazdu partii i wypracowano na tym tle wnioski do politycznej i inspiratorskiej działalności wszystkich ogniw wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Naukowcy zwrócili uwagę, że kluczem do dalszego budownictwa socjalistycznego jest obecnie ideologiczne umocnienie partii.

Głos zabierali także przedstawiciele załóg zakładów pracy, którzy akceptowali potrzebę ciągłego rozszerzania kontroli klasy robotniczej nad życiem gospodarczym kraju. Tylko wtedy — podkreślono — linia socjalistycznej odnowy nie będzie chwytem propagandowym ale realnym, zgodnym z polskimi warunkami procesem budowy socjalizmu. Niebagatelną rolę mają tu do spełnienia ognia Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Na stronie 3 prezentujemy wywiad udzielony „Konkretom” przez uczestnika konferencji prof. dr. hab. Jarosława Ładosza.

● **DZIEŃ PRACOWNIKA KOMUNALNEGO** obchodzila uroczystość w ubiegłym tygodniu załoga WPK. Wyrażając szacunek dla pracowników wręczono odznaki „Zasłużonego dla województwa legnickiego”. „Wzorowego Kierowcy”. Listy gratulacyjne wojewody legnickiego dyplomy. Po części oficjalnej załoga wraz z rodzinami udała się na festyn sportowo-rekreacyjny do Rokitek, gdzie przy dźwiękach orkiestry WPK z udziału Głogów bawiono się do późnego popołudnia.



Fot. Janusz Budnicki

Święto pożarników

Wojewódzka akademie z okazji Dnia Strażaka odbyła się w ubiegłą sobotę w legnickiej Akademii Rycerskiej. Przybyli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych. W okolicznościowym wystąpieniu wojewoda legnicki przekazał pożarnikom serdeczne podziękowania za dotychczas-

sową ofiarną służbę i złożył życzenia dalszych osiągnięć w ich działalności i życiu osobistym. Zasłużonych strażaków-ochotników i funkcjonariuszy pożarnictwa udekorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Teofil Gancarski, Stanisław Mieśniak, Zygmunt Szyszka i Eugeniusz Mazur. Wręczono

również trzy Srebrne i jeden Brązowy Krzyż Zasługi. Wśród odznaczonych należał do „Za zasługi dla pożarnictwa” znalazł się także nasz redakcyjny kolega red. Czesław Pańczuk.

W czasie uroczystości dokonano podsumowania współzawodnictwa OSP za rok 1983. Pierwsze nagrody otrzymały: Zarząd Gminny ZOSP w Miłkovicach i OSP w Rzeszotarach. Na drugim miejscu znalazły się ZGM ZOSP i OSP w Kunicach, na trzecim ZGM ZOSP w Radwanicach i OSP w Strzałkowicach.



„Filionalia '84” — udane

Udały się tegoroczne dni studentów filii Politechniki Wrocławskiej „Filionalia '84”. Przez trzy dni (17—19 maja br.) w Legnicy odbyło się wiele imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych przygotowanych przez ZSP. Bogatą opra-

wę miała zakłada i uroczyste przekazanie żakom kluczy od bram miasta. Uroczystości na Rynku zostały uświetnione wspólną zabawą i występami zespołów: muzycznego „Blue Train” i kabaretowego „B-Complex”. Bazą imprez

był klub „Renesans”. Przygotowano tu dyskotekę — video, koncert muzyki elektronicznej, maraton filmowy, występ Jacka Zwoźniaka i kabaretu „Zak”. Odbyły się także turnieje: akrobaticzny, piłkarski, tenisowy i in. W sumie — było w czym wybierać. Gratulujemy organizatorom i czekamy na następną „Filionalia”.

Sztandar dla harcerzy

9 maja br. w Grębolicach odbyła się uroczystość harcerska. Za osiągnięcia w pracy ideowo-wychowawczej i wychowaniu obywatelskim dzieci i młodzieży Główna Kwatera ZHP w Warszawie nadała miejscowemu hufcowi ZHP imię wybitnego działacza ruchu ludowego Wincentego Witosa, a społeczeństwo gminy ufundowało i przekazało sztandar. Sztandar hufca należącego od lat do przodujących w chorągwi został udekorowany złotą odznaką „Zasłużony dla Chorągwi Legnickiej ZHP”. Harcerze i zuchy złożyli uroczyste ślubowanie. Grupę instruktorów ZHP i sojuszników, w tym Zarząd Gminny

ZBoWiD wyróżniono honorowymi odznakami przyjaciół harcerstwa, odznakami „Zasłużony dla Chorągwi Legnickiej ZHP” i dyplomami. Uroczystość była ściśle połączona z obchodami Dnia Zwycięstwa. Wiceprzewodniczącemu Wojewódzkiego Komitetu Pokoju Janowi Dębickiemu przekazano przyjęty przez uczestników uroczystości apel o zachowanie pokoju.

Wśród gości obecni byli m. in. sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, kurator oświaty i wychowania Antoni Malicki. Harcerze zaprezentowali też przegląd dorobku artystycznego hufca. Uroczystość była świętem całej gminy.

Przyczinki

Kocham — Kaziu...

Zaprosił nas niedawno kierowca WPK do autobusu linii 45 kursującego na trasie Legnica — Polkowice. Pasażerowie zniszczyli dwa kasowniki; przy jednym z nich oderwano rączkę, a w

drugim zniszczono mechanizm. Ponadto „jak zwykle” w autobusie ponacinano tapicerkę i zniszczono mechanizm służący do automatycznego otwierania drzwi. Napisy w rodzaju „Kocham — Kaziu” — to jeszcze najmniejsza ze szkód, ale brzydko świadcząca nie tylko o uczuciach, ale kulturze osobistej pasażerów. Wspomniany autobus „wypadł” co najmniej z jednego kursu. Za przyczyną zakochanego Kaziu i innych wandal...

A.S.

ZAPROSZENIE DO TEATRU

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY proponuje w nadchodzącym tygodniu:

● 29 bm., g. 12 — Juliusz Słowacki „Baladyna”, reżyseria Józef Jasieński, scenografia Iwona Dietrych.

● 30 bm., g. 12 — Michał Bułhakow „Moliere albo zmowa Świątoszków”, reżyseria Józef Jasieński, scenografia Iwona Dietrych.

najnowsza
odra
poleca

„Dziennik jeniecki” Tadeusza Zelenaya

W papierach pozostałych po zmarłym poecie Tadeuszu Zelenayu odkryto niedawno „Dziennik jeniecki”, w którym żołnierz AK, powstaniec warszawski, zapisał swe doświadczenia z miesięcy niewoli — od chwili opuszczenia Warszawy w październiku 1944. Te zajmującą lekturę przynosi najnowszy, majowy numer „Odry” w którym warto zwrócić uwagę również na dalszy ciąg S. Beresia „Rozmów z Lemem”, znakomity pisarz opowiada tu o początkach kariery w latach 50 i dokonuje swoistej autoanalizy charakteru. Ponadto w czasopiśmie min. krytyczny esej J. Kozielskiego na temat roli inteligencji we współczesnym społeczeństwie barwne wspomnienie J. Ficowskiego o wrocławskim Cyganie „honoris causa”, listy J. Zawieńskiego do T. Różewicza, fotoreportaż z Milesem Davisem oraz kolorowy dodatek plastyczny, poświęcony tym razem tkaninie w dziale literackim m.in. „Bardzo dawne” wiersze L. Flaszana.

Różnorodność w jedności

Z prof. dr. hab. JAROSŁA WEM ŁADOSZEM o aktualnych zjawiskach i procesach zachodzących w świadomości społeczeństwa polskiego rozmawia Jacek Broszkiewicz.

● Panie Profesorze, proponuję naszą rozmowę zacząć od spraw związanych ze stanem społecznej świadomości Polaków. Można zaobserwować, że jest to konglomerat zjawisk bardzo różnorodnych i często przeciwstawnych. Po 40 latach budowy socjalizmu zdecydowana większość przyjmuje socjalistyczne normy wartości za własne, ale w dalszym ciągu spotkać można postawy drobnomieszczańskie, burżuazyjne, niepozytywistyczne...

— Rzeczywiście trudno jest mówić o świadomości społecznej, jako zjawisku jednorodnym. Powiedział pan, że świadomość większości narodu ma charakter socjalistyczny. Bałbym się takiego stwierdzenia, podobnie zresztą jak uogólnień z lat siedemdziesiątych, że marksizm-leninizm zwyciężył w świadomości naszego społeczeństwa. Ta sprawa wymaga pewnej konkretyzacji, bo co to znaczy, że świadomość jest socjalistyczna? Czy oznacza to, że nie ma u nas poważnych sił, które by marzyły o oddaniu naszych przedsiębiorstw kapitalistom? Ale przecież nie tylko o to chodzi i nie od tego zależy rozwój naszego społeczeństwa. Idei socjalistycznych jest na świecie bardzo wiele. Wszelki socjalizm, od początku XIX wieku zawsze był pewną krytyką kapitalizmu, ale na pewno nie zawsze generalną. Wiele z tych socjalizmów bynajmniej nie prowadziło do efektywnych przekształceń społeczeństwa. Natomiast gdyby u nas mówił o socjalistycznej świadomości w rozumieniu takim, że większość klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej jest przekonana do socjalizmu w rozumieniu marksistowskim, że świadomie się za nim opowiada, to sądzić, że byłoby to równie ryzykowne, jak powiedzieć, że marksizm zwyciężył w świadomości naszego społeczeństwa. Jest ono światopoglądowo zróżnicowane, są rozmaite idee reprezentowane przez różne klasy w naszym społeczeństwie, odnoszące się do układu sił klasowych w całym świecie, bo przecież w świadomości i ideologii nie ma granic państwowych, zwłaszcza przy współczesnej technice. Uważam, że taki stan zróżnicowania będzie trwał u nas jeszcze sporo czasu...

● W jakim więc kierunku powinna zmierzać ewolucja systemu politycznego, aby skuteczniej ugruntowywać socjalistyczny system wartości, świadomość?

— Sądzę, że nie jest to kwestia wyłącznie systemu politycznego. Przede wszystkim jest to kwestia wewnętrznej konsolidacji partii pod względem ideowym. Na IX Zjeździe powiedziano przecież wyraźnie, że mamy bardzo poważne, wieloletnie zaniedbania właśnie w dziedzinie ideologicznej. Same zmiany takich czy innych ustaw i instytucji politycznych nie pociągają za sobą zmian w świadomości społecznej, co najwyżej tworzą albo korzystne, albo niesprzyjające ramy dla posunięć ideologicznych. Trudno na przykład wyobrazić sobie byśmy dzisiaj próbowali zaostrzenia cenzury. Efekt społeczny byłby z pewnością odwrotny od zamierzonego. Świadczy o tym poprzednie doświadczenia. Właśnie one i wnioski z nich wyciągnięte sprawiają, że mamy wieloraka prasę, otwar-



Fot. Janusz Budnicki

te dyskusje o wielu problemach, które dawniej były tabu. Z drugiej jednak strony, nie ma żadnej gwarancji, że przy takiej hiperdemokracji będzie zwyciężał czy to socjalizm, czy kapitalizm. To wszystko zależy przede wszystkim od układu sił społecznych, od przemian w samej bazie ekonomicznej, od stosunków klasowych, wewnętrznych i międzynarodowych.

● Czy można więc okres, który obecnie trwa, nazwać okresem pewnych eksperymentów — nie tylko tych namacalnych, na przykład w gospodarce, ale również w dziedzinie ideologicznego oddziaływania na społeczeństwo?

— Na pewno można to tak nazwać choć mam zastrzeżenia do słowa eksperyment. No bo jak to? Na żywym ciele społeczeństwa robić eksperymenty? To słowo ma po prostu często zdecydowanie pejoratywne znaczenie. Chciałbym tu jednak przestrzec przed zbyt szybkim popadaniem w euforie, że oto już wypracowaliśmy gładką, własną drogę do socjalizmu. Sprawa polega na tym, aby krytycznie odnieść się do naszych dotychczasowych doświadczeń w sensie teoretycznej analizy, poszukiwania głębszych przyczyn. Wnioski na ich podstawie wyciągnięte można oczywiście sprawdzać, z tym, że ich przesłanki muszą być oczywiste. Rzecz jasna przesłanki te powinny być w praktyce korygowane. W tej chwili kto opowiada, że oto znaleźliśmy już najlepszą drogę, że już mamy wszystko wytknięte i nie pozostaje nic innego, jak tylko spokojnie to realizować — ten się po prostu ludzi. Przecież i założenia reformy, i nasze ustawodawstwo nie są wieczne. Zresztą wszyscy wiemy, że mówimy o reformie w kontekście generalnej aktywizacji klasy robotniczej. Przecież samodzielność przedsiębiorstwa ma ostatecznie na celu wywołanie aktywizacji i odpowiedzialności robotników za wyniki produkcyjne, postęp techniczny, co jest ogromnie ważne. Samo w sobie „S” niczego nie załatwi. Próbowaliśmy więc tworzyć te ramy, choć nie jest to proste. Przejściowe trudności mogą wywoływać resentymenty do wracania do starego.

● Dla wszystkich myślących ludzi oczywisty jest związek polityki z ekonomiką. Okres, który nazywamy wdrażaniem reformy gospodarczej, a jednocześnie swego rodzaju zapatrzeniem się na model węgierski przez niektórych, zwłaszcza tych o skłonnościach dogmatycznych, określany jest jako przekraczanie ram „własnej drogi” do socjaliz-

mu. Mówi się wręcz o reprivatyzacji czy nawet rekapitalizacji pewnych dziedzin gospodarki. Często używa się argumentu, że praktyki te stoją w jaskrawej sprzeczności z ideologicznymi założeniami naszego systemu politycznego i gospodarczego...

— Nie odpowiem wprost na to pytanie. Dla mnie ta cała spekulacja jest dość zabawna. Najpierw potępiamy to, żeśmy małpowali model radziecki, wolamy, że nie ma jednego modelu, a później uprawiamy apologię modelu węgierskiego. Musimy kształtować własną drogę, biorąc pod uwagę doświadczenia różnych krajów, zalety i wady systemów w nich obowiązujących. To trzeba spokojnie studiować, zapatrzenie się w taki czy inny model może znowu przynieść żałosne skutki. Ale przejdźmy do drugiej części pytania. Czy istnieje niebezpieczeństwo reprivatyzacji i rekapitalizacji naszej gospodarki. Abstrakcyjnie można przyjąć, że takie niebezpieczeństwo istnieje. Ale co z tego? Przecież na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR uwidocznił się duży nacisk na okiełznanie zysków prywatierzy, słyszymy teraz o wynikach kontroli. Po prostu sama klasa robotnicza nie pozwala na rodzenie się fortun kosztem ludzi pracy, stwarza pewne ograniczenia. Oczywiście są i tacy, którzy mówią: Zamknąć tych wszystkich prywatierzy i skończyć z nimi. To jest naiwne, bowiem sektor ten spełnia poważną rolę w łagodzeniu skutków kryzysu, rozerwaniu więzi kooperacyjnych, rozprężeniu gospodarki. A co będzie dalej, czy będzie to sektor na wieki święty. Wszystkie konstytucje na całym świecie mówią o „trwałych elementach”, ale czy należy sądzić, że na stulecia? „Trwały” oznacza, że chcemy zbudować pewną strukturę na danym etapie naszego rozwoju. Jednak „trwały” nie musi oznaczać, że prywatni spekulanci mogą sobie dowolnie poczynać. Chcemy uczciwych rzemieślników i robotniczej nad nimi kontroli. To jest warunek trwałości tego sektora, który jawnie stawiamy.

● Minione trzy lata tak bardzo obfitujące w napięcia i dramatyczne wydarzenia wpłynęły niewątpliwie na modyfikację świadomości społeczeństwa. Mówi się, że pozwoliły one społeczeństwu polskiemu dojrzeć, przede wszystkim politycznie. Jaką z punktu widzenia naukowca, badacza można by w tej kwestii postawić diagnozę?

— Sądzę, że ostatnie lata przyniosły Polakom, klasie robotniczej, chłopom, inteligencji wiele doświadczeń. Przysło też wiele złudzeń. Pod wpływem lat siedemdziesiątych panowała u nas opinia, że wystarczy żądać, postrajkować, czy zaciągnąć nowe pożyczki zagraniczne, a zażegnane zostanie każde ognisko społecznego konfliktu. Teraz klasa robotnicza wcale nie jest przekonana, że wystarczy postrajkować, a produkcja pójdzie do przodu.

● Czy można zaryzykować stwierdzenie, że wynikiem tych trzech lat jest uświadomienie sobie przez sporą część społeczeństwa, prostej zależności, że nie można żądać, jeżeli czegoś się nie da?

— Owszem, ale czy w sporej części, tego nie jestem pewien. Oczywiście przekonanie, że aby coś podzielić — trzeba to najpierw wyprodukować, z pewnością wzrosło. Ale z drugiej strony, spojrzmy na rzeczywistość. W najbardziej nerwagicznych punktach naszej gospodarki w dalszym ciągu wystarczą postawić twarde żądania i uzyskać to, czego się chce. Wykorzystuje się w ten sposób swoją pozycję. Dotyczy to partykularizmów: lokalnych, przedsiębiorstw, grup zawodowych, partykularizmów, które w dalszej perspektywie mogą okazać się hamulcami naszego rozwoju. Dlatego też uważam, że kapitalnego znaczenia nabiera punkt widzenia całości rozwoju gospodarczego kraju, narodu. Właśnie wprowadzanie spojrzenia ogólnonarodowego powinno być jednym z głównych zadań partii, jej członków przenikających tkankę naszego społeczeństwa. To bardzo ważne zadanie, by spojrzenie to na stałe zdomowało się w naszej świadomości i u podstaw naszych działań.

● Dziękuję za rozmowę.

przed XVI Plenum KC PZPR

Robotnicy

Lech Winiarski

Po raz pierwszy w historii PZPR odbył się ma plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego, którego głównym tematem będzie klasa robotnicza. Liczebnie, wraz z rodzinami, stanowić ona w Polsce ponad 50 proc. ludności. Robotników jest 7,7 mln, co oznacza 66,1 proc. zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej oraz 45,4 proc. zatrudnionych w całej gospodarce narodowej.

Określenia: przodująca klasa, główna siła społeczna, znane są powszechnie. Nie zawsze potrafimy sprecyzować, skąd te cechy wynikają. Są one następstwem usytuowania robotników w systemie produkcji. Ich przodująca pozycja wynika w sposób naturalny z faktu, iż są związani z najbardziej nowoczesną techniką i technologią wytwarzania dóbr materialnych, a mianowicie z przemysłem. Żadna inna grupa społeczna nie ma takiej pozycji.

Przemysłowe reguły pracy wyciskają piętno na całej mentalności i sposobie życia robotników. Z natury rzeczy są oni klasą najbardziej zorganizowaną i wewnętrznie solidarną, bo cechy te rodzą się w toku każdego dnia pracy. Łączy się z tym poczucie dyscypliny, odpowiedzialności, pomocy wzajemnej, ponieważ bez tego trudno sobie w ogóle wyobrazić działanie w mechanizmie fabryki, huty czy kopalni. Wszystko to stwarza o b e k t y w n e przesłanki przodownictwa w życiu społecznym.

Istnieją także przesłanki s u b j e k t y w n e. Dotyczą one świadomości klasowej. Jest ona, oczywiście, odrębna od świadomości innych grup społecznych. Bardziej niż innych skierowana w przyszłość, nie do tyłu. Dlaczego? Wynika to zarówno z wieloletniej tradycji, jak też z warunków dnia dzisiejszego. Robotnicy opierali swój byt, egzystencję swych rodzin, perspektywę jutra — wyłącznie na przeciwstawie do innych klas, nie posiadali środków produkcji.

Karol Marks źródło ich rewolucyjności upatrywał w tym, że „nie mają nic do stracenia”. Rewolucyjność była także wyrazem buntu przeciw-wyzyskowi i poniewierce, płochem walki o wyzwolenie, o pozostawanie dla pracy i godności ludzkiej. Ustrój socjalistyczny, władza ludowa, której 40-lecie obchodzimy obecnie stworzyła realizację tych wielkich celów.

Awans polskiej klasy robotniczej w dziejach Polski Ludowej jest ogromny. Materialny, kulturalny i intelektualny. Z klasy wyrobników, przeważnie na poziomie niepełnej szkoły powszechnej, z tysiącami analfabetów — stali się klasą nową. Już od minionej dekady przeszło 99 proc. młodych robotników — to ludzie po zasadniczych szkołach zawodowych, a także średnich. Do przeszłości należy plan z okresu sanacji — analfabetyzm. Pozostało natomiast nadal, jeszcze bardziej wyostrożone przez idee demokracji socjalistycznej — poczucie godności, sprawiedliwości. Odezwały się one z ogromną siłą w sierpniu 1980 r. jako robotniczy protest przeciw wypaczeniom ideologii i polityki partii.

Obecne kierownictwo partii, realizując linie IX Zjazdu PZPR stale odwołuje się do roli i poczucia odpowiedzialności za Polskę ze strony klasy robotniczej. Partia jest realizatorem robotniczych aspiracji, jest służącej tej klasy. Zarazem wskazywać musi jej powinności wobec socjalistycznego państwa i całego narodu. W okresach wielkich wstrząsów politycznych robotnicy potrafili obronić podstawowe wartości socjalizmu przed deformacjami, a także przed wrogiem klasowym.

Obecnie równie ważną misją klasy robotniczej jest powszechna walka o pokonanie kryzysu, o powodzenie reformy gospodarczej, o przywrócenie naczelnego rangi pracy. Pod tym względem jest wiele do zrobienia także wśród robotników. Nie wszystkie oddziały klasy robotniczej mają jednakową świadomość potrzeb i zagrożenia w sferze gospodarki. Nie wszędzie panuje jasność, że państwo samo nie może poprawić warunków bytu, że zależy to od dochodu narodowego. Ten zaś trzeba wypracować.

Towarzyszące nam wciąż trudności, zawity spłot zależności cen i płac, nieraz budzą zdenerwowanie, ożywiają tendencje anarchizujące, rodmuchiwane długo przez agitatorów byle „Solidarności”. Są to niebezpieczeństwa wymagające głębokiej refleksji i — przeciwdziałania. Na pewno towarzyszyć ona będzie obradom XVI Plenum KC. Z pewnością również zebrani tam robotnicy ukażą ostro klody leżące na drodze odnowy politycznej oraz odradzania naszej gospodarki — biurokrację, konserwatyzm, pozostałości arogancji władzy, pozorowane działania, oportunizm itp. Nie tylko wskażą. Podpowiedzą partii jak klody te wspólnie usuwać.

z innych szpalt

Opinie

Informacja w „Gazecie Krakowskiej” (z 16 marca br.):

„W Tarnowie doszło do niezwykłego zdarzenia. Na niecodzienny pomysł

wpadł 8-letni Sławek B. Zabranymi, ojców kluczykami uruchomił bez problemu stojący na podwórzu samochód sąsiada. Na poranną eskapadę do Krynicy zabrał dwóch siedmioletnich kolegów. Za kierownicą usiadł sam ośmioletek, nauczony przez ojca zasad jazdy. Widocznie rodzice był dobrym szkoleniowcem, skoro chłopcy bez przeszkód pokonali prawie 100 km ruchliwą trasę. W Krynicy skończyło im się paliwo, postanowili więc wrócić do domu pociągami. W Tarnowie pojawili się wieczorem, gdy zaniepokojeni rodzice wszczęli już poszukiwania. Porzuconym w Kry-

nicy małym fiatem zaopiekowała się milicja. Po wyjaśnieniach młodych porywaczy sprawę załatwiono polubownie, po sąsiedzku. No cóż, młodzież mamy coraz zdolniejszą”.

Tadeusz Lipiec w „Echu Dnia” (z 22 marca br.):

„AGKBZH, AZHRL, BSIPWBW, CBSIPTBK, GKBZH, KOZPN, KWGINTZ, MPDRD, TNOJK, WOSTIW, ZUSHIAP, ZSPLIA. Niechaj mi czytelnicy wybaczą ten bełkot. Są to wynotowane na chybił trafił skróty nazw niektórych działających w naszym kraju

organizacji, instytucji, przedsiębiorstw. Kiedyś w zamierzonych, prymitywnych czasach, rozwojem naszych miast kierowały dyrekcje inwestycji miejskich — DIM. Zdecydowanie za prosto i za skromnie. Teraz tę samą robotę wykonują RDRMIOW.

Aniśmy się zorientowali, jak znikła z naszego nazewnictwa Milicja Obywatelska. Próbowali dobijać się teraz do Komendy Miejskiej. Nie ma już czegoś takiego. Jest suchy i niewiele mówiący skrót RUSW. Komu to było potrzebne i jakie przyniosło korzyści?”.

Nie wiem czego po tym spotkaniu oczekiwali związkowcy, nie wiem czego spodziewał się szef największego w kraju resortu. Byłem tylko biernym obserwatorem kilkugodzinnej debaty, a na podstawie jej przebiegu trudno było cokolwiek wnioskować. Przynajmniej w tej zasadniczej kwestii. Na wstępie zapowiedziano, że wizyta Edwarda Łukosza, ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego, który przybył do Lubina (17 km) na zaproszenie Federacji Górniczych Związków Zawodowych, ma mieć charakter roboczy. Ale rzeczywistość szybko obnażyła iluzoryczność zamiarów czy intencji organizatorów związkowo-ministerialnego spotkania. Organizacyjnie przygotowano je doskonale, ale poziom merytoryczny — rzecz najbardziej istotna! — okazał się równy zeru. Sądzę, że niewiele ryzykuje twierdząc, iż było to spotkanie zmarnowanej szansy...

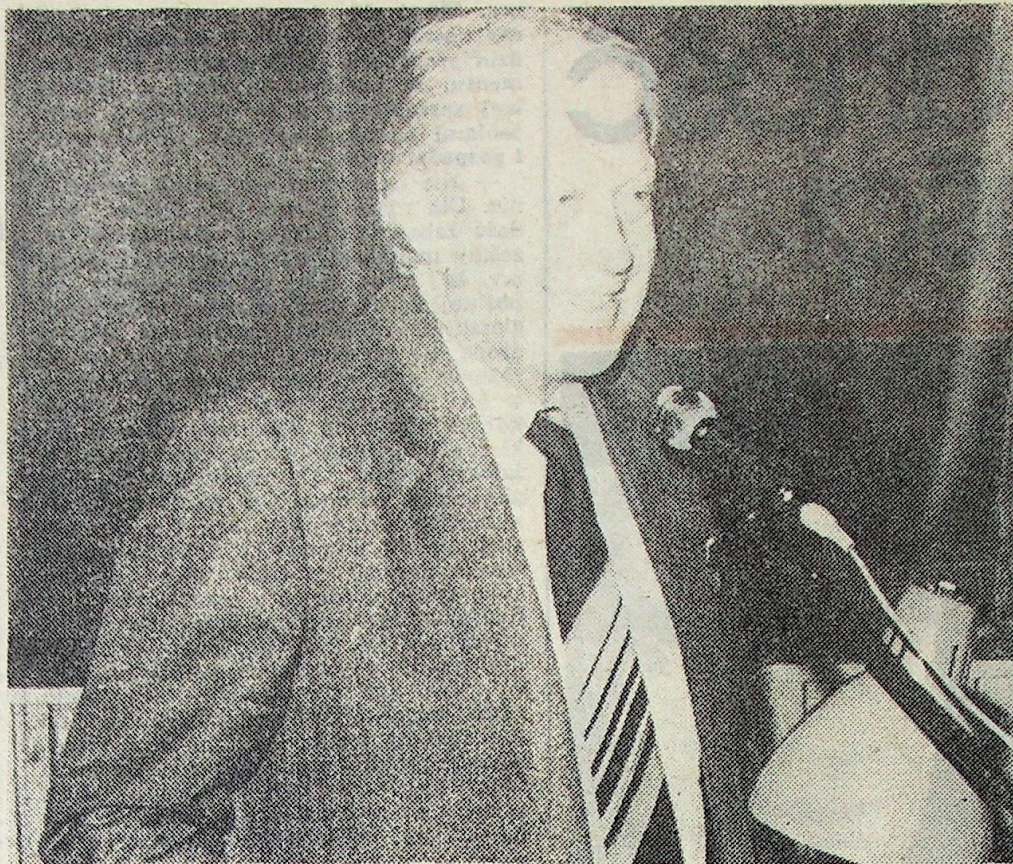
Minister Łukosz przebywał w zagłębiu miedziowym po raz pierwszy. Sam zresztą to podkreślił mówiąc, że jego dwie poprzednie wizyty miały charakter wyłącznie kurtuazyjny. Zdarzyła się więc wyjątkowa okazja do zaprezentowania problemów, z jakimi boryka się przemysł miedziowy oraz inne zakłady zrzeszone w FGZZ, do przedstawienia trudności, jakie napotykają zakładowe organizacje związkowe w codziennych kontaktach z administracją zakładów pracy i kierownictwem resortu. Można było zaprezentować poglądy i opinie załóg i organizacji związkowych na temat polityki uprawianej przez ministerstwo we wszystkich jej sferach — od ekonomicznej poczynając, a na społecznej kończąc. Tę okazję jednak po prostu zaprzepaszczono.

Truizmem jest przypominanie, iż do każdego spotkania, które ma mieć charakter tzw. roboczej dyskusji, należy przygotować. Zwalazcza, jeśli stroną ma być członek rządu. I jeśli debata ma się obracać wokół poważnych problemów, nieraz kontrowersyjnych i bardzo skomplikowanych. Na chłopski rozum związkowcy z Federacji Górniczych Związków Zawodowych w Polsce, z siedzibą w Katowicach, powinny więc byli usiąść przy jednym stole i obracać szczegółowy indeks zagadnień i problemów, które ich zdaniem należałoby z szefem resortu przedyskutować. Problemów, które miałyby wiele cech wspólnych dla poszczególnych grup zakładów i które swą rangą odpowiadałyby kompetencjom kierownika ministerstwa. Jest przecież rzeczą zupełnie logiczną, że minister na wszystkim znać się nie może i nie musi, i nie jest w stanie odpowiedzieć na każde pytanie, rozstrzygać każdej wątpliwości. Nie może także wkraczać w kompetencje kierowników zakładów pracy, którzy są przecież samodzielnymi i ponoszą tzw. jednoosobową odpowiedzialność za podejmowane decyzje. Wytyczenie takiej wspólnej strategii nie musiałoby oznaczać ograniczenia wewnątrzzakładowych swobód demokratycznych. Byłoby bardzo rzeczowym pociąganiem nacechowanym trzeźwym realizmem, pragmatyzmem i poszanowaniem czasu. I jest to zrozumiałe. Nie ma bowiem sensu podnoszenie problemów, o których z góry wiadomo, że nie będą, bo nie mogą być przedmiotem szerszej wymiany poglądów.

Trudno mi powiedzieć, czy i jak działacze FGZZ przygotowali się w warstwie merytorycznej do spotkania z ministrem Łukoszem. Nie pytałem ich o to. Sądząc jednak po przebiegu spotkania, stawianie takiego pytania byłoby bezcelowe. Debata (właściwie należałoby mówić o wzajemnym informowaniu się związkowców) nie pozostawiała bowiem żadnych wątpliwości, iż federacja przyjęła zasadę pełnej improwizacji.

Tylko w kilku wystąpieniach podniesiono ważne problemy, wspólne dla niektórych grup zakładów pracy. Na przykład sprawę żenująco niskich dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, dysproporcje w zarobkach i przywilejach pomiędzy górnictwem a hutnictwem, kwestię rent i emerytur górniczych „starego portfela”, układy zbiorowe pracy, potrzebę zastąpienia uchwaly 198 innym systemem pracy i płacy, gwarantującym utrzymanie poziomu wydobycia i zarobków górników. Ale głosy te można by zliczyć na palcach jednej ręki. Zresztą większość z nich nie kończyła się ani wnioskami, ani propozycjami. Mówcy skupiali się głównie na sygnalizowaniu samych problemów.

Większość referentów mówiła o sprawach z pewnością ważnych, ale w dziedzinie małych grup zawodowych lub wręcz grup i to nawet nie na szczeblu całego, pojedynczego zakładu, ale w dziedzinie. Adresowanie ich do szefa resortu — skoro wiadomo, że pozostają w zakresie kompetencji kierowników zakładów pracy — po prostu mijalo się z celem. Podnoszono zresztą i zagadnienia pozostające poza sferą zainteresowań mi-



Fot. Janusz Budnicki

Spotkanie zmarnowanej szansy

Janusz Dobrzański

nistra hutnictwa i przemysłu maszynowego...

Jeden temat był godny spotkania tej rangi: budząca wiele kontrowersji ostatnia podwyżka cen i konsultacje w tej sprawie — o których związkowcy wyrazili się, że ich „praktycznie nie było”.

Tylko do tej sprawy minister Łukosz był w stanie konkretnie się ustosunkować, przyznając rację swym adwersarom, mówiąc, że rząd nie uchronił się tu od poważnego błędu. Poza tym do powiedzenia miał niewiele. Już na wstępie zaznaczył, że skrupulatnie odnotował wszystkie wnioski, postulaty i pretensje. Naliczył ich 72, lecz będzie mógł się ustosunkować wyłącznie do kilku. Większość bowiem pozostaje poza strefą jego wiedzy i kompetencji. Oświadczył jedynie, iż może zobowiązać kierowników zakładów do udzielenia precyzyjnych odpowiedzi. Takim obrotem sprawy nikt nie wydawał się być zaskoczony. Tym bardziej że jeden z dyskutantów, widocznie poirytowany szokującym przebiegiem debaty, zauważył nie bez racji, że „zasypano ministra taką mnogością drobiazgów, że nie należy oczekiwać konkretnych i wyczerpujących odpowiedzi, iż on osobiście wątpi czy znalazłby się taki minister na świecie, który byłby w stanie sprostać podobnemu niewykonalnemu zadaniu”.

Pytań do ministra Łukosza — mimo wyraźnej zachęty z jego strony — nie było.

Powtarzam: nie wiem czego po tym spotkaniu oczekiwali związkowcy, nie wiem czego spodziewał się szef największego w kraju resortu. Nie wiem, jakie intencje przyświecały organizatorom, co chcieli osiągnąć, co załatwić? Oceniając rzecz chłodnym okiem, poza wymianą informacji nie osiągnięto niczego. A można było osiągnąć wiele. Obawiam się, że obie strony rozstały się w poczuciu zmarnowanej szansy i zmarnowanego czasu. Dało się to wyczuć w wystąpieniu ministra Łukosza, w którym przebiegły wyraźnie nuty rozgoryczenia i zawodu, i w kulturalowych dyskusjach niektórych związkowych delegatów, nie szczędzących ostrych słów krytyki pod adresem inspiratorów i animatorów konferencji. Jestem daleki od formułowania uogólnień — nie znam przecież wielu szczegółów — lecz na podstawie zewnętrznych symptomów jestem skłonny wywnioskować, iż spotkanie nie miało mieć charakteru ani roboczego, ani informacyjnego, a po prostu propagandowy: federacja tupnęła, minister przyjechał. A może się mylę i był to zwyczajny... wypadek przy pracy? Daj Boże, aby odpowiedź na to pytanie brzmiała — tak.

Na marginesie tego wydarzenia chciałbym wspomnieć o kilku innych sprawach, pozostających z nim w bezpośrednim związku — których przemilczeć nie sposób. Choćby dlatego, że dotyczą jednolitości ruchu związkowego.

Inicjatorem i gospodarzem spotkania z ministrem Łukoszem była Federacja Górniczych Związków Zawodowych w Polsce. Zatem fakt, iż do udziału w nim zaproszono wyłącznie delegacje organizacji związkowych tej federacji nie budziłyby zdziwienia, gdyby nie pewien istotny drobiazg. Ten mianowicie, że spotkanie odbywało się w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, a ściślej w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. W tym kombinacie, w którym działają trzy federacje związkowe. Wspomniana na wstępie FGZZ, zrzeszająca 6 spośród 20 zakładów KGHM, Federacja Związków Zawodowych Górnicztwa (11 zakładów) i Federacja Hutniczych Związków Zawodowych. Jest także Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych KGHM, skupiająca 14 zakładów (z wyjątkiem FGZZ). Dobry obyczaj nakazywałby więc zaprosić do udziału w obradach reprezentantów tychże związkowych gremiów. Delegacji „obcych” organizacji związkowych owszem, przybyli. Lecz droga niejako określna. Wiceprzewodniczącego FGZZ i przewodniczącego KP ZZ KGHM zaprosił osobiście... minister Łukosz, zaś pozostałych w tym także dyrektorów poszczególnych zakładów i sekretarzy komitetów partyjnych zaprosił... dyrektor techniczny KGHM. I to w ostatniej chwili...

Cała ta sprawa zalałuje mocno zaściankowym egoizmem i w kontekście gromkich nawoływań do jednolitości ruchu związkowego, daje sporo do myślenia. A może znów jestem w błędzie i był to po prostu kolejny wypadek przy pracy?

Doskonale zdaje sobie sprawę, iż pierwszą poważną inicjatywę Federacji Górniczych Związków Zawodowych poddałem bardzo surowej ocenie. Ale myślę, że każda inna byłaby nieprawdziwa. Pragnę oświadczyć, iż każde słowo krytyki było inspirowane nie złośliwością czy antypatią — jak to zapewne zechcą zinterpretować działacze federacji — lecz szczerą i życzliwą troską o jakość funkcjonowania ruchu zawodowego. Ruchu, który w naszym życiu społecznym ma do spełnienia rolę niezwykle ważną. Nie wątpię ani przez chwilę, że działacze FGZZ w Polsce pragną jak najlepiej reprezentować interesy załóg. Nie wystarczy jednak chcieć reprezentować, trzeba to jeszcze umieć robić. A nauczyć się można podpatrując innych i wysłuchując słów krytyki, nawet wtedy, kiedy są gorzkie.

Program trzeba skonkretyzować

Z WIESŁAWEM WIECZORKIEM, kierownikiem działu wdrożeniowego Zakładu Doświadczalnego KGHM, kandydatem PZPR do MRN w Lubinie, rozmawia Agnieszka Szydłowska.

● Jako mieszkaniec Lubina zna pan jego bolączki i potrzeby. Jakie one są?

— Bardzo duże. Na pierwszym miejscu postawiłbym budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące. Przyrost liczby mieszkań jest zbyt mały w stosunku do potrzeb. O ile wiem, na mieszkania czeka obecnie ponad 8 tys. osób — członków spółdzielni mieszkaniowych. Ogromne zaległości są w budownictwie towarzyszącym, zwłaszcza na osiedlach. U stronie i Przylesie. Brak sklepów, szkół, przedszkoli, ośrodków kultury. Obecnie na każdą z 10 szkół podstawowych w Lubinie przypada 1110 dzieci, chociaż są one przewidziane na około 800 uczniów. Szkoły są przepełnione; dzieci uczą się na 3 zmiany — od 7.15 do 20. Na osiedlach brakuje sklepów spożywczych oferujących podstawowe artykuły żywnościowe. Wiele do zyczenia pozostawia organizacja pracy handlu i zaopatrzenie w artykuły przemysłowe. Przy jednym z najwyższych wskaźników dochodów na jednego mieszkańca, zaopatrzenie miasta jest bardzo mierne. Odnosi się wrażenie, że służby handlu działają opieszale i nieefektywnie.

● Czy o tych sprawach mówili wyborcy?

— Tak, oczywiście. To, o czym mówię, to są zarówno moje odczucia jako mieszkańca Lubina, jak i głosy wyborców zgłaszane podczas spotkań konsultacyjnych. Wyborcy podkreślali też złą pracę służby zdrowia. O ile bardzo poprawiło się ostatnio pod względem ilości i fachowości personelu lekarskiego, to lubińscy lekarze w przychodniach pracują w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Jeden z wyborców twierdził, że na wizytę u okulisty czekał... aż 3 tygodnie. Są i inne ważne sprawy: kultura, ochrona środowiska. W 70-tyśięcym miesiącu przeciętny mieszkaniec nie ma gdzie i jak spędzić czasu wolnego. Nowe osiedla są zupełnie pustynią kulturalną. Jest to zjawisko bardzo niepokojące. W szkole działalności pozalekcyjnej nie prowadzi się ze względu na ciasnotę, dzieci i młodzież nudzą się. W Lubinie w sposób niepokojący szerzy się narkomania. A w dziedzinie ochrony środowiska też nie jest najlepiej. W powietrzu stwierdzono duże stężenie tlenków ołowiu, spowodowane rozwojem motoryzacji: ulice są ciasne, przewietrzanie miasta słabe.

● Widzę, że potrzeby są ogromne. Czy, zdaniem pana, zostały uwzględnione w programie działania nowej rady narodowej?

— Niezupełnie. W dziedzinie budownictwa na przykład mam wrażenie, że popełniamy stare błędy: nadal kopciuszkiem pozostaje budownictwo towarzyszące. Poza tym tempo wzrostu budownictwa mieszkaniowego będzie nikłe: w roku 1984 planuje się oddanie 865 izb mieszkalnych, a w roku 1988 — tylko 1000. Jest tak chyba dlatego, że LPB na 823 zatrudnionych liczy tylko 427 pracowników produkcyjnych...

Jestem zdania, że tempo budownictwa wielorodzinnego należy zwiększyć i zlikwidować opóźnienia w budownictwie towarzyszącym. Uwzględnić pełniej potrzeby mieszkańców, zwłaszcza na nowych osiedlach. Wiele zadań w programie zasygnalizowano bardzo ogólnikowo, bez wiążących terminów, uwzględnienia kosztów i wykonawców.

● Jaki stąd wniosek?

— Program działania nowej rady narodowej należy skonkretyzować i poszerzyć o nowe zadania, między innymi w zakresie kultury i ochrony środowiska. Nie ma na przykład konkretnych rozwiązań, jeśli chodzi o obie płynące przez Lubin rzeczki, wokół których unosi się po prostu fetor. Nie jest to sprawa przewidywanej regulacji, ale likwidacji źródeł zanieczyszczeń. Podobnie z innymi zagadnieniami...

● Dziękuję za rozmowę.

Telefony dzwonią bez przerwy. Raz po raz pani Maria podnosi słuchawkę, notuje, wyjaśnia, informuje. Właściwie o tej porze powinna już być w domu, ale teraz nikt tu nie liczy godzin. Drzwi bez ustanku otwierają się, ludzie wchodzą i wychodzą. Trwa porządkowanie list wyborczych.

— Straszny tu młyn — zagaduje pani Maria.

Przygotowania wyborcze przeplatają się z przyjmowaniem interwencji. A to renty na czas nie wypłacili, a to w jakimś urzędzie przewleka się załatwienie żywności dla człowieka sprawy, albo też trzeba głowić się jak pomóc kobiecie w załatwieniu, wydawałoby się na pozór prostej sprawy — zamiany mieszkania.

I ciągle zapytania w sprawie ogródków działkowych, choć to nie dziś, a jutro Alojzy Waclawek — sekretarz PRON, jednocześnie prezes działkowców przyjmuje zainteresowanych.

W Lubinie sztab wyborczy mieści się w lokalu Rady Miejskiej PRON, kampania wyborczą bezpośrednio kieruje pan Waclawek — sekretarz. Nie ma dla mnie czasu, „dopina” organizacyjnie dwa przypadające się dziś (14 maja) spotkania konsultacyjne. To już ostatnie w tej turze. Nazajutrz otrzymuję podsumowanie wyników pierwszego etapu kampanii wyborczej.

W dniach od 2—14 maja odbyło się w Lubinie 55 zebrań, brało w nich udział 2273 wyborców, zaproszono 226 kandydatów na kandydatów na radnych do Miejskiej Rady Narodowej i 57 do Wojewódzkiej Rady Narodowej. 18 kandydatów nie skorzystało z zaproszeń, 11 zrezygnowało w trakcie konsultacji, a czterech nie zostało zaakceptowanych przez wyborców. Wśród kandydatów znajduje się tylko 18 obecnych radnych.

Biuro sztabu wyborczego otwarte jest do godziny 22. Właśnie na swój popołudniowy dyżur przysłała pani Irenka, strasznie zdenerwowana i zmęczona. Ma za sobą parę godzin w kolejce po mięso. Ludzi było dużo, ale jak zobaczyła cielecinę nie mogła oprzeć się pokusie, nie kupowała jej chyba od trzech lat.

Póki co, ma do rozpatrzenia interwencję, chodzi o zamianę mieszkania z Ustronia na Przylesie. Bardzo chora kobieta chce mieszkać bliżej swojej siostry, miałaby zapewnioną pomoc i opiekę. Dyrekcja jednej spółdzielni mieszkaniowej zgadza się, drugiej nie. Co robić? — naradza się z panią Marią. Najgorzej gdy człowiekowi, który przychodzi z nadzieją trzeba powiedzieć, że jego sprawy nie udało się załatwić.

Przychodzi dwoje mieszkańców z ulicy Mieszka nr 20.

— Tydzień temu zgłaszaliśmy, że mamy szczyry w domu. Chodzimy z tą sprawą wszędzie i bez rezultatu.

— Przekazaliśmy do LPK — pada odpowiedź.

— Ale nikogo nie było. Niedługo chyba nas zjedzą, strach wypuścić dzieci na podwórko, szczyry w biały dzień biegają jak koty. I kiedy wreszcie wyprowadzą nas z tej rudery?

Dokładnej daty nikt nie zna, nikt nie wie czy będą tam mieszkać jeszcze pół roku czy rok? Wszystko zależy od tego kiedy budynek zostanie przekazany do kapitalnego remontu. A może to nastą-

Potrzeby wytyczają zadania

Maria Kuncaitis

pić dopiero w momencie zakończenia remontów prowadzonych obecnie, w innych domach.

Robię krótki zwiad na miejscu. Cały budynek na wskroś przesiąknięty stęchlizną, brudna i odrapana klatka, piwnice, niczym na wpół zrujnowane nory, ziemniaki prawie już zżarte przez szczury. Sanitariaty, to przewiewne budki z serduszkami, nad Zimnicą. Od półtora roku nikt z mieszkańców nie widział sprzątaczk. Sami mają i zamiatają schody, a ktoś bierze za to pieniądze. Nieraz trzeba pokonać obrzydzenie, rudera swoim wyglądem zachęca do załatwiania w klatce lub w pobliżu domu potrzeb natury fizjologicznej, ciągną tu w wiadomy cel amatorzy piwa z sąsiedniej ulicy Kilińskiego. Latem trudno z tego powodu otworzyć okna, swoje robi też odorek z płynącej obok Zimnicy, ponoć nawet nie wiadomo przez kogo skażonej.

Na ostatnim piętrze nikt już nie mieszka, tamtym lato się na głowę, więc w końcu dostało się im mieszkanie. Przez dziurawy dach leje się nadal, pojawiły się cacieki na pierwszym piętrze. Zna Mariana W., górnika mówi, że wstyd jej tu mieszkać, stara się wychodzić ukradkiem, wszyscy mówią — to nie dom, a melina. Książeczkę mieszkaniową założyli w 80 roku, mają pełny wkład, ale szanse na zarejestrowanie książeczki w spółdzielni dopiero za cztery lata. Później jeszcze tylko odczekać swoje w kolejce i jak dobrze pójdzie za 10 lub 15 lat dostaną klucze do spółdzielczego mieszkania. Na razie mogą liczyć tylko na mieszkanie zastępcze: pokój z kuchnią. „Z dwójką dzieci? W życiu! Nie ruszę się stąd!” — zarzeka się kobieta. Matka z ojcem poszliby stąd w każdej chwili, tylko nie ma dokąd. Dość już namęczyła się. Od 53 roku, jak tylko zamieszkała wciąż tylko słyszy o remoncie i ogrzbianiu. Niech pani pisze, żeby szybciej to mieszkanie nam dali...

To czy mieszkania zastępcze będą zależy głównie od budownictwa spółdzielczego, od tego ile mieszkań wybuduje się w mieście i ile w związku z tym zwolni się mieszkań w budynkach komunalnych.

W sztabie wyborczym dostaję do ręki broszurkę: „Propozycje do miejskiego programu wyborczego na kadencję 1984—88” i papierową teczkę pełną protokołów z zebrań konsultacyjnych kandydatów na kandydatów na radnych z wyborcami. Wynotowałam 50 różnej wagi problemów, wśród nich znalazły się i te, które dręczą mieszkańców z ulicy Mieszka. Wyborcy mówili o zaniedbanych i od lat nie remontowanych budynkach komunalnych, o tym że za mało mieszkań buduje się w Lubinie, a nawet i o tym, że nikt w tym mieście nie pomyślał o tak prozaicznej sprawie jak publiczne szalety.

Z ogromną troską wypowiadano się o potrzebie zdecydowanych działań związanych z ochroną środowiska naturalnego. Problem ten wylaniał się niemal na każdym spotkaniu: „przystąpić do oczyszczania potoku Zimnicy” — wołano w okregu wyborczym nr 2; „ograniczyć emisję pyłów z mleczarni, Defilu i centralnej ciepłowni” — wniosek ze środowiska architektów; „zlikwidować CPN przy ulicy Skłodowskiej” — postulują wyborcy z Przylesia.

Z pewnością ochrona środowiska będzie w najbliższej kadencji jednym z ważniejszych problemów do załatwienia na forum lokalnego „parlamentu”.

Z ochroną środowiska wiąże się zadzwieranie osiedli. W ciągu ostatnich kilku lat wysadzono setki, a kto wie czy nie tysiące drzewek. Bez większych rezultatów. Drzewka nie przyjmują się bądź są niszczone przez samych mieszkańców. Padają nawet propozycje by dobierać stosowne do warunków gatunki drzew i sadzić odpowiednio wyosniete sadzonki.

Dużą wagę przywiązują również wyborcy do zagadnień związanych z opieką lekarską. Wnioski ze spotkań: utworzyć międzyszkolną przychodnię lekarską, wybudować szpital, hotel dla średniego personelu. Jednym słowem obecna baza lecznicza podstawowego i specjalistycznego jest niewystarczająca. W planie inwestycyjnym na lata 1984—90 znajdują się trzy przychodnie (dwie na Ustroni i jedna na Przylesiu), trzy apteki i dwa żłobki. Polepszy się wyposażenie placówek w aparaturę i sprzęt medyczny. Więcej uwagi poświęci się profilaktyce. Warto wspomnieć o koncepcji utworzenia ośrodka badań masowych.

Chodzi głównie o wczesne wykrywanie nowotworów, badania radiofotograficzne, okresowe — pracowników narażonych na działanie czynników szkodliwych oraz bilansowe — wśród dzieci.

Protokoły z zebrań konsultacyjnych zawierają sporo uwag dotyczących komunikacji miejskiej, negatywnie oceniano jakość usług świadczonych przez WPK, postulowano m. in. uruchomienie miejskiej linii autobusowej w kierunku Krzeczyna.

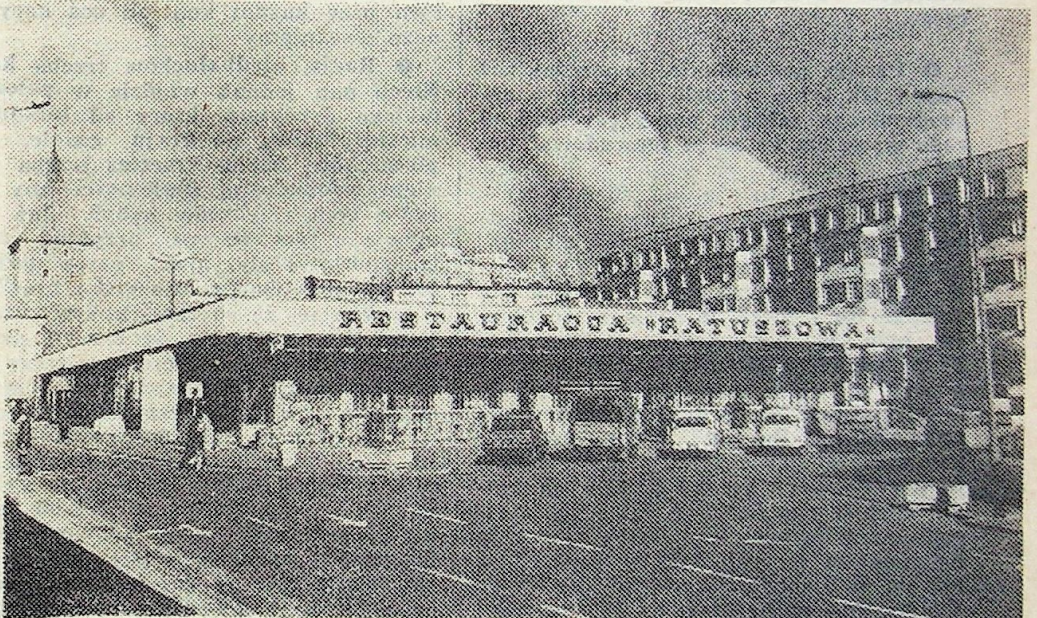
Krytycznie odnoszono się również do działalności placówek kulturalnych — za mało propozycji dla młodzieży, żądano zlikwidowania sprzedaży i spożywania alkoholu w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego.

Mieszkańcy odczuwają również brak obiektów rekreacyjnych. Domagają się zagospodarowania lasku wokół strzelnicy na os. Przylesie oraz budowania nowych basenów, a tych, które już są utrzymania w należytym stanie sanitarnym.

Lista najpilniejszych potrzeb jest długa: brakuje szkół, przedszkoli, sklepów (towarów też), rzemieślnikom lokali i kredytów, zmotoryzowanym parkingów, a dzieciom po prostu funkcjonalnych i z głową zagospodarowanych placów zabaw.

Wnioski nasuwają się same — potrzeby wytyczają zadania. Najbliższe lata powinny być wykorzystane na odrobienie zaległości w szeroko pojętej infrastrukturze: ochronie zdrowia, oświacie, handlu, usługach, gospodarce komunalnej.

Czy zadania te zostaną zrealizowane? O tym zadecydują również i ci, których wybierzemy.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Zbliżają się wybory do rad narodowych. W organizacjach partyjnych, choć to sprawa ogólnospołeczna, myślimy o nich jako o bardzo ważnym dla nas zadaniu. A także ważnym sprawdzianem tego, co potrafimy zdziałać w naszych środowiskach, sprawdzianem naszej wiary ze społecznościami lokalnymi, jak kraj długi i szeroki.

Zadanie jest trudne — dziś zresztą łatwych nie ma. Sprawdzian jest nacechowany wysokimi wymaganiami, bo dzisiaj każda próba jest właśnie taka. Powierzchniowość, łatwizna, działania pozorne, łatwo zaliczane i ponad miarę wychwalane sukcesy — wszystko to znamy z przeszłości. Znamy też wysoką cenę, którą trzeba było za to zapłacić.

Jakie będą te wybory — to się okaże. W istotnej mierze od nas, partyjnych instancji i organizacji, aktywności i członków PZPR zależy, by Polsce i społeczeństwu przyniosły jak najwięcej pożytku. Ale już dziś wiemy, że będą inne niż wiele poprzednich. W okresie walki o umocnienie normalizacji, szybsze przełamywanie trudności gospodarczych i bytowych, trwałe postępy socjalistycznej odnowy — stawka jest szczególnie wysoka. Proporcjonalna do tego jest nasza wspólna odpowiedzialność.

Nie zaszkodzi przypomnieć, że do wielu aspektów zbliżającego się aktu wyborczego odnosi się przymiotnik „pierwszy”. Będą to bowiem pierwsze wybory do rad narodowych po sierpniu 1980 r., po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR, po wymuszonej przez bieg wydarzeń, dramatycznej sekwencji wprowadzenia, zawieszenia i zniesienia stanu wojenne-

Zadanie i sprawdzian

Ludwik Krasucki

go. Pierwsze wybory ściśle związane z nową ustawą, nieporównanie bardziej sprzyjającą aktywności i autorytetowi rad, w nowy sposób określającą ich rolę, uprawnienia i możliwości.

Pierwsze wybory oparte na daleko idącej w autentyzmie demokratycznych rozwiązań ordynacji. Pierwsze, w których dobór kandydatów opiera się na możliwości wyrażania społecznych ocen i opinii, a przy opracowywaniu programów obowiązuje zasada surowego realizmu. I pierwsze, w których sprawdzać się będzie idea PRON wnosząca wiele nowych wartości do tradycyjnego u nas systemu szerokiego frontu narodowego.

To, co składa się na przymiotnik „pierwszy”, powinno być rzeczywiście nowe. Dla nas — członków partii — wynika stąd istotny obowiązek. Chodzi o to, by ludzie widzieli, jak bardzo poszliśmy naprzód z koncepcją i treścią aktu wyborczego. By praktyka każdej społeczności lokalnej, środowiska, obwodu wyborczego potwierdzała, że nie chodzi o deklaracje, lecz o fakty, tworzone z całą konsekwencją. By klimat kampanii i jej formy w każdym przekroju odpowiadały przemożnym tendencjom polskiego życia w 1984 r.

Sily zaciętrzewione w swym antyso-

cializmie — słabnące w kraju i tym hałaśliwiej wspierane przez różne „wolne europy” — pragną przez wezwania do bierności, odmowy, bojkotu nadać wyborom charakter plebiscytu przeciwko ustrojowi. Wpływa to w oczywisty sposób na polityczną temperaturę kampanii, nadaje doślowne znaczenie pojęciu przedwyborczej walki. Ale byłoby prezentem dla politycznych awanturników skupienie się przez nas na tej stronie wyborów kosztem ich ogromnego potencjalnego znaczenia dla ludzi, o których codzienne sprawy przede wszystkim chodzi.

W Polsce jednej i niepodzielnej, ale składającej się z województw, miast i dzielnic, miasteczek i gmin, osiedli i wsi jest bardzo wiele do zrobienia oczyszczania, uporządkowania. Skutki kryzysu legły na wielu sprawach dotkliwym dla obywateli ciężarem. Skumulowały się następstwa załamania polityki sprzed Sierpnia i konsekwencje blisko półtora roku nad wyraz kosztownej społecznie anarchii. Nie brak ludzi zrażonych latami obcowania z biurokratyzmem i nieudolnością. Odczuwa się też w wielu miejscach nacisk zniechęcającej agitacji, chytrej plotki, destrukcyjnych podszeptów i pomówień.

W sumie straciliśmy więcej czasu, niż musieliśmy. Często nadal go jeszcze tracimy. A mnóstwo ludzkich problemów i kłopotów czeka na rozwiązanie. Przy ograniczeniu środków wiele luk można wypełnić inicjatywą, chęcią zrobienia czegoś więcej, niż to wynika z planów, budżetów i instrukcji, przyspieszeniem rytmu działań przynoszących społeczny pożytek.

Jest to ten obszar kampanii wyborczej, na którym ognia i członkowie partii mają rozległe i wdzięczne pole do popisu. Im trafniejsze będą zgłoszenia przez nas inicjatywy, im powszechniejsza zapobiegliwość i gospodarność, im bardziej przekonujące przykłady konkretnej walki z kryzysową psychozą i zrodzonym z niej poczuciem „niemożności” — tym większy krok czynimy w kierunku odzyskania społecznego zaufania. Bo liczy się zarówno przebieg i wynik wyborów, jak i wykorzystanie tej szczególnej szansy dla umocnienia pozycji partii w myślach i uczuciach społeczeństwa.

Takie są niektóre uwarunkowania i względy, które — mądry, głęboko przemyślany i dobrze zorganizowany, różnorodny w formach i jednolity w zgodności z linią IX Zjazdu — udział w wyborczej kampanii czynią zasadniczym partyjnym obowiązkiem i ważnym sprawdzianem. Liczyć będzie się zarówno to, co zdziałamy, jak i to, czego się jeszcze nauczymy, zarówno dorobek, jak i doświadczenie. Stanie się naszym udziałem, jeśli każdy, kto należy do PZPR, znajdzie miejsce dla swej aktywności przedwyborczej w pracy całej partii.

Parterowych strażaków nie ma

Z pplk. poż. JÓZEFEM RUDKO — zastępcą komendanta wojewódzkiego Straży Pożarnej w Legnicy rozmawia CZESŁAW PANCZUK.

● Gdy rozmawialiśmy dwa lata temu Legnickie znajdowało się w ścisłej czołówce województw o najwyższej liczbie pożarów. Czy rok 1983 i pierwsze miesiące 1984 przyniosły bardziej optymistyczny obraz?

— Z czołówki zdecydowanie wypadliśmy. Bilans pożarowy roku ubiegłego nie był wprawdzie nazbyt korzystny, ale nie tak pesymistyczny jak poprzednie lata. Pod względem liczby pożarów zajęliśmy trzydzieste miejsce w kraju. W tym roku — trudno jeszcze wyrokować. Już mieliśmy kilka groźnych pożarów w lesie. Wzrosła natomiast wielkość szkód, albowiem od pierwszego stycznia bierze się pod uwagę każdy pożar, od domowych po leśne. Wcześniej małych strat nie wykazywaliśmy w żadnej statystyce.

● Co robicie, aby ograniczyć do minimum możliwość powstania pożarów?

— Z każdym dniem nasilamy nasze działania profilaktyczne i kontrolne. Nakładamy mandaty, kierujemy sprawy do kolegiów, prokuratury. Ubiegły rok był wyjątkowo obfity w kary. Na sprawców zaniedbań w zakresie ochrony przeciwpożarowej nałożyliśmy 2413 mandatów na sumę 1.243.400 zł. Wszczęliśmy 359 postępowań przymusowych wobec najbardziej krnąbrnych i opornych, uchylających się od wykonania decczji pokontrolnych. W 31 przypadkach wystąpiliśmy z wnioskami do prokuratury o wszczęcie postępowania przygotowawczego.

● Panuje przekonanie, że strażak ma nosa i jak tylko wejdzie do obejścia gospodarzkiego, zakładu pracy, czy willi od razu wywaha, co może spowodować pożar...

— Myślę, że to nie jest sprawa nosa, ale przede wszystkim rutyny i doświadczenia. No bo gdzie może właściciel willi magazynować zapasy benzyny? Oczywiście w garażu, piwnicy lub komórce na działce. No i niech ją sobie przechowuje, byle w odpowiednim pojemniku. Tymczasem większość „benzyniarzy” trzyma paliwo w plastikowych beczkach. Przekonaliśmy się o tym podczas tegorocznej akcji „Posesja”. Nie hermetyczne naczynia, łatwo elektryzujące się plastik, a przysłowiowa beczka prochu, na której wielu z nas siedzi. A już super karygodnym przestępstwem jest trzymanie benzyny na strychu lub balkonie. Zdarza się w gospodarstwach rolnych, że źle składowane są nawozy sztuczne. Błędny przypadek, na szczęście nie w naszym regionie, że nastąpiło samozapalenie nawozów leżących w stodole. Tuż obok stały dwie 200-litrowe beczki z etylina 94. W trakcie pożaru beczki eksplodowały i ogień błyskawicznie zalał całą stodołę.

● Jakże są jeszcze inne nasze grzechy?

— Bardzo dużo mandatów nakładamy na gospodarzy indywidualnych i szefów jednostek rolnictwa uspołecznionego. Wciąż nagminnie są przypadki fatalnego stanu instalacji elektrycznej. Mimo nasilenia kontroli ludzie lekceważą sobie nasze mandaty i ostrzeżenia. W wielu gospodarstwach spotykamy instalacje prowizoryczne, prymitywne wotowane bezpieczniki, brak gaśnic i podreźnionych

sprzętu przeciwpożarowego. W beczkach na wodę na dnie zostało trochę błota, a piasek ze skrzyń dawno porożnosyły dzieciaki. Przeraża mnie bez troska niektórych gospodarzy i dyrektorów. Przecież ustawa nakłada obowiązek ochrony przeciwpożarowej na każdego obywatela. Tym bardziej powinni się do tego pociągnąć szefowie jednostek gospodarczych. Nie chcę tu wymieniać tych, którym przy każdej kontroli coś karygodnego wytkniemy.

● Racja, niedbaluchów trzeba karać. Niech pan jednak wejdzie w położenie takiego dyrektora, który od kilkunastu miesięcy szuka po kraju gaśnic, bezpieczników, kabla. Przecież trzeba mieć nieprawdopodobne znajomości, aby któryś z tych artykułów nabyć. Już nie mówię o tym, że na przykład firmy transportowe otrzymują nowe pojazdy bez gaśnic. Skąd to wszystko brać?

— Wierzę, że są tacy, którzy rozsyłają zaopatrzeniowców do fabryk sprzętu przeciwpożarowego i często niczego tam nie zdobywają, ponieważ produkcja jest znikoma i nie dla wszystkich starcza. Ale są również inni, którzy czekają aż im straż przywiezie sprzęt, gaśnice, wody do beczki naleją, piasek do skrzyni nasypie. A przecież straż jest od gaszenia i profilaktyki, czyli zapobiegania pożarom. Na pocieszenie tym, którzy bezskutecznie szukają gaśnic, niech będzie informacja, iż produkcja sprzętu przeciwpożarowego objęta została programem rządowym i zapewne jeszcze w tym roku kłopoty zaopatrzeniowców i zmotoryzowanych obywateli definitywnie się skończą.

● Wasza praca mierzy się skutecznością działań gaśniczych i przy niesieniu pomocy ludziom dotkniętym klęskami żywiołowymi. Jak rozliczacie się z czasem, gdy nie ma pożarów?

— O profilaktyce i działaniach kontrolnych już mówiliśmy. W czasie wolnym od pożarów koncentrujemy się na podnoszeniu kwalifikacji i sprawności fizycznej strażaków, a także utrzymywaniu sprzętu w stałej gotowości i absolutnej sprawności technicznej.

● Jak liczna jest rzesza strażaków w Legnickim?

— Jest nas ponad osiem tysięcy. Peł-

nimy służbę w terenowych, zakładowych, zawodowych i ochotniczych strażach pożarnych.

● Panuje przekonanie, że bardzo łatwo zostać strażakiem. Ewentualność służby w straży jest bardzo atrakcyjną propozycją dla poborowych...

— O tak. Wielu jest takich, co woleliby służyć w straży zamiast w wojsku. Ale tylko nieliczni wiedzą, jak surowe stawiamy wymagania kandydatom na strażaków. Poborowy musi być w pełni zdrowy. Przyjmujemy tylko ludzi z kategorią A-1. Kandydat musi mieć odpowiednio predyspozycje fizyczne, a więc minimum 170 centymetrów wzrostu i właściwą budowę ciała. Innymi słowy — musi być silny, odważny. Choć każdy kandydat przechodzi u nas testy sprawnościowe, to zdarza się, że w czasie akcji młody strażak nie chce wejść na drabinę. To jest nie do pomyślenia. Parterowych strażaków nie ma. I dlatego, każdy nieodpowiedni kandydat na strażaka odswiany jest do dyspozycji wojskowej komendy uzupełnień.

● Tradycje ochotniczych straży pożarnych w Polsce sięgają ubiegłego wieku. Czy w Legnickim ten ruch społeczny nie uległ załamaniu na początku lat '80?

— Ochotnicze straże pożarne w zglębiu miedziowym to kilkutygodniowa niezawodna gwardia, powiększająca z roku na rok swoje szeregi. Najwięcej ochotników mamy na wsiach. To zrozumiałe, tam nie ma zawodowych straży. Można pokusić się o stwierdzenie, że w wielu ośrodkach społeczne pożarnictwo wzięło górę nad innymi organizacjami. W czasie burzliwych miesięcy 81 i 82 roku nie zanotowaliśmy jakiegokolwiek ubytków w organizacjach OSP-owskich. Tradycje strażackie przechodzą z pokolenia na pokolenie. Mamy wieś, gdzie są trzy pokolenia strażaków od dziadka do wnuka. OSP-owcy inicjują wiele czynów społecznych, a wybudowane przez nich remizy udostępniane są także innym organizacjom, jak koła gospodyń wiejskich, ZSMP, ZMW, ZHP i ORMO. Rocznie utworzenia OSP, święta strażackie ob-

chodzone są przez wszystkich mieszkańców wsi, gminy, miasteczka. To dowodzi, że ruch OSP jest niezwykle potrzebny. Choć ludzie ci pracują w różnych zakładach, w zadziwiająco krótkim czasie potrafią się zebrać i wyjechać do pożaru. Po prostu — są bardzo dobrze zorganizowani. Co roku przeprowadzamy współzawodnictwo o tytuł najlepszej OSP w województwie. Rywalizacja jest isticie sportowa, a losy waga się do ostatniej chwili.

● W kraju głośno także o innej prowadzonej przez was formie OSP. Myślicie o Ochotniczym Oddziale Ratownictwa Wodnego „Pinoter”...

— Strażacy walczą z dwoma żywiołami. Z ogniem i wodą. Stąd też, gdy kilka lat temu powstała idea utworzenia grupy pletwonurków — przyklasaliśmy temu pomysłowi. Dziś „Pinoter” liczy 80 członków i wciąż zgłaszają się nowi. Nasi nurkowie uczestniczą w akcjach na terenach innych województw. Ostatnio byli w Gorzowskim.

● Czy straż zawodowa wolna jest od kłopotów kadrowych?

— Są kłopoty z obsadą etatów, zwłaszcza w jednostkach bojowych, ale to nie może wpływać na efektywność naszych działań. Województwo legnickie jest poza tym bardzo zróżnicowane pod względem wysokości zarobków. Takim silnym magnesem są firmy kombinackie. Oficer z kwalifikacjami po Szkole Głównej Służby Pożarniczej mając do wyboru straż zawodową z nie najwyższymi płacami i podobne stanowisko w kombinacie z wyższą pensją, premiami, dodatkami, deputatami i innymi walorami oczywiście wybierze przemysłówkę. I trudno się dziwić. Notujemy przypadki, że ludzie ze stażem i kwalifikacjami zdobywają u nas chęć iść do przemysłu. Nikomu nie bronimy, ale też mówimy: „Chcesz odejść — idź. Ale strażak już z ciebie nie będzie. Będziesz pożarnikiem pod kapeluszem. A to już nie to samo”. Zresztą u nas są inne „magnesy”. Służba zawodowa u nas daje możliwość bycia wszechstronnym pożarnikiem. Można podnosić kwalifikacje i zdobywać stopnie. Więc jeśli tylko strażak jest ambitny — zostanie u nas.

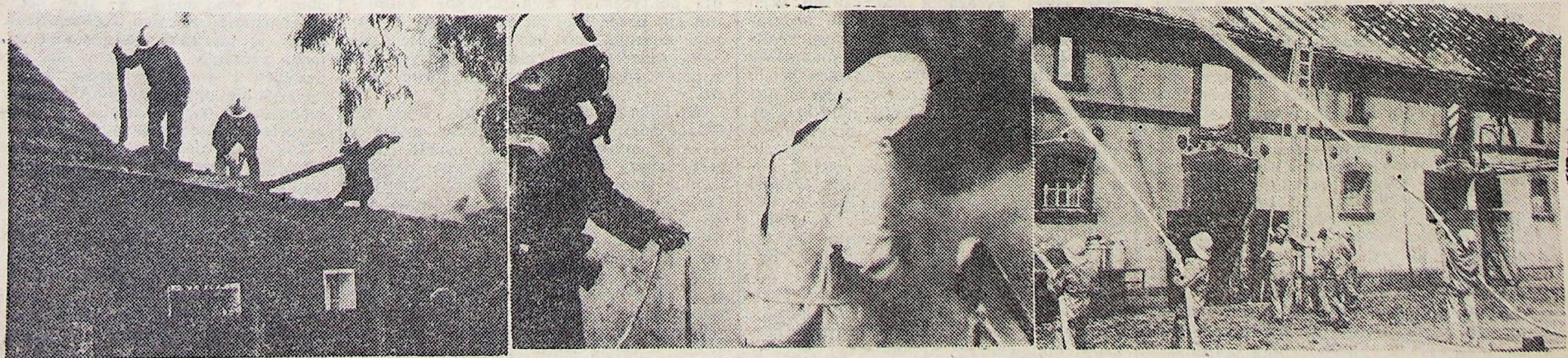
● Czy macie sojuszników w przedstawicielach władzy?

— Naszymi sprawami interesuje się i KW i resortowy zwierzchnik — wojewoda legnicki. O naszych problemach dyskutuje się na WKO. To olbrzymie zainteresowanie władz stanem ochrony przeciwpożarowej w regionie i stanem gotowości służb pożarniczych w Legnickim ogromnie ułatwia nam pracę, zwłaszcza w zakresie egzekwowania obowiązków od instytucji i zakładów pracy, a nałożonych na nie przez ustawę ochronie przeciwpożarowej z 1975 roku. Władze wojewódzkie interweniowały już nieraz w naszych sprawach w ministerstwach. Taka przychylność i zrozumienie dodaje otuchy i utwierdza w przekonaniu, że nie jesteśmy sami, zwłaszcza w działaniach profilaktycznych.

● Czego życzyliby sobie strażacy z okazji Dni Ochrony Przeciwpożarowej?

— Mniejszej liczby pożarów, ale to zależy od wszystkich obywateli. Niby wszyscy wiedzą, jakie są podstawowe zasady bezpiecznego pod względem przeciwpożarowym zachowania się i postępowania, ale na teorii się kończy. Wciąż łamie się elementarne wymogi bezpieczeństwa. Dzieci pozostają bez opieki, rolnicy wypalają trawę i ścierniska, obsługa parowozu czyści palenisko w czasie przejazdu przez las, a zmotoryzowani trzymają benzynę gdzie się da i jak się da. A więc nasze główne życzenie brzmi: by całe społeczeństwo czuło się odpowiedzialne za respektowanie wymogów bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

● Dziękuję za rozmowę.



Zdjęcia: Wincenty Kołodziejski



Fot. Janusz Budnicki

Słońce każdemu zaświeci?

Agnieszka Szydłowska

Kiedy Krzys miał cztery lata, gotował już młodszemu rodzeństwu — ośmiomiesięcznym bliźniakom — mleko i kaszę. W domu dziecka opowiadał o tym Jadwidzie Orzechowskiej. Pani pedagog nie uwierzyła:

— Krzysiu, a jak się gotuje mleczko?
— To pani nie wie? — zdziwił się Krzys.

Pięcioletni obecnie Krzys opiekował się młodszym rodzeństwem, kiedy matka zniknęła z domu na długie dni, a dzieci, głodne i opuszczone, popłakiwały po kątach. Wtedy Krzys zabierał się do gotowania. Przed kuchenką gazową stał taboret, włączał gaz i pilnował mleka. Kiedy pojawiły się „bąbelki”, wiedział, że mleko już się ugotowało. Gorzej było, gdy w domu nie było mleka. Wtedy trzeba było się zadowolić suchym chlebem.

Wśród wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Polkowicach jest Krzys i jego rodzeństwo: Mietek, Agnieszka, trzyletnia Małgosia. Dwójkę młodszych zastaje w świetlicy, gdzie pod okiem wychowawczyni rysują i malują.

— Co rysujesz, Małgosiu?
— Mamę — odpowiada nieśmiało i podnosi na mnie smutne, nieufne oczy. Za chwilę rozmawiam z Krzysiem:

— Krzysiu, dobrze ci tutaj?
— Dobrze.
— A w domu jak było?
— Zle.

— A chciałbyś wrócić do domu?
Chwila milczenia. Dziecko pochyla jeszcze niż głowę, spojrzeniem ucieka w bok.

— Tak... — mówi wreszcie cicho i niewyraźnie.

Krzys nie wróci do domu. Z sześciorga rodzeństwa dwoje zostało zaadoptowanych, czworo znajduje się tutaj, a matka znów jest w ciąży. To nie narodzone jeszcze dziecko też najpewniej trafi do domu dziecka. I nie ma żadnej pewności, że za rok — dwa matka znów nie zajdzie w ciążę. Co wtedy zrobi? Czy uświadomiwszy sobie swój stan zdecyduje się na usunięcie kolejnej ciąży? Czy przeklinie pod adresem nie narodzonego i niechcianego dziecka i porzuci je zaraz po urodzeniu? Czy też zabierze dziecko do domu, a któregoś dnia — brudne, głodne i zaplakanne — odwiedzi milicja do pogotowia opiekuńczego? Krzys jeszcze nie rozumie — a może tylko częściowo rozumie — że rodzice dopuścili się względem niego przestępstwa, że wyrządzili mu krzywdę największą. Trudno znaleźć inne słowa, gdy patrzy się na smutne twarzyczki, na kilkuletnie dzieci, dla których słowo „mama” nie jest synonimem miłości, lecz brudną, ropiejącą raną. Wyciągnięte rączki trafiają w próżnię. Małe serduszka biją niepotrzebne

nikomu. Dzieci boją się samotności. Kilka dni temu Krzys i Małgosia spali dłużej niż zwykle. Po przebudzeniu ich rozpaczliwy płacz przywołał wychowawczynię. Krzys uspokoił się pierwszy. Gładził siostrzyczkę po włosach i powtarzał: „No, popatrz, popatrz! Nie jesteśmy sami!”.

★

W Państwowym Domu Dziecka w Polkowicach są i starsi wychowankowie, uczniowie szkół średnich. Wśród nich maturzystka Jola, Ela i Ewa, kończące w tym roku szkoły zawodowe. Dziewczeta i chłopcy tacy jak inni, tyle tylko, że tkwi w nich pamięć niedobrego dzieciństwa i świadomość samotności. Ze starszymi wychowankami spotykamy się po kolacji, przy herbach i ciastkach. Mówią: — Coraz mniej jest sierot naturalnych, coraz więcej sierot społecznych. W naszym domu tylko dwoje dzieci znajduje się tu z powodu śmierci rodziców.

— My to się raczej krepujemy mówić o sobie, ale te młodsze często nam o sobie opowiadają. One tak czasem głośno marzą, że kiedy będą duże, to ich dom będzie zupełnie inny.

— To, co przeżyli, jest plamą na całym ich życiu.

— Te male jeszcze nie rozumieją krzywdy ze strony rodziców. Wiadomo, jaka jest mama Gośki i Krzyska, ale one na nią czekają.

— Jeżeli mama nie przyjeżdża, płaczą, są smutne. Szybko zapominają co było w domu złego. Kiedy Gosia do nas przyszła, miała stany lękowe; budziła się z krzykiem w nocy. Teraz się nie boi, tylko kiedy jest burza.

— Do Sylwii, Piotrusia i Justyny mama przyjeżdża często. Zabiera je do domu. Ale wracają tak strasznie brudne...

— Był u nas Sławek. Opowiadał, że kiedy ojciec wypił, to wyganiał go na stragany, aby coś „zwinął”.

— To był taki dom — ten był lepszy, kto lepiej potrafił ukraść.

To Sławkowi zostało. Nie było szulady, ani takiej rzeczy, której by nie potrafił ukraść.

— Jest u nas Iza, ma siedem lat. Opowiadała, jak jej umarła babcia — i mówi: Bożenka, ja bym chciała, abyś była moją mamą.

— Starsze dzieci rozumieją tę krzywdę, że rodzice dali życie, ale nie potrafili wychowywać ich. My wiemy, że tu jest lepiej. Ale nikt nie chce być jednym z dwudziestu, czterdziestu. Tylko tym jednym jedynym.

— Z czym my wejdziemy w życie? Jesteśmy sami.

Zdania padają krótkie, wyważone. Dorastające dziewczeta i chłopcy nie chcą i nie potrafią mówić, jak i dlaczego tu

trafili. Jedno jest pewne: nie są tutaj z wyboru. Chociaż, gdyby im teraz zaproponowano powrót do „rodzinnego” domu, pewnie nie zgodziliby się. Zbyt głęboko tkwi zadra, której na imię wino rodziców wobec dziecka. Czy można o niej zapomnieć? Wybaczyc?

Pani Jadwiga zasiada do pianina. Dziewczeta śpiewają:

„Każdemu potrzebne są chwile na co dzień

Pełne radości i szczęścia
Takimi chwilami są nasze marzenia
Niech spełnią się choć raz”.

Na tapczanie przykucały maluchy, już w piżmach. Obok mnie siedzi siedmioletnia Iza. Jej czysty głosik wtóruje starszym wychowankom. „Słońce, słońce, każdemu zaświeci” — śpiewa Iza. „To dom, to dom, nasz dom”...

Dom jest ładny. Stylizowane meble w jadalni, gustownie urządzone świetlice i pokoje. Kolorowy telewizor, kolorowe kafelki w łazience. Czysto, ciepło, przytulnie. Dzieci jest tylko 35, co pozwala na stworzenie intymnej, rodzinnej atmosfery. Maluchy wracają ze szkoły, przytulają się do wychowawczyń: pani Ani, pani Jadwigi, drugiej pani Jadwigi — pedagoga. Trzy- i czterolatki garną się do starszych: Bożenki, Ewy, Jacka. Dom zapewnia poczucie bezpieczeństwa, regularne posiłki, zyciową radę i pomoc ze strony wychowawców. Opiekunowie mają wiele zalet i jedną wadę: nie są rodzicami...

Na naszym spotkaniu obecny jest Marek, chłopak Joli. Na dole czeka Emil — chłopak Eli. Marek, podobnie jak Jola, zdawał dzisiaj maturę. Emil jest studentem. Przychodzą często i widać, że czują się tutaj swobodnie, akceptowani przez wychowawców i wychowanków. Niedługo obie dziewczyny opuszczą dom dziecka i założą własne rodziny. Mają już książeczki mieszkaniowe ufundowane przez zakłady pracy i czekają na mieszkania. Na ich miejsce przyjdą inne dzieci: niechciane, niekochane. I one też będą czekać, aż za kilka lub kilkanaście lat — zaświeci dla nich słońce. Aż — spełnią się marzenia o własnym, szczęśliwym domu.

PS. W Państwowym Domu Dziecka w Polkowicach gościliśmy w ubiegłym tygodniu na zaproszenie wychowanków i opiekunów. Upominki dla dzieci — blok i teczki rysunkowe — ufundował legnicki oddział Wrocławskich Zakładów Wyrobów Papierowych, za co pracownikom i kierownikowi zakładu redakcja — w imieniu obdarowanych — składa serdeczne podziękowania.

Konsekwencja i upór

Mówi lek. med. ZYGMUNT ZDANOWICZ, od 23 lat związany jest z Legnicą, dotychczas radny MRN w Legnicy, obecnie — kandydat do WRN.

Jeżeli w najbliższych wyborach zdobędzie pan mandat radnego WRN, o co będzie pan zabiegał?

— Najbardziej obchodzą mnie zagadnienia związane z ochroną środowiska, bezpośrednio związane ze zdrowiem człowieka. Chciałbym widzieć tu większą konsekwencję ze strony władz w eliminowaniu źródeł skażenia, jak i w stosunku do polityki inwestycyjnej w służbie zdrowia, na którą spada cały ciężar leczenia skutków zatrucia środowiska. KGHM podjął już wiele działań, które ograniczyły szkodliwy wpływ przemysłu miedziowego na otoczenie, ale w społecznym odczuciu jest to wciąż za mało. Niepokoi zwłaszcza ciągłe odwołanie terminu budowy fabryki kwasu siarkowego przy hucie „Legnica”, gdyż tą drogą można by doprowadzić do poważnego ograniczenia emisji szkodliwych związków siarki. Dlatego radni powinni domagać się by w miarę możliwości i środków zadanie to doprowadzić do końca. Tam gdzie chodzi o zdrowie człowieka nie powinno być drugoplanowych zadań.

Z ochroną środowiska wiąże się również sprawa wysiedlenia mieszkańców z bezpośredniego oddziaływania hut w Głogowie. I tu widzę brak konsekwencji ze strony władz i KGHM. Potrzeba działań energicznych, bo same odszkodowania niczego nie załatwiają. Rolnikom jak najszybciej należałoby pomóc w znalezieniu odpowiednich gospodarstw, by mogli być pełnowartościowymi producentami żywności.

Konieczne wydaje mi się również kontynuowanie masowych badań ludności ze stref zagrożonych, we wrocławskim Dolmedzie. Jak również poważne traktowanie wyników tych badań i otaczanie troskliwą opieką medyczną tych osób, których stan zdrowia budzi podejrzenia.

W całym województwie odczuwamy również stale pogłębiający się deficyt wody. Nie można z założonymi rękami czekać na „wielką wodę”, sytuacja wymaga rozwiązań doraźnych. Brak wody bezpośrednio rzutuje na higienę, a co za tym idzie, stwarza niebezpieczeństwo wybuchu epidemii. Zwłaszcza gdy brak jej odczuwają szpitale. Zna ten problem Lubin, odczuwamy i my tu w szpitalu na Poselskiej.

Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest również brak źródeł ciepła dla miast. Najtrudniej jest w Legnicy i Głogowie. Dla społeczeństwa jest to bardzo żywotna sprawa ponieważ brak ciepła bezpośrednio wiąże się z przyspieszaniem tempa w budownictwie mieszkaniowym. Inwestycje ciepłownicze bezwzględnie powinny być oddane w założonych terminach.

Jako lekarz nie mogę również pominąć problemów służby zdrowia. Warunki w jakich pracujemy budzą niezadowolenie i frustrację wśród kadry medycznej. Jeżeli chodzi o bazę daleko odbiegamy od średniej krajowej. Konieczne jest rozpoczęcie budowy przychodni na os. Piekary i doprowadzenie do finału przebudowy szpitala chirurgicznego. A pomyśl oddania do użytku tego obiektu bez pralni (bielizna miałaby być dowożona do pralni na ulicę Reymonta) uważam za niedopuszczalny, kolidujący z podstawowymi wymogami reżimu szpitalnego. W 1977 roku decyzja władz sanitarnych miała zostać zamknięta przychodnia na ul. Mickiewicza, mimo tego działa do tej pory. W 1981 roku radni uchwaliли przeniesienie przychodni na ul. Piekarską do pomieszczeń zwolnionych przez ZBoWiD. Uchwała nie została zrealizowana.

W ciągu ostatnich 2—3 lat nastąpił znaczny regres w działalności Wojewódzkiej Poradni Matki i Dziecka, głównie z powodu przeniesienia laboratorium z dogodnego, centralnego punktu miasta, z bezpośredniej bliskości węzłów komunikacyjnych (istotne dla podopiecznych z terenu województwa) na drugi koniec miasta na ul. Biegunową. Opieka nad matką i dzieckiem powinna być scentralizowana w jednym miejscu. Tak niestety nie jest, poradnie specjalistyczne rozrzucone są po całym mieście, co znacznie utrudnia opiekę lekarską.

Brakuje również kadr medycznych. A perspektywa oddania do użytku nowego szpitala powinna już dziś skłaniać do wypracowania skutecznych zachęt napływu nowych kadr do naszego województwa.

Zanotowała: M.K.

Polaka znak - trzy razy TAK

Szczepan Ławniczak

Starsi nasi czytelnicy zapewne pamiętają przywołane w tytule hasło jakie towarzyszyło blokowaniu polskich demokratów w referendum 1946 roku. Jednak z tym, że wizualnie nawiązało do wygłoszenia w ten sposób: „Polaka znak — 3 x TAK”. To dla ścisłości historycznej. O wynikach czwartego referendum z 1946 roku i politycznym zwycięstwie polskiej lewicy w wyborach do Sejmu w styczniu 1947 roku warto właśnie przypomnieć teraz, w toku toczącej się kampanii wyborczej do rad narodowych. Chociażby i z tego względu należy odwołać się do tamtych batalii politycznych sił demokratycznych w osłabionym wojną kraju, bo i przeciwnik polityczny nie zapominał tamtej lekcji, licząc, że błąd to na stałą pamięć ludzi starszego pokolenia, bądź to na niewiedzę znacznej już części społeczeństwa urodzonego po wojnie, chce wyniki tamtych batalii wyborczych podać według własnej interpretacji.

Zdajemy sobie obecnie sprawę z tego, że tocząca się kampania wyborcza jest znaczącym przebiegiem postaw patriotycznych, społecznych, w sumie politycznych społeczeństwa targanego od kilku lat wciąż widocznymi napięciami podsyconymi z wewnątrz kłopotami gospodarczymi i katastroficzną tonacją z podziemia, a z zewnątrz naporem propagandy, która chce generalnie wmówić, iż czerwony kolor nie ma racji bytu na mapie w tej części Europy.

Każdy trzeźwo myślący zdawał sobie sprawę w listopadowym dniu ogłoszenia decyzji o przystąpieniu do kampanii wyborczej, iż spotka się ona z wielorakim i zmasowanym atakiem przeciwników politycznych. I tak też było. I tak też jest. Z tym, że w miarę zbliżania się do czerwcowej daty wyborów zmieniały się akcenty w kampaniach prowadzonych przez dywersyjne rozgłoszenie zachodnie i znaczne odiamy tamtejszej burżuazyjnej prasy. Jeszcze gdzieś na przełomie roku można było spotkać w owych propagandach z sugestiami wręcz „aneddotycznych rozwiązań, o których swego czasu pisałem na łamach „Konkretów” w artykule pt. „Szukanie partnerów”. Co się obecnie zmieniło w tych koncepcjach?

Otoż przeciwnik polityczny nawołuje do totalnego bojkotu wyborów. Zanim rozwinę dalszy ciąg wywodu, winien jestem wyjaśnienie. Jeden mianowicie z czytelników zwrócił mi uwagę, dlaczego to już od dłuższego czasu stałe posługuję się terminem przeciwnik, a nie opozycja polityczna, jako że z takim nazewnictwem spotyka się gdzie indziej. Wyjaśniam: w słownictwie politycznym naszego obszaru kulturowego określenie opozycja jest zarezerwowane dla stronnictwa, grupy bądź partii działającej w oficjalnych strukturach, a zajmujących odmiennie zdanie bądź stanowisko od tego, jakie reprezentuje ugrupowanie będące aktualnie u władzy. Nie znam w naszym kraju żadnego legalnie zarejestrowanego opozycyjnego ugrupowania. Jeśli istnieje ich co najmniej kilka, to są to grupy nielegalne, dumnie określające się zresztą podziemiem. Mamy zatem tu do czynienia z wyraźnie sprzecywanym stanowiskiem nielegalnego przeciwnika politycznego, bądź jak kto chce podziemia, nigdy zaś opozycja.

Koncepcja totalnego bojkotu wyborów, chociaż w jej lansowanie wciągnięto najsprawniejsze wolnoeuropejskie pióra, i z lekką ochrypłą głosem, zasada się w praktyce na wprowadzeniu słuchacza krajowego w przyszłowiowy labirynt bez wypicia. I autorzy owych hasel zdają sobie z tego sprawę. Przecież kwestie dotyczące bezpośrednio osiedla, wsi, gminy, województwa są akurat tymi jakie ludzi zawsze interesowały oraz interesują, chciałoby się powiedzieć niezależnie od przekonań politycznych, które nie zawsze muszą się pokrywać z pojęciem postawy społecznej.

Stąd też doraźność spraw, o które chodzi w obecnej kampanii wyborczej jest jej niekwestionowaną atrakcyjną siłą. Tak samo jak możliwość opiniowania kandydatów na kandydatów do rad. W praktyce okazało się, że nie jest to jakiś czyści formalny wymóg, bowiem i w naszych środowiskach znane są przypadki, iż nie zaopiniowanego kandydata, po prostu z proponowanej listy trzeba było wycofać. Tymczasem nie kto inny jak wolnoeuropejska gwiazda pierwszej wielkości czyli Alina Grabowska, któregoś z wieźców w komentarzach właśnie z takich pozycji kwestionowała sens udziału w wyborach, bo o cóż tam w końcu chodzi. Jakies drobne lokalne sprawy

dotyczące sklepu na sąsiedniej ulicy, przystanku autobusowego czy drogi do wsi. Gdzie tu wyborca ma prawo określić swoje stanowisko polityczne?

Założenia programowe zwłaszcza amerykańskich dywersyjnych rozgłoszeń są stabilne w dłuższej perspektywie czasu, chociaż zmienne i to w sposób zaskakujący niekiedy z dnia na dzień. Sprzecznosc owa jest wkalkulowana ryzykiem w czarnej propagandzie. I stąd już dzisiaj mam pytanie, jak wobec tego będzie komentowała Alina Grabowska kampanię wyborczą do Sejmu PRL, która — chociaż wyrastając z tła lokalnych zagadnień — będzie musiała mieć jednoznacznie ogólnopolski charakter, wyraźnie polityczny i rozgrywać się ma w państwie o orientacji socjalistycznej.

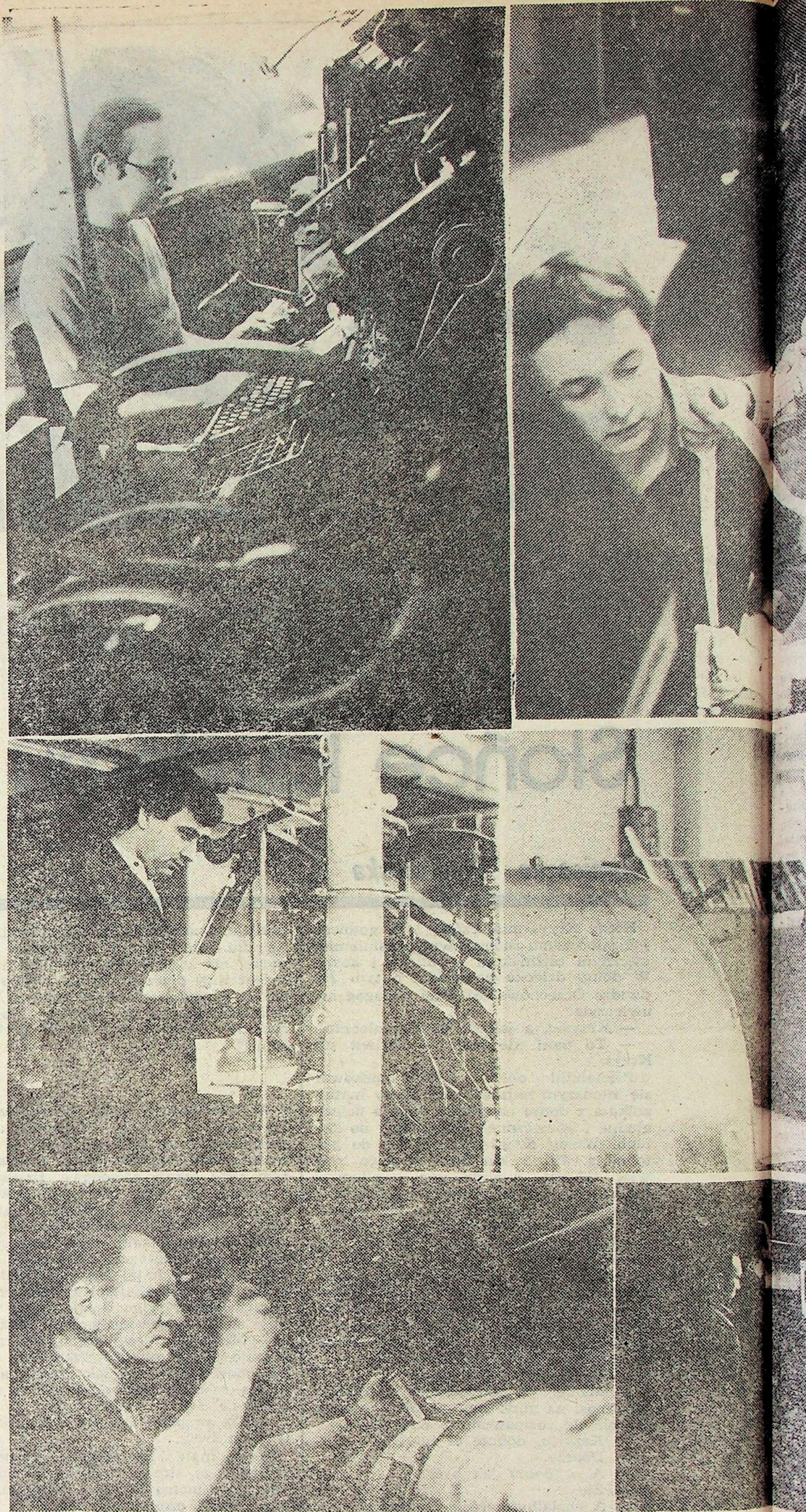
Pośród piór przywołanych w Monachium do propagandowego dyskredytowania naszych wyborców znajdujemy Michała Lasotę vel Chciuka, obecnie zastępcę dyrektora sekcji polskiej, a przez wiele lat komentatora zagadnień wiejskich. Wybrał on mianowicie z prasy polskiej taki cytat, zresztą bez podania źródła: „Dokonyamy rzeczywistego wyboru naszych przedstawicieli we władzach terenowych. Obdarzymy zaufaniem tylko ludzi uczciwych, ofiarnych i zaangażowanych. Zapewnimy krajowi postęp na drodze porozumienia narodowego”. I tu komentarz Lasoty: „Niedobrze się robi od tego zalewu kłamstwa i drętwej mowy”.

Komu się robi niedobrze? Właśnie panu, który u boku Mikołajczyka działał po wojnie w PSL, a także panu który od chwili powołania pierwszych nielegalnych struktur „Solidarności” Rolników Indywidualnych po sierpniu, a później już, kiedy owe struktury działały po wydarzeniach w Bydgoszczy w zgodnym szeregu z „Solidarnością” miejską, usiłował przenieść w swoich audycjach oraz publikacjach ukazujących się w kraju zdyskredytowane koncepcje nowojennego PSL.

Wypada znowu postawić pytanie, dlaczego pośród środowisk selektywnie wybranych do poszerzania w nich koncepcji bojkotu wyborów, dywersyjne rozgłoszenie wybrały środowisko wiejskie? Jest to węższy wycinek ogólnego frontu wrażeń propagandy oddziaływania na wieś. Jest jeszcze inny istotny powód. Ten mianowicie, że w środowisku wiejskim nawet w obrębie jednego obwodu wyborczego wszyscy się doskonale znają. Zatem zły i dobry przykład, postawa akceptująca i negatywna jest wyjątkowo nośna i się upowszechnia. Być może M. Lasota bawił zbyt krótko w powojennej Polsce i będąc zajęty innymi sprawami nie miał akurat czasu na zapoznanie się z podstawowymi założeniami marksizmu-leninizmu. Przepraszam go nawet o choćby takiego pominięcia, że miałby w ogóle ochotę na ową lekcję... Mnie jednak uczyono, że to „być kształtuje świadomość”. Wieś polska w najtrudniejszych — jak to zgodnie przyznajemy — powojennych latach najsprawniej radziła sobie i radzi ze skutkami sytuacji kryzysowych, o czym dobitnie świadczą wyniki gospodarcze właśnie ostatnich trzech lat. Już w zeszłym roku krajowe rolnictwo osiągnęło poziom wytwórczości z najlepszego roku przedkryzysowego i chociaż przybyło od tego czasu ludności jednak trudno znaleźć w naszym kraju ludzi, w normalnie funkcjonujących rodzinach, którzy by chodzili głodni. Pogranicze patologii społecznej bądź marginesu to są zupełnie inne sprawy i nie mają tutaj nic do rzeczy.

Daleki jestem od celebrowania uroczystości wokół konstytucyjnego zapisu o trwałości gospodarstwa chłopskiego. Usunął on jednak jedną z najistotniejszych barier psychologicznych w mentalności chłopskiej, usunął wewnętrzny stan zagrożenia, mimo że bodaj od 1956 roku nigdy on w praktyce politycznej, generalnie w kraju nie był przywołany być może zdarzały się w tych sprawach „inicjatywy” lokalne.

Bez obawy tutaj o przesadę możemy sobie powiedzieć, iż to ostatnie deszcze, jakie spadły na polską ziemię rozmyły argumenty polityczne godzące w proso-cjalistyczne postawy polskiej wsi, bowiem każdy kto kocha wieś i własną ziemię, kiedy widzi zielenie pól, kwitnące sady, nie myśli zamienić „Działki Pana Polaka” na niepewny los, który mu proponują — pod warunkiem zmiany politycznej orientacji — dywersyjne rozgłoszenie. A o wynik wyborów w środowiskach wiejskich — przecież w nich żyję — jestem spokojny.



Na pytanie co jest najważniejszym elementem w produkcie gazety bez wahania można odpowiedzieć: piękność i dokładność.

Przy powstawaniu każdego numeru gazety, a „Konkrety” nie są wyjątkiem we wrocławskich Prasowych Zakładach Graficznych panuje duża nerwowość. Marzeniem wszystkich jest aby pośpiech i nerwowość wyeliminować a zwiększyć dokładność. Ale jak dotychczas pozostaje to tylko marzeniem. Wrocławską drukarnię prasową każdego tygodnia wypuszcza 3 lokalne dzienniki rozchodzące się w 4 województwach, „Trybunę Ludu”, 6 tygodników (w tym „Konkrety”), 7 gazet zakładowych i inne periodyki. Oprócz tego drukowane są tu książki, barwne plakaty, kalendarze i foldery. Ale zawsze główną i najważniejszą produkcją stanowią czasopisma.

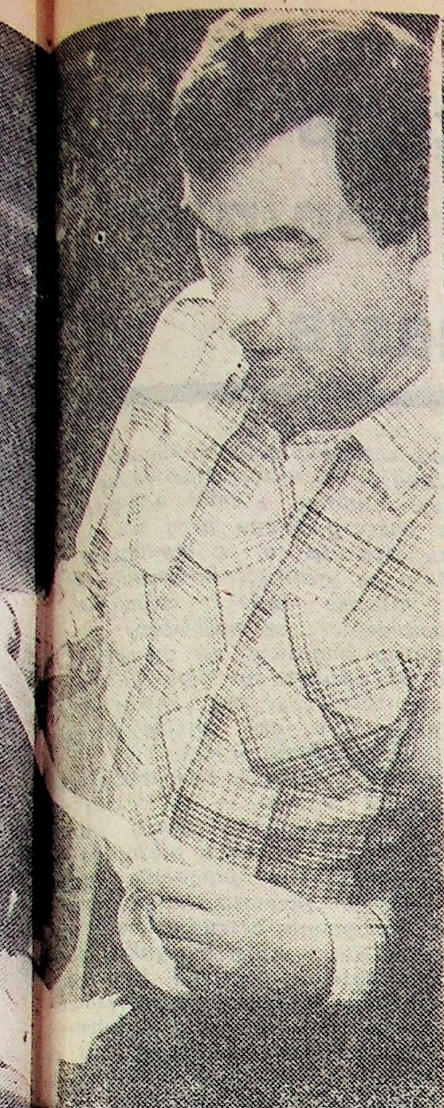
Stąła rozbieżność interesów rodzi się pomiędzy drukarnią i redakcją. Każda redakcja pragnie przysłać swoje materiały jak najpóźniej, aby były jak

naświeższe, drukarnia zaś pragnie je otrzymywać jak najwcześniej, aby mieć czas na ich przebiegnięcie na gazety papier. Wprawdzie sprawy spływu materiałów redakcyjnych są ściśle ustalone, ale jak wiadomo życie nie jest idealne. Często zdarza się tak, że trzeba coś do drukarni wysłać w ostatniej chwili, aby nie straciło na swej aktualności. Trzeba to naszym towarzyszom „czarnej sztuki” przyznać, że w takich razach zawsze wykazują zrozumienie. A kierujący zecerem Mieczysław Murtylak nie traci nigdy poczucia humoru i zimnej krwi. Potrafi tak pokierować pracą aby wybrnąć z trudnej sytuacji ku obojętnemu zadowoleniu. A muszę tu dodać, że spóźnienie jednej gazety musi pociągać za sobą całą lawinę. Przecież inne pisma czekają na swoją kolej i tak dzień i noc.

O organizację pracy na zecerem gazety zależy praca korekty, redakcji technicznych i dalszego ciągu produkcji. Jakim jest wytłaczanie (kalendrowanie) matryce drukarskich,

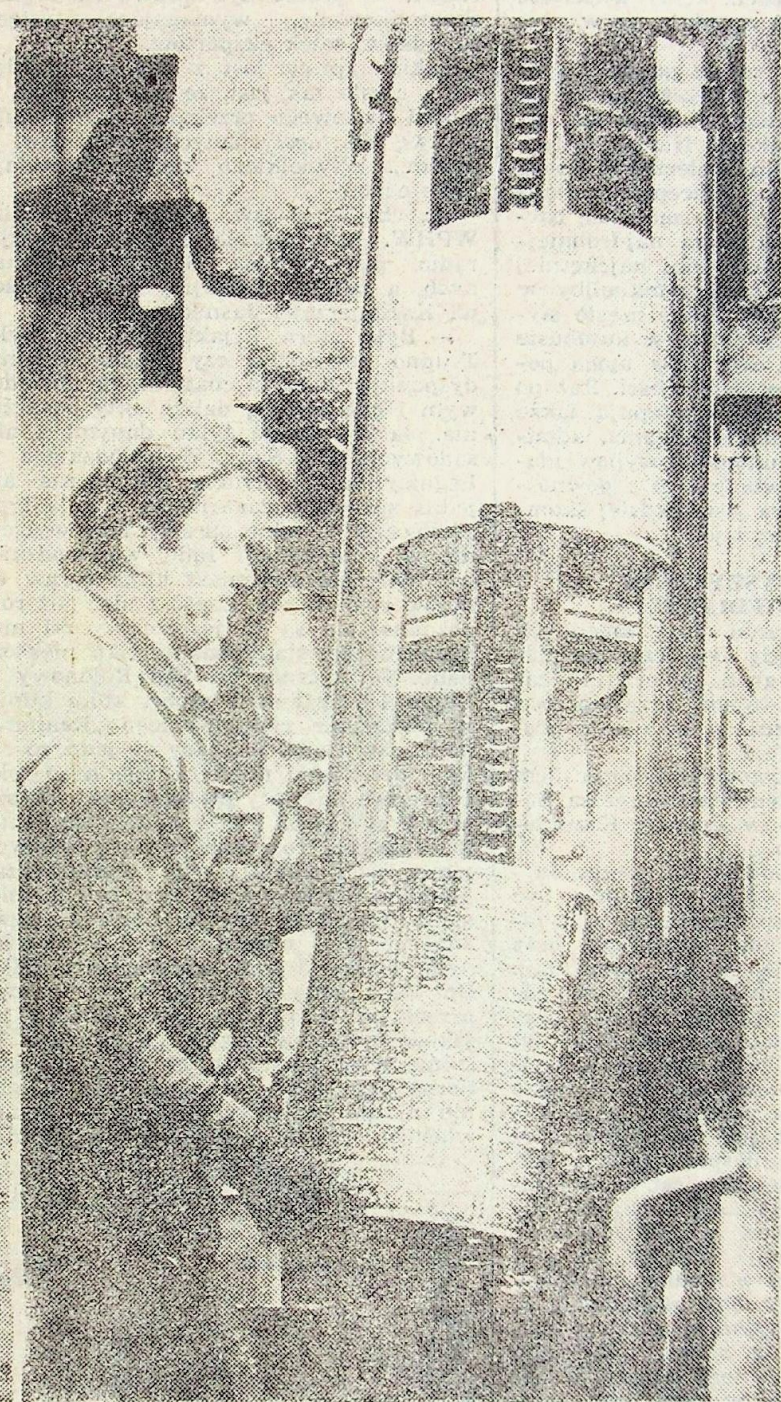
odlewania płyt, tak ważnym jest cerni a z tego k nym punktem skupiają się w ciski na wyszczysław Murtylak torytetem wśro wszelkie konfli gla potrzeba s Zarówno rady wocześnie ze c niego tamie warie. Wpółpr nością, przy brzozy mrow cyjne i mrow złota.

Indywidualne nadoją z m den z m m „Konkrety” o drugi — k rzy nowia m m z adrese m m dobrze m m

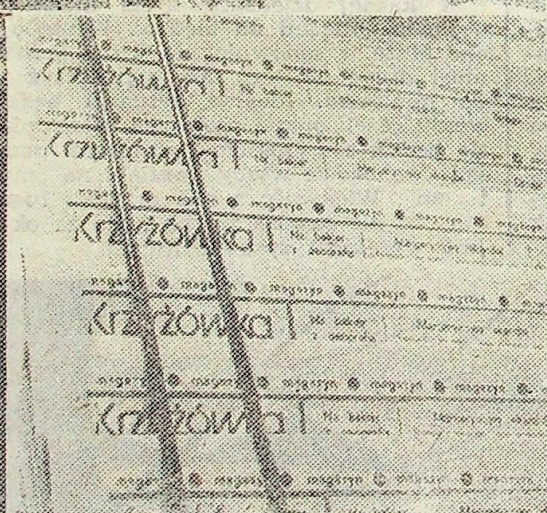
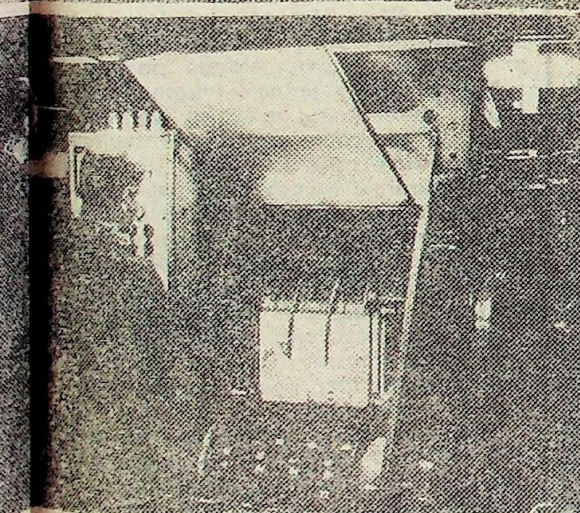


Fot. Marek Koch

ZAWSZE NA CZAS



Zdjęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Elzbieta Pomorska

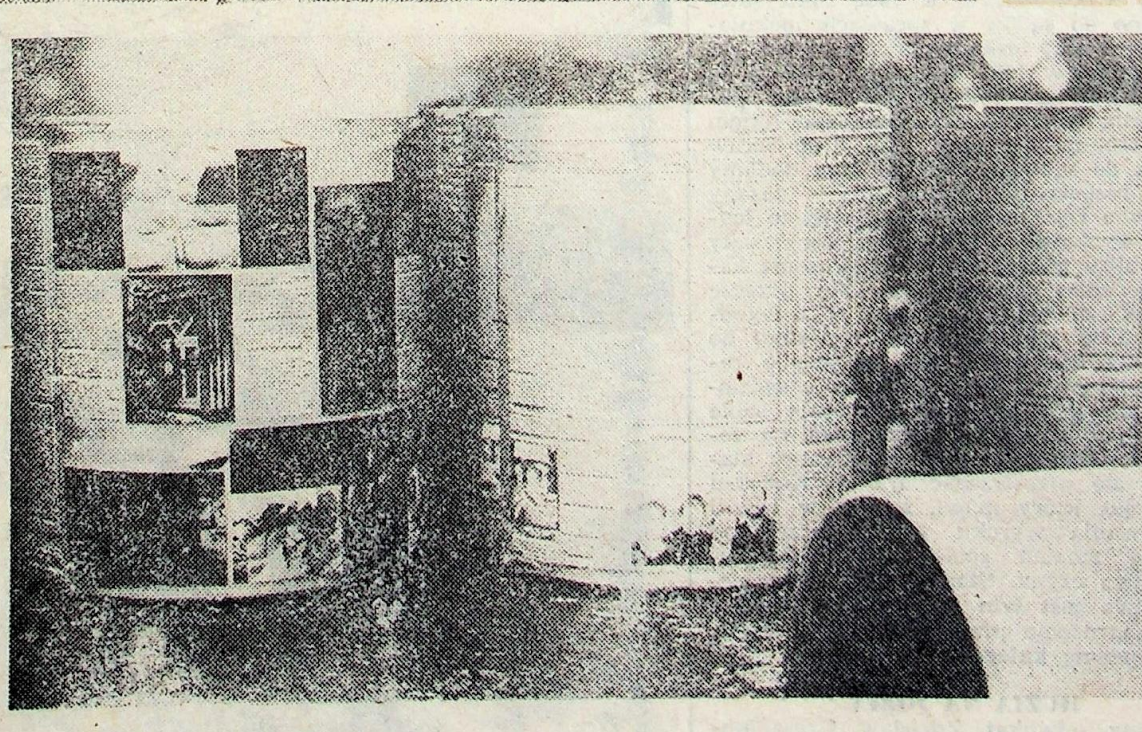


ani...
płyt i drukowanie. Dlatego
jest funkcja kierownika ze-
kantorek jest niewrażliwa
puł...
działu gazetowego. Tu
wszystkie pretensje i na-
wsze wykonanie pracy. Mie-
tylnik cieszy się dużym au-
sód zalogi. Umie łagodzić
onflikty, a gdy zachodzi na-
ot...
sam siada do linotypu.
adycyjne linotypy jak i no-
śno...
odlewarki nie mają dla
nie więcej usuwa i małe a-
praca z nim jest przyjem-
pry...
nieuniknionej w tej
mowa...
zdolności organiza-
humoru są na wagę

do kształtu graficznego pisma. Oby-
dwaj odznaczają się wielką inteligencją
i niezwykłą skrupulatnością. Z połącze-
nia tych cech powstaje zecer niemal
idealny.

Oczywiście na kształt pisma i jego
wygląd ma wpływ jeszcze wielu ludzi
i każdy etap produkcji jest ważny. Ale
wszyscy inni pracują nad wszystkimi
tytułami należą do nich: linotypiści
(składający artykuły), preserzy (odbi-
jający tzw. szrotki do czytania ko-
rekt), chemigrafowie — wytrawiający
zdjęcia, stereotypy (odlewający i o-
brabiający płyty ołowiane, z których
się drukuje), maszyniści prowadzący
druk na maszynie rotacyjnej.

Cała ta ciężka i stresująca praca po-
zostaje zupełnie anonimowa choć bez
niej nie dotarłoby do czytelnika to co
dziennikarz napisze. Dlatego chociaż
raz na kilka lat pragniemy przybliżyć
tych, od których również, a może prze-
de wszystkim, zależy aby „Konkrety”
dotarły do rąk czytelnika zawsze na
czas.



Oko za oko

Zygmunt Szczeciński

Cokolwiek byśmy nie powiedzieli na temat obecnej sytuacji społecznej w naszym kraju, nie da się zakwestionować niepokojącego wzrostu przestępczości. Wzrost ten pokazuje statystyka, ale jest on także odczuwalny społecznie.

W województwie legnickim w ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku zanotowano o 50 proc. więcej przestępstw niż w analogicznym okresie 1983 r. Szczególnie wiele notuje się przestępstw pospolitych, jak chuligaństwo, pobicia, rabunki, gwałty, kradzieże. Coraz częściej bezcelność przestępców staje się tematem społecznych dyskusji, a przede wszystkim niepokojem o siebie, rodzinę, dobytek. Często są przypadki włamań do mieszkań na nowych osiedlach mieszkaniowych. Złodzieje włamują się w biały dzień, kiedy większość właścicieli mieszkań znajduje się w pracy...

W sytuacji kiedy rośnie poczucie społecznego zagrożenia, oczekiwania na skuteczne przeciwdziałanie stają się naturalną ludzką reakcją. Nic dziwnego, że wśród wielu grup społecznych rodzą się coraz inne własne koncepcje rozwiązywania problemu. Jedni domagają się bardzo surowych wyroków za najdrobniejsze nawet przestępstwa, inni najchętniej wszystkich podejrzanych zamknęliby w specjalnych ośrodkach. Jakże często słyszy się w kolejkach, na ulicy, w autobusie opinie, że tylko surowe kary mogą powstrzymać wzrost przestępczości. Raz po raz z takimi opiniami występują także przedstawiciele organów ścigania, administracji. Rzadziej natomiast wypowiadają się sędziowie. Świadczy to z pewnością o tym, że sprawa jest bardziej skomplikowana niż się wydaje.

PRZED WSZYSTKIM SPRAWIEDLIWIE

Opinia o ferowaniu zbyt łagodnych wyroków przez sądy bezspornie narodziła się wśród grup społecznych zaniepokojonych rozwojem przestępczości co oczywiście nie znaczy, iż władza problemu nie dostrzega.

Przed kilkoma tygodniami poprosiłem o wypowiedź na ten temat prezesa Sądu Wojewódzkiego w Legnicy Kazimierza Jaśnikowskiego.

— Uważam — powiedział prezes Jaśnikowski — że wyroki powinny być przede wszystkim sprawiedliwe, tj. zgodne z obowiązującymi przepisami oraz poczuciem sprawiedliwości społecznej. Różnice zdań na temat wyroków są zjawiskiem normalnym. Przykładowo pracownicy handlu odczuwają ostatnio zbyt dużą presję na walkę ze spekulacją. Opinia społeczna często prawie każdego pracownika handlu utożsamia ze spekulantem, a przecież jest to pojęcie bardzo niewłaściwe i niesprawiedliwe. Moim zdaniem niewłaściwe jest, wykraczające poza ramy dyskusji, podejmowanie zmasowanych ataków na sądownictwo, które okresowo mają miejsce także u nas, w tym również w środkach masowego przekazu. Należy sobie uświadomić, że sądy rozstrzygają tylko te sprawy, które są kierowane z aktem oskarżenia przez uprawnione do tego organa. W naszym województwie w 1982 roku skierowano do sądów w sprawach spekulacyjnych akty oskarżenia przeciwko 112 osobom, a w 1983 przeciwko 81. Już to może wywołać rozbieżności między poczuciem, że spekulacja jest zjawiskiem powszechnym, a tym, jaka ilość spraw trafia do sądów. Jeżeli do tego dodamy fakt rozpoznania przez sądy z zasady spraw o tzw. drobną spekulację, to trudno wymagać, aby wyroki oscylowały w pobliżu górnej granicy zagrożenia karą o dane przestępstwo. Nie przeczę jednak, że były przypadki zbyt łagodnych i w tych sprawach wniosłem do ministra sprawiedliwości prośbę o rewizję nadzwyczajną... Oczywiście sędziowie nie żyją w izolacji i zdają sobie sprawę z głosów społeczeństwa na temat ferowanych wyroków. Zawsze staramy się przestrzegać art. 50 Kodeksu Karnego, który mówi, że sąd w chwili wydawania wyroku winien brać pod uwagę stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu. Stopień tego niebezpieczeństwa jest tym większy, im większe jest zagrożenie przestępczością w ogóle, bądź pewną kategorią przestępstw.

HUZIA NA JÓZIA...

Znany adwokat Zdzisław Czeszejko-Sochacki napisał niedawno na łamach „Pracy i Życia” — „Obecnie uprawia-

na informacja o funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości nie może spełniać żadnej funkcji wychowawczej, a czasem jest wręcz dla świadomości prawnej społeczeństwa szkodliwa. Przypomnijmy sobie słynny proces Macieja Szczepańskiego i innych. Na początku funkcjonował w opinii społecznej obraz oparty na konwencji, że zarówno główny bohater, jak i jego współkoledzy, byli reprezentatywnym przykładem dla wszystkich grzechów głównych dekady lat siedemdziesiątych. W tym obrazie wszystko było tak proste, że postępowanie sądowe wydawało się łatwe...”

No właśnie, wszystko łatwe. Tak przynajmniej chciała opinia społeczna. Rzeczywistość była inna i — pisze o tym dalej w swoim artykule Czeszejko-Sochacki — proces był sprawą niezwykle skomplikowaną, wymagającą tysięcy świadków, setek ekspertów.

Takich spraw jest z pewnością więcej i często tak jest, że nie kto inny, a środki masowego przekazu rodmuchują sprawę do niesłychanych rozmiarów, a potem... z wielkiego krzyku pozostaje małe echo.

Ot, chociażby tzw. afera w legnickim WPHW. Informowała o niej telewizja, radio, pisała prasa. Setki przesłuchanych, a potem... Oddajmy głos prezesowi Kazimierzowi Jaśnikowskiemu.

— Była afera i jakby jej nie było. Trudno powiedzieć czy organa ścigania dysponują dalszym materiałem dowodowym i czy wpłyną dalsze akty oskarżenia. Ja dysponuję tylko danymi z akt sądowych. Do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy nie wpłynęła dotychczas ani jedna sprawa o zagarnięcie mienia typu aferowego — takie sprawy leżą wyłącznie w kompetencji sądu wojewódzkiego. Wpłynęło natomiast kilka spraw do sądów rejonowych. Część z nich już rozpoznano, ale są to jeszcze wyroki nieprawomocne, stąd podam tylko niektóre dane. W styczniu br. Sąd Rejonowy w Złotoryi skazał dwie osoby, które kupiły w magazynie chojnowskiego „Renifera” odzież skózaną, na kary — jednego roku i dziewięciu miesięcy i jednego roku i czterech miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywny 35 i 25 tys. zł. W kwietniu ten sam sąd rozpoznał sprawę dalszych ośmiu osób działających na szkodę zakładu w Chojnowie. W tym samym miesiącu Sąd Rejonowy w Legnicy rozpoznał sprawę przeciwko trzem oskarżonym, którzy działali na szkodę WPHW. Do tego sądu wpłynęła także sprawa przeciwko 11 osobom, które działały na szkodę prochowieckiego „Renifera”. W sumie więc oskarżono 24 osoby, co jest liczbą dość dużą i w potocznym znaczeniu można by określić aferę — jednak właśnie na tym przykładzie można mó-

wić o bardzo nieprawidłowej sytuacji jaka miała miejsce. We wstępnej fazie dochodzenia społeczeństwo dowiedziało się o tym, że w sprawę zaangażowana jest bardzo szeroka grupa ludzi. Potem ten krąg znacznie się zawężył. Już samo to wywołało w społeczeństwie określone opinie.

Tyle sędzia Jaśnikowski. Nie trzeba nikogo przekonywać, że w tym jest wiele racji. O winie decyduje sąd i o tym nie powinno się zapominać. Stąd też zbyt wczesne informowanie o sprawie nie jest społecznie pożądane, jako że wzbudza bezpodstawne emocje. Często człowiek, któremu winna nie została jeszcze udowodniona zostaje już przez opinię społeczną przekreślony.

NIE LIBERALIZM, ALE SKUTECZNOŚĆ

Mimo że zagadnieniem tym zajmuje się wiele tegich głów nie wydaje mi się, aby została już w naszym kraju opracowana określona, spójna i skuteczna koncepcja walki z przestępczością. Na całym świecie pojawiają się głosy domagające się większej skuteczności walki z przestępczością metodami nieizolacyjnymi, u nas zaś od dłuższego czasu istnieje trend odwrotny. W tej sytuacji każdy głos nawołujący do większej skuteczności walki z przestępczością innymi metodami niż pozbawienie wolności, określany jest często błędnie jako liberalizm. A przecież nie chodzi o to, aby zatwardziały przestępcom dawać niskie wyroki. Chodzi przede wszystkim o to, aby odróżnić człowieka straconego dla społeczeństwa od tego, który może doń wrócić.

Wymiar sprawiedliwości został przez wprowadzenie ławników uspołeczniony. Nie może być więc mowy w socjalistycznej Polsce o wyłączeniu sądownictwa spod społecznej kontroli.

Jeszcze raz oddajmy głos sędziemu Jaśnikowskiemu.

— Wymiar, sprawiedliwości musi wytrzymać napór, pewną presję, w różnych okresach i ze strony różnych środowisk, mając przede wszystkim na względzie wypełnianie zadań. Mamy swój udział w walce ze zjawiskami patologii i to nie tylko tymi, które wiążą się z prawem karnym, ale również występującymi na tle przepisów prawa cywilnego, rodzinnego, ustaw regulujących sprawy walki z demoralizacją nieletnich, alkoholizmem itp. Istnieje jednak pilna potrzeba, w miarę dochodzenia do stabilizacji społecznej, ale również działając na rzecz tej stabilizacji, zmniejszenia funkcji represyjnej prawa, na rzecz uczynienia z niego czynnika regulującego sposób postępowania obywateli, instytucji, jednostek gospodarczych z rygorystycznym egzekwowaniem ich powinności, jak również powinności państwa względem nich.

W każdej dziedzinie życia ludzkiego dochodzi czasami do błędów. Występują one także w sądownictwie, które jednak musi dążyć do tego, aby ograniczyć je do minimum. Idealna sytuacja będzie wtedy, jeżeli opinia społeczna utożsamiać się będzie z wyrokiem ferowanym przez sąd. Nie będzie wtedy podziału na „my” i „oni”. Większość z nas przecież rozumie, że nie zawsze wyrok „oko za oko” jest wyrokiem sprawiedliwym.

Szpital... w centrum miasta

Już od czterech lat mieszkańcy Legnicy czekają na ukończenie remontu, a właściwie budowy niemal od podstaw szpitala chirurgicznego przy ulicy Murarskiej. Oznacza to, że legniczanie od tego czasu są praktycznie pozbawieni w swoim mieście opieki chirurgicznej. Dość powiedzieć, że najbliższy oddział chirurgiczny znajduje się w oddalonej o około 20 kilometrów Złotoryi. Chyba nie trzeba tłumaczyć jak wielkie kłopoty sprawia ten fakt służbie zdrowia 100-tysięcznej aglomeracji.

Remont rozpoczęto w najbardziej niesprzyjającym okresie — w chwili rodzenia się kryzysu. Wszystko jednak wskazuje, że już w końcu bieżącego roku wyremontowana placówka będzie mogła przyjąć pierwszych pacjentów. Uporano się bowiem z trudnościami materiałowymi. Stare mury budynku, większość drewnianych stropów i przestarzałe instalacje wymagały gruntownej modernizacji. Jakkolwiek budowa-remont szpitala przeprowadzana jest na miarę naszych polskich możliwości, to jednak wiele nowych rozwiązań wzorowanych jest według najnowszych osiągnięć europejskiej techniki medycznej. O poziomie nowoczesności świadczą montowane obecnie: sieć foniczno-wizyjna, instalacje klimatyzacyjne i gazów medycznych. Wykończenie szpitala pomyślane jest w ten sposób, aby personel, który tu będzie pracował miał jak najlepsze warunki. Wszystkie pomieszczenia związane z obsługą pacjentów posiadają glazurę i terakotę, a więc materiały łatwo zmywalne. Również podłogi pokryte są najlepszą z osiągniętych obecnie w kraju wykładziną typu „Record”.

Nas jednak najbardziej interesują warunki, w jakich przebywać i leczyć się będzie jednorazowo 154 pacjentów. Nowoczesne wyposażenie w sprzęt medyczny, podwyższony normatyw powierzchni przypadającej na jedno łóżko do 6 metrów kwadratowych, przystosowane do optymalnych wymogów bloki operacyjne oraz urządzony w części dobudowanej nowy oddział intensywnego nadzoru medycznego — to tylko niektóre przedsięwzięcia mające na celu poprawę komfortu pobytu pacjentów i skuteczności leczenia. Wszystko to świadczy o tym, że warunki będą bardzo zbliżone do przyzwoitego europejskiego poziomu.

Nie wszystko jednak wygląda tak różowo. Stare mury budynku szpitala wykluczają na razie możliwość usytuowania w nich apteki, która, jak się planuje, znajdzie locum przy pobliskiej ulicy Rewolucji Październikowej. Niemożliwe jest również zlokalizowanie przy obiekcie pralni bielizny operacyjnej i szpitalnej, którą trzeba będzie dowozić do innych placówek służby zdrowia. Wypada mieć nadzieję, że trudności te skupią się wyłącznie na pracownikach zaplecza gospodarczego i pomocniczego nie zaś na pacjentach.

Warto dodać, że oddane do użytku 154 łóżka chirurgiczne w całości pokryją potrzeby Legnicy, a sytuacja radykalnie poprawi się za kilka lat z chwilą przekazania budowanego obecnie szpitala wojewódzkiego, który również będzie dysponował dużym oddziałem chirurgicznym.

(j)



Juika



Rocksnesans

W naszym stałym cyklu „Gawędy starej żrędy” chciałbym dziś pomarudzić na temat smaku. Jak powszechnie wiadomo, smak dzielimy na dobry i zły. Każda potrawa, nawet kryzysowa, powinna być smaczna. Pouczca o tym stara przypowieść o facecie, który potrafił w sposób apetyczny przyrządzić. linę okrętową.

Niestety muszę rozczarować zwolenników science-fiction. Nie będzie to czytanka z książki kucharskiej a jedynie refleksje z podsłuchu.

W pletwach do opery

Wybrałem się ostatniej niedzieli na zieloną trawkę i wyładowałem niechęcy w okolicy jakiegoś liceum czy innego miejsca odosobnienia dla młodych barbarzyńców. Doszły mnie stamtąd znajome dźwięki, ale jakieś jakby zniekształcone....

Skład standard czyli „klawisz” (Vermona?), dwie gitary i perkusja o brzmieniu pudelka po butach „Syreny”. Chłopcy wyraźnie pracowali na akord. Gra na akord polega na możliwie najgęstszym upakowaniu dźwięków w jedno-
stce czasu. Coś jak nasz „maluch”. Niby samochód dla bezdzietnego kawalera, a w razie czego, szesnaście osób wlezie. Tylko — po co?

Rzecz jasna nie było mowy o tym, by gitary dostroić do klawiszowca a i „strój sam w sobie” doprowadzał do rozstroju. Niestety tylko podsluchującego, bo chłopcy sprawiali wrażenie zadowolonych z siebie. No i z możliwości wydobywania dźwięków.

Najbardziej zaintrygował mnie jednak repertuar. Najpierw przelecieli SXT-26

czyli pierwszy album LADY PANK, bardzo starannie imitując wokół Pana-sewicz. Z kopiowaniem instrumentacji było gorzej nieco, bo to co urzeka u LP precyzją i finezją tu zabrzmiało jak bezpośrednia transmisja z tartaku. Potem było SX-2171 czyli ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY. I znów: nieudolna próba imitacji. Zrzęda — opozycjonista powiedziałby: Każdy mistrz zaczynał od kopiowania. I tu przynam rację opozycji. Boć nie zrywanie repertuaru czołówki rockowej mnie wściekło, ale to co nastąpiło później.

Nastąpił mianowicie przegląd repertuaru własnego. Gdym sobie wcześniej stawiał pytanie: Czy oni tylko naśladować umieją, zastanawiałem się równocześnie — co będzie — gdy zagrają swoje utwory. Spodziewałem się popłuczyn

po Borysewiczu i Jarczyewskim. No, może coś z Jackowskiego czy Holdysa. A tu — kompletna chała. To co usłyszałem powaliło mnie między mleczce i jakieś takie fioletowe kwiatki. Otóż ci ambitni młodzi gniewni zaśpiewali serię piosenek, pod którymi z czystym sumieniem mogłby się podpisać nie kto inny tylko sam maestro Drupi.

Panowie — pomyślałem sobie w skrytości ducha — to, co zaprezentowaliście niniejszym to kicz najczystszej wody. To tak, jakbym po cebuli nazari się czekolady. Pal diabli słuchacza, bo on was i tak wygwizdże, mając do dyspozycji oryginalny ale co się dzieje w waszych mózgach? No bo wymyślamy sobie Ewę Demarczyk, która wchodzi na estradę i wykonuje — powiedzmy — „Fabrykę malp”. Albo — Janusz Panasewicz w Opolu interpretuje „Kolorowe jarmarki”. Wydaje się, że natychmiast poddaliśmy w wątpliwość smak artystyczny wyżej wymienianych a niewykluczone, że także ich przytomność umysłu.

A już rozszlochałem się rzewnymi łza-

mi, gdy młodociani muzycy, pod koniec próby, zaczęli ćwiczyć nowy utwór. Była nim... „Córka Mazura”

Nie wytrzymałem nerwowo. Wzletem przez okno. Gadka-szmatka, cześć, fajnie gracie ludzie... Wyłączyłem tą samą drogą wyjąc długo i przeciągle, gdyż mi powiedzieli, że nie widzą nic niestosownego w takim właśnie kształtowaniu repertuaru.

Bo przecież nie w tym rzecz, że jeden utwór (np. „Córka Mazurka”) jest mniej wartościowy niż — powiedzmy — „Du du”, czy odwrotnie. Problem polegał na tym, że te dwa najpełniej różne stylistycznie utwory oni potraktowali na równi, nie dostrzegając diametralnie różnych — by nie rzec — sprzecznych stylów.

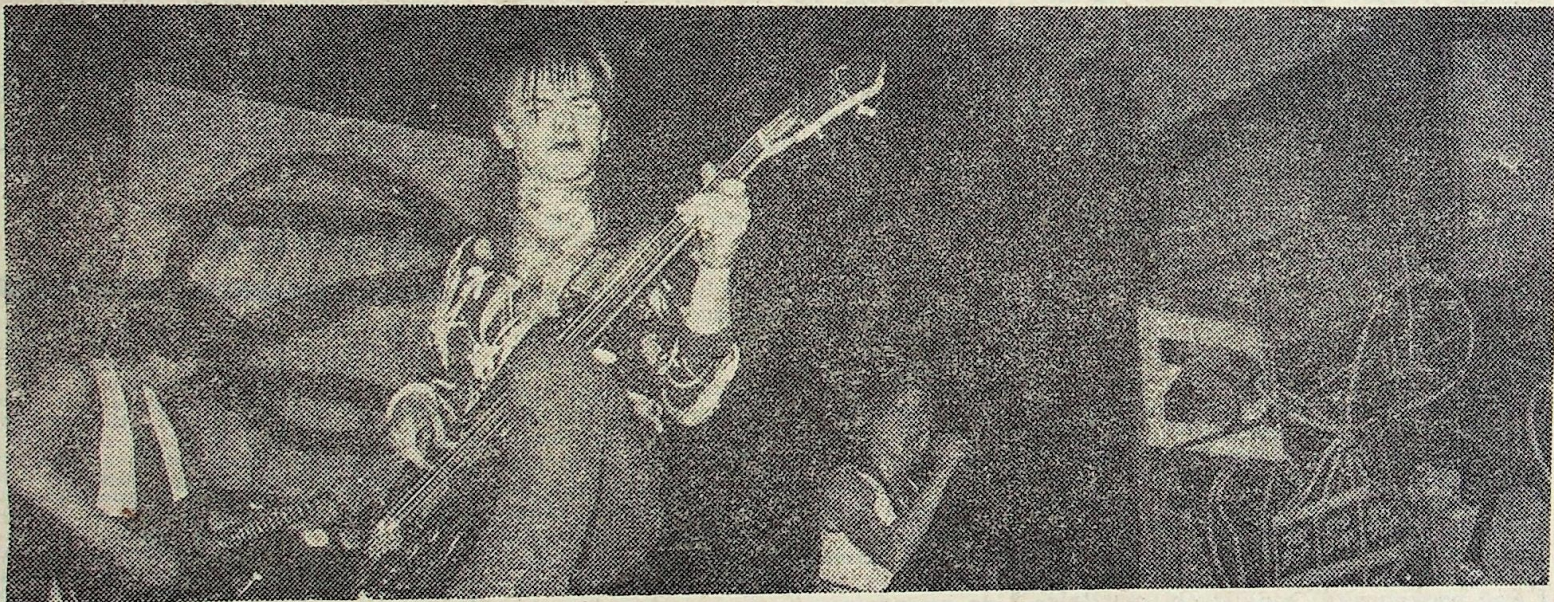
Każdy średnio inteligentny ma wpo-
jone, że nie przychodzi się do opery w
pletwach a na basen we fraku, bo to i
niewygodnie i śmiesznie.

Natomiast ci młodzi, ambitni („chcemy jechać do Jarocina”) muzycy dokonują zabiegu, który da się porównać jedynie z poprzednimi przykładami.

Kształtowanie dobrego smaku polega — między innymi — na zakładaniu sobie wędzideł. Czynność ta powinna być poprzedzona odrzuceniem tych wszystkich elementów, które oczekiwany obraz wyraźnie zakłóca. Dla przykładu — można sobie w pięknie utrzymanym ogródku kwiatowym naustawić tuzin porcelanowych krasnoludków. Zabronione to nie jest. Tyle tylko, że mocno nieestetyczne, bo najsłabsze nawet, ale sztuczne krasnale kłóca się stylistycznie z naturalną urodą kwiatów. Morał — albo precz z kwiatami albo z krasnoludkami.

Uroda LADY PANK polega — między innymi — na tym, że są konsekwentni w tym co czynią. Czyli — odrzucają wszystko to, co może im zniekształcić czy wypaczyć ich własny smak muzyczny. W końcu dzięki temu zyskali to, na czym najbardziej zależy każdej grupie — własne, łatwe do identyfikacji brzmienie.

Wątpię, czy grupa, którą podsłuchiwa-
łem, odnajdzie „własny sound” jeżeli
dalej będzie chodzić w pletwach do o-
pery.



Notki * plotki * ciekawostki

● Oto czego możemy spodziewać się po TONPRESSIE w najbliższym czasie: LP-CLASSIX NOUVEAUX — „Classix” SXT-35, lic. EMI (również kaseta TK-48 — tym samym materiałem); UB 40 — „The Singles Album” SXT-35 oraz kaseta TK-54 z tym samym materiałem. SINGLE: S-502-RSC — „Reklama mydła” („Targowisko dusz”); S-503-AZYL P „Och, lila!”, „Kara śmierci”; S-504 — DEEF — „Zmowa milczenia wokół Jane”; S-505 — „Tse-tse w mojej głowie”; S-506 — ŚMIERĆ KLINICZNA — „Psychopata” „Sahara”; S-507 — DŻEM — „Dzień, w którym pękło niebo” „Wokół sami lunatycy”; S-507 — JAN KOWALSKI — „Perfidny walc” — „Opowieść o naszej planecie”. (Uwaga, jak wynika z donosów JAN KOWALSKI to nazwa grupy, złożonej z muzyków CROSSU i HAZARDU. Śpiewa natomiast Małgorzata Szczep — ex FUNK FACTORY).

● Jeżeli nazwa tej rubryki brzmi ROCKONESAS to nie należy stąd wyciągać pochopnego wniosku, że tylko o roku należy w niej mówić. Chciałbym mianowicie zwrócić uwagę na płytę SXT-32, zawierającą utwory pt. „Te Deum” i „Lacrimosa”, będące dziełem Krzysztofa Pendereckiego. Zapewne w tym momencie zagrozili rockmani spluną w sposób uznany za obelżywy. Nie zachęci ich też zapewne wybitna obsa-

da: Jadwiga Gadulanka — sopran, Ewa Podleś — mezzosopran, Wiesław Ochman — tenor czy Andrzej Hiolski — baryton. Nic im też pewnie nie powie, że Orkiestrą i Chórem PRiTV w Krakowie dyryguje sam kompozytor. Dlaczego więc zajmują miejsce tak niestosowną informacją? Otóż z dwóch powodów. Po pierwsze będzie to płyta nagrana przy współudziale Impresariatu PRiTV oraz... firmy EMI (patrz wyżej: CLASSIX NOUVEAUX). Ta współpraca może zaoferować takimi wydawnictwami licencyjnymi, na widok których — jak dotąd — oczy nam na wierzach wychodzą w prywatnych boutique'ach Nareszcie ktoś zaczął u nas myśleć handlowo. Towar za towar.

Drugi powód jest daleko bardziej znaczący. Otoż płyta SYT-32 jest PIERWSZYM POLSKIM ALBUMBEM NAGRA-
NYM TECHNIKĄ CYFROWĄ. Oznacza
to, że wykonaliśmy pierwszy krok w
zbliżeniu do tzw. średniej europejskiej.
Wszak już od paru lat zapis cyfrowy
(digitalny) praktykują Węgry, Rosjanie
i Czesi. W praktyce oznacza to niepo-
równywalnie lepszą jakość odtwarzania.
Wprawdzie jeszcze nie „Compact Disc”
ale już nie „Pronit Samodział”.

● Po dawce informacji serio przyda się coś zabawnego. Oto Arabia Saudyjska planuje wydanie znaczka pocztowego.

go z Elvisem Presleyem. Żeby tylko PP, Poczta Polska nie zapragnęła wydać serii z Holdysiem. Zainwestowałem w tego faceta 1300 zł, nabywając album I CHING i wystarczy.

● Pisałem już o rozpadzie grupy HAK, laureacie ubiegłorocznego Jarocina. Po odejściu Pawła Kukiza miejsce wokalisty zajął Mirek Bielawski (ex-BANK). Przyznam, że próbne nagrania nowego HAKA wywarły na mnie bardzo korzystne wrażenie, tym bardziej, że Mirek porzucił irytujące „słodką” („bankową”), manierę wokálną i — jak sądzę — sprawi słuchaczom nie lada niespodziankę. Natomiast Paweł Kukiz wraz z „operatorem ciężkiego sprzętu klawiszowego” — Igorem Czerniawskim i gitarzystą — Jarosławem Lachem stworzyli trio pod „enigmatyczną” nazwą AYA R.L... O efektach ich pracy będzie można wyrokować już niedługo, bowiem zespół reprezentuje barwy TON-PRESSU podczas festiwalu w Opolu.

● Jeśli już powołaliśmy Jarocin... 15 czerwca upływa termin zgłoszeń grup muzycznych, pragnących uczestniczyć w „Polskim Woodstocku”. Należy więc jak najszybciej wysłać kasetę z nagraniami (najlepiej własnymi), życiorys zespołu oraz jego zdjęcie, adresując: Jarociński Ośrodek Kultury, Jarocin, plac Młodych 1. Istnieje też ewentualność, że grupy, które poczuja się pokrzywdzone weryfikacjami „z kasety” będą mogły NA WŁASNY KOSZT I RYZYKO poddać się weryfikacji „na żywo” już na miejscu.

Nailepsi według

„NEW MUSICAL EXPRESS”

Lutowy numer najpopularniejszego tygodnika muzycznego NEW MUSICAL EXPRESS opublikował wyniki głosowania czytelników, na najciekawszych — ich zdaniem — wykonawców rynku brytyjskiego. Pojawiające się niekiedy identyczne cyfry przy różnych wykonawcach oznaczają pozycję *ex aequo*.
NAJLEPSZY ZESPÓŁ: 1. New Order
2. U2 3. Echo And The Bunnymen
4. Culture Club 5. The Atractions 6. Big Country 7. Style Council 8. The Smiths 9. Simple Minds 10. Cocteau Twins 11. Aztec Camera 12. Siouxsie And The Banshees 13. Eurythmics 14. The Fall 15. The Cure 16. The Uddertones 17. The Stranglers 17. Bauhaus 19. UB 40 19. The Police.

NAJLEPSZA WOKALISTKA: 1. Siouxie 2. Annie Lennox 3. Elizabeth Frazer 4. Alf 5. Tracey Ullman 6. Carmel 7. Tina Turner 8. Helen Tery 9. Chrissie Hynde 10. Grace Jones 11. Claire Grogan 12. Tracey Thorne 13. Kate Bush 14. Tracie 15. Toyah 16. Joan Armatrading 17. Anja Hume 18. Virginia Astley 19. Joni Mitchell 20. Anetha Franklin.

NAJLEPSZY WOKALISTA: 1. David Bowie 1. Elvis Costello 3. Paul Young 4. Paul Weller 5. Boy George 6. Ian McCulloch 7. Morrissey 8. Bono 9. Feargal Sharkey 10. Robert Smith 11. Michael Jackson 12. Jim Kerr 13. Nick Cave 14. Marc Almond 15. Mark E. Smith 16. Sting 17. Matt Johnson 18. Billy Brag 18. Pete Murphy 20. Hugh Cornwell 20. Roddy Frame.

PLEXTY DLUGOGRAJACE: 1. PUNCH
 THE CLOCK — Elvis Costello 2. PO-
 WER CORRUPTION AND LIES —
 New Order 3. WAR — U2 4. HIGH
 LAND HARD RAIN — Aztec Camera
 5. LET'S DANCE — David Bowie 6.
 THE CROSSING — Big Country 7.
 PORCUPINE — Echo And The Bun-
 nymen 7. HEAD OVER HEELS — Co-
 cteau Twins 9. COLOUR BY NUMBERS
 — Culture Club 10. SOUL MINNING —
 The The 10. SNAP — The Jam 12.
 NOCTURNE — Siouxsie And The Ban-
 shees 13. WAITING — Fun Boy Three
 14. THRILLER — Michael Jackson 15.
 THE ART OF FALLING APART —
 Soft Cell 16. FELINE — Stranglers 17.
 LUXURY GAP — Heaven 18. NO
 PARLEZ — Paul Young 19. YOU AND
 ME BOTH — Yazoo 20. SIN OF PRI-
 DE — Undertones.

A teraz kategoria, która w naszych krajowych — listach bestsellerów długo jeszcze nie wystąpi, mianowicie;

PROMOCYJNE KASETY VIDEO: 1. THRILLER — Michael Jackson 2. CHINA GIRL — David Bowie 3. UNDERCOVER OF THE NIGHT — Rolling Stones 4. BILLIE JEAN — Michael Jackson 5. DEAR PRUDENCE — Siouxie And The Banshees 6. LOVE CATS — The Cure 7. SAY SAY SAY — Paul McCartney, Michael Jackson 8. SUN AND RAIN — Madness 9. WINGS OF A DOVE — Madness 10. A SOLID BOND IN YOUR HEAD — Style Council 11. NEW YEAR'DAY — U2 12. BEAT IT — Michael Jackson 13. LET'S DANCE — David Bowie 14. THEY DON'T KNOW — Tracey Ullman 15. LONG HOT SUMMER — Style Council 16. I'M STILL STANDING — Elton John 17. THE CUTTER — Echo And The Bunnymen 18. UPTOWN GIRL — Billy Joel 19. ALL NIGHT LONG — Lionel Ritchie 20. SPEAK LIKE A CHILD — Style Council.

Od niepamiętnych lat Polaey zawsze lubowali się w koniach. Przez wiele wieków (łącznie z ostatnią wojną światową) towarzyszyli im w rozlicznych wyprawach bojowych, ciężko też pracowały na roli. W ostatnich dziesięcioleciach wyeliminowała je nowoczesna technika, ale sentyment pozostał. Nic więc dziwnego, że słynne gonitwy na torach (m. in. na warszawskim Służewcu) i różnorodne zawody hipiczne wciąż cieszą się nie słabnącym zainteresowaniem. Ludzie chętnie podziwiają zaciętą rywalizację na torach wyścigowych i nie szczędzą grosza na stawianie swoich typów w końskim totalizatorze. Podziwiają też piękne sylwetki koni, które lekko pokonują różne przeszkody i doskonale spisują się w rozmaitych próbach. Widowisko jest efektowne, ale kryje się za nim duży wysiłek licznego grona ludzi, którzy muszą (robią to z reguły z zamiłowaniem) zajmować się hodowlą i szkoleniem. Czyni się to w wielu stadni-

dział w gonitwach i zawodach sportowych, ale także sprzedaż koni — także za dewizy. Jak nas poinformował kierownik stadniny Roman Krzyżanowski, Jaroszkówka każdego roku sprzedaje na eksport po kilkanaście koni sportowych i wyścigowych. Czyni to z reguły na aukcjach. Zdolała sobie już wrobić tak dobrą markę, że w maju br. pozwoliła sobie nie wziąć udziału w znanej aukcji w Książu. Absencja szybko została dostrzeżona przez zagranicznych kupców, którzy tuż po imprezie pojawili się w Jaroszkowie. Przyjechał oczywiście jej stary klient Włoch Simonazi, który od ręki kupił (bez dokładnego sprawdzania) cztery zaproponowane konie. Wszystkie, jakie zdecydowano się sprzedać. Włoch nie musiał zresztą zaglądać koniom w zęby. Jest stałym klientem, poprzednio zakupił m. in.: Arktyka, Domatorkę, Babimosta, Nieborów i Seczuana. Wszystkie konie doskonale zdały egzamin we włoskich warunkach i stąd tak duże zaufa-

grywają na zawodach wszystkich szczebli po 30—40 konkursów rocznie. Najbardziej zasłużonym zawodnikiem jest Jan Wołowicz, który na koniu Palermo zapisał piękne karty w historii klubu. Plasował się na dobrych pozycjach w mistrzostwach Polski w skokach, trzy razy pod rząd wygrał Memorial Królikiewicza w Krakowie, a także triumfował w cenionych konkursach w Polsce, Czechosłowacji i NRD. Obecnie na Palmie jeździ juniorzy. Paweł Śniegucki dwukrotnie zajął szóste miejsca w mistrzostwach kraju, wygrał także zawody w Karwinie, Sonnewalde i Loebnitz. Ten sam zawodnik na Malgaszu zwyciężył w konkurencji WKKW w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Drzonkowie. Bardzo dobrze spisywali się także Marek Doruch i Andrzej Salacki (jest zarazem trenerem sekcji) w ujeżdżeniu. Aktualnie trzech zawodników z Jaroszkówki znajduje się w kadrze narodowej. Wśród seniorów jest to

Dziewięć

Rozpoczął się już sezon turystyczny i najwyższy czas wrócić do naszej tradycyjnej akcji turystyki pieszej (organizowanej wspólnie z Zarządem Oddziału PTTK w Legnicy) „Wędruj z nami”. W poprzednich latach impreza wywoływała różne zainteresowanie. Raz cieszyła się dużym powodzeniem, raz mniejszym. Wszystko zależało od doboru tras i popularyzacji akcji. Jedno jest pewne, że tradycyjne wędrowki piesze znalazły się na stałe w kalendarzach imprez i posiadają liczne grono zwolenników. Do udziału w nich nikt nikogo specjalnie nie musi namawiać. Nie organizuje się specjalnych grup młodzieżowych. Każdy decyduje się na udział osobiście i pokrywa wszelkie koszty związane przede wszystkim z przejazdami. W ten sposób na każdą wędrowkę decyduje się od kilku do kilkudziesięciu osób. Grupy nie mogą być zbyt liczne, gdyż prowadzi je tylko jeden przewodnik lub przewodnik turystyki pieszej. Nikomu nie narzuca się też dokładnego scenariusza wyjazdu, a wszystko uzależnione jest od decyzji bezpośrednio zainteresowanych. Dlatego też wielu amatorom turystyki i krajoznawstwa ta forma szczególnie przypadła do gustu.

W poprzednich latach proponowane trasy były bardzo zróżnicowane i nie ograniczały się tylko do rejonu zagłębia miedziowego. Tym razem postanowiliśmy skupić się na jednym temacie — poznania obszarów chronionego krajobrazu w województwie legnickim. Propozycje tras opracował znany działacz turystyki Edward Wiśniewski, który jest też autorem opisów chronionych obszarów. Wypytano ich w zagłębiu siedem. Są to: Dalkowskie Wzgórza, Lasy Chocianowskie, Dolina Czarnej Wody, Grodziec, Ostrzyca, Pogórze Myśluborskie i Dolina Odry. Tereny te będziemy sukcesywnie poznawać w czasie tegorocznych, organizowanych co dwa tygodnie, wędrowek. Na inaugurację (27 maja) proponujemy wypad do Dalkowskich Wzgórz.

Położone na północ od Głogowa tereny są stosunkowo mało znane, ale za to bardzo atrakcyjne. Najwyższa część łańcucha wzgórz to morena czołowa o uroz-

»Stermierz« był pierwszy

Zygmunt Łuszcz

nach, a poczesne miejsce w ich gronie zajmuje Stadnina Koni w Jaroszkowie wchodząca w skład Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Chojnowie.

Placówka w Jaroszkowie liczy sobie zaledwie 15 lat. Pierwsze klacze pełnej krwi przybyły tam w 1968 roku. Kilka z nich było żrebnymi i w rok później urodziły się pierwsze żrebięta, dając początek stadninie. Utworzenie nowej placówki nie było rzeczą łatwą. Należało szybko zaadaptować pomieszczenia dla koni i ogrodzić pastwiska. Stadnina ma aktualnie do dyspozycji 40 hektarów pastwisk (podzielonych na 20 kwater) i prawie 60 ha łąk. Pasze treściwe produkują się w innych zakładach POHZ. Stajnie mogą pomieścić wygodnie 135 koni, w tym 90 w boksach. Młodzież odchowywana jest w biegałniach mieszczących 30-35 sztuk żrebiąt. Urządzono też wybiegi i bieżnie służące koniom w okresie zimowym. W 1980 r. stadnina wzbogaciła się o piękny ośrodek sportowy złożony ze stajni sportowej, krytej ujeżdżalni (20 x 70 m) oraz zaplecza socjalnego. Dla potrzeb treningowych wybudowano też malowniczy hipodrom, plac treningowy z dużą ilością stałych przeszkód oraz cross w okolicznych lasach w Dolinie Czarnej Wody.

Zadaniem każdej stadniny jest dobre przygotowanie koni wyścigowych i sportowych, m. in. na sprzedaż w kraju i na eksport. Pomimo dość krótkiej historii Jaroszkówka może wykazać się widocznym dorobkiem hodowlanym i sportowym. Składają się na to wyniki uzyskiwane na Służewcu oraz w licznych zawodach sportowych. Pierwszym koniem wyścigowym, który dał o sobie znać, był ogier Stermierz. Ten, dobrej klasy stayer, wygrał dystansowe nagrody Sac a'Papier, Fluora i „Życia Warszawy”. Po zakończeniu kariery wyścigowej z powodzeniem startuje we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego. Doskonałe cechy wykazał także ogier Seczuana, który potrafił wygrywać na wszystkich dystansach (od 1300 do 2600 m) i w ciągu trzech lat wygrał siedem wyścigów, osiągając za to sumę 270 tys. zł. Zwycięzał w wyścigach o nagrody: Mortimera, Przedświta, Velka Cena Cs Turfu w Pradze, w Rzecznicy i Criterium. Ponadto był drugi w nagrodzie Pawimenta i Kozienicy, a trzeci i czwarty w Wielkiej Warszawskiej. Jesienią 1982 r. został sprzedany do Włoch. Znakomitym ogierem okazał się także Troll, wygrywając nagrodę St. Leger. Sukcesy odnosiła też klacz Ostyna i ogier Detonator. Między innymi dzięki nim Jaroszkówka wygrała w 1982 r. 34 wyścigi zdobywając przy okazji 669 tys. zł. W ubiegłym roku postęp był jeszcze bardziej widoczny. Konie z Jaroszkówki aż 40 razy triumfowały na Służewcu, wygrały 1200 tys. zł i wyprzedziły wiele renomowanych stadnin, takich jak: Rieczna, Widziów, Kozienice i Iwno. W ten sposób pod względem sumy wygranych przypadających na jedną klacz hodowlaną Jaroszkówka zajęła pierwsze miejsce w kraju, co uznano za rezultat rewelacyjny. Nie był to jakiś jednorazowy wyczyn, gdyż w rozpoczętym w kwietniu br. nowym sezonie Jaroszkówka dała także znać o sobie. Jej „wychowanek” wygrał już kilka znaczących wyścigów, a m. in.: „Baroneta i Good Boya” oraz „Nagrodę Otwarcia” na Służewcu.

Zadaniem stadniny jest nie tylko u-

nie. Włoski kupiec z zadowoleniem opuścił Jaroszkówkę. Jeszcze bardziej cieszyli się gospodarze, którzy sprzedali to, co chcieli i dużo zaoszczędzili na kosztach transportu do Książa. To, że tak się stało, jest dużą zasługą dyrektora POHZ Zdzisława Śnieguckiego, kierownika stadniny Romana Krzyżanowskiego, koniuszego Albina Skrzypka, masztalerzy: Jana Wołowca (jest równocześnie czynnym zawodnikiem), Zbysława Zdanowskiego, Zdzisława Kukuly, Jana Niemczyńskiego, traktorzysty Piotra Nikbara, podkuwacza Tadeusza Skrzypka oraz pracownika administracyjnego i magazyniera Henryki Grzesiuk.

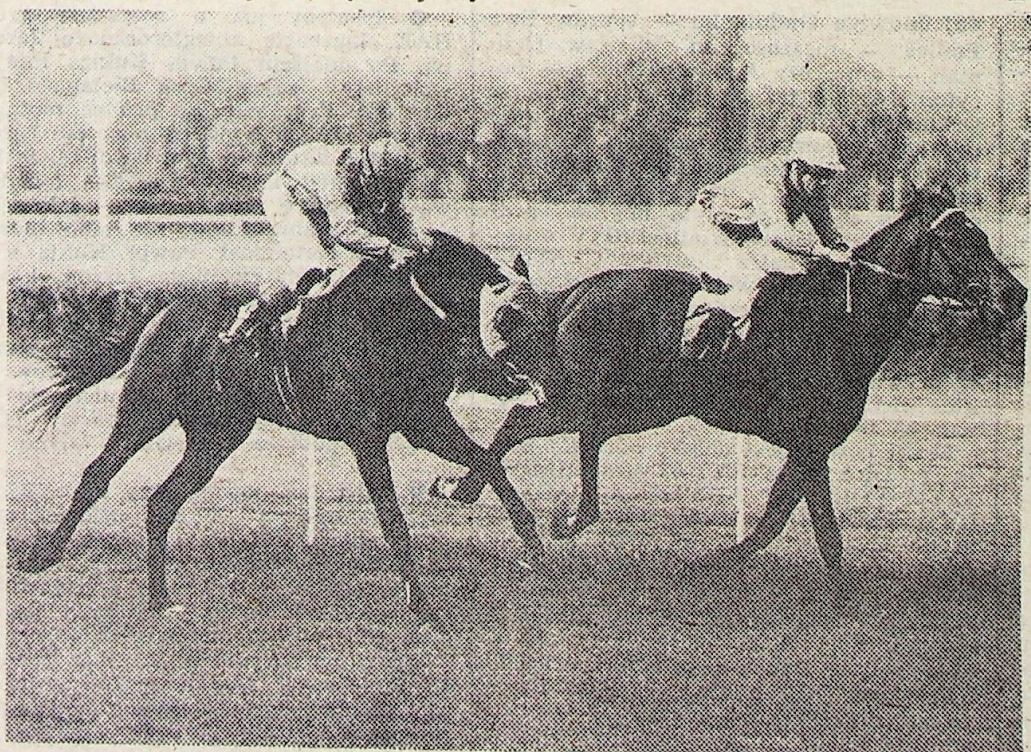
W Jaroszkowie nikt nie emocjonuje się ilością dolarów otrzymywanych za konie. Wszyscy starają się jak najlepiej wypełniać swe obowiązki. Zajmują się hodowlą koni pełnej krwi angielskiej. Jest to bardzo rentowna działalność gospodarcza dostarczająca wysokich dochodów z totalizatora i sprzedaży na aukcjach, a zgromadzone środki pozwalają na zajmowanie się hodowlą koni innych ras i działalnością sportową. Dotychczasowe osiągnięcia Jaroszkówki sprawiły, że od lipca br. zwiększono „etat” klaczy hodowlanych z 40 do 50. Nakłada to na stadninę dodatkowe zadania, a szczególnie konieczność zwiększenia liczby fachowców. Tych ciągle brakuje i dlatego też już od nowego roku szkolnego w Zespole Szkół Rolniczych w Chojnowie utworzy się specjalistyczną klasę „hodowla i użytkowanie koni”. Jest to pierwsza w Polsce tego rodzaju inicjatywa. Zainteresowały się nią wszystkie stadniny w kraju i fundować będą stypendia dla absolwentów. Jest więc nadzieja, że za jakiś czas nie będzie brakować podkuwaczy, koniuszych, masztalerzy i innych specjalistów.

Z funkcjonowaniem każdej stadniny nierozłącznie wiąże się działalność sportowa. W oparciu o Jaroszkówkę prężnie działa sekcja jeździecka LKS Chojnów, która z roku na rok odnotowuje stałe postępy. Od kilku już lat jeźdźcy wy-

wspomniany już Andrzej Śniegucki. Ponadto w gronie kadrowiczów — juniorów znaleźli się: Paweł Śniegucki (skoiki) i Krzysztof Bortko (WKKW). Ten ostatni jest niemal stuprocentowym kandydatem na mistrzostwa Europy juniorów w WKKW, które w br. rozegrane zostaną w Drzonkowie.

Dobre wyniki hodowlane i sportowe, a także doskonała baza sprawiają, że Jaroszkówka jest bardzo chętnie odwiedzana przez zawodników krajowych i zagranicznych. Powierza się jej organizację coraz większej liczby zawodów wysokiej rangi. Jednymi z nich są mistrzostwa Polski w WKKW połączone z międzynarodowymi zawodami w tej konkurencji. Po raz pierwszy podobne zawody odbyły się przed rokiem. Jaroszkówka spisała się na medal i nie dziwnego, że Polski Związek Jeździecki postanowił powierzyć jej przeprowadzenie tej samej imprezy w bieżącym roku. Zaczęła się ona (organizowana jest pod patronatem województwa legnickiego) przedwczoraj i zakończy w najbliższą niedzielę. Uczestniczą reprezentanci 14 klubów oraz zawodnicy z Belgii, Bułgarii i Czechosłowacji. W sumie około 40 jeźdźców na 50 koniach. Licznych amatorów tej dyscypliny sportu zapraszamy przede wszystkim w sobotę (godz. 13) i niedzielę (również o 13), kiedy to rozegrane zostaną najciekawsze konkurencje: próba terenowa i próba w skokach.

Dzięki dużemu wysiłkowi pracowników, dobrej opiece POHZ, licznych społecznych działaczów i zwolenników, Jaroszkówka w stosunkowo krótkim, 15-letnim okresie istnienia, stała się bardzo dobrym ośrodkiem hodowlanym i sportowym. Bardzo szybko zdolała dołączyć do posiadających znacznie bogatsze tradycje stadnin w kraju, nawiązać z nimi rywalizację i odnosić coraz większe sukcesy. A przecież jest to dopiero początek drogi. Należy się więc spodziewać, że coraz częściej dowiadywać się będziemy o sukcesach jeźdźców i koni z Jaroszkówki.



Pierwszy wyhodowany w Jaroszkowie ogier dużej klasy Stermierz (w okularach) — zdobywca nagrody „Życia Warszawy”.
Fot. Dariusz Kędziński

Krótko

● Pierwszej porażki doznali piłkarze Zagłębia Lubin w wiosennej rundzie spotkań. Po serii remisów lubinianie przegrali na wyjeździe 0:2 z Celulozą Kostrzyn i będą mieli okazję do zrehabilitowania się w niedzielę, 27 maja, kiedy to (godz. 11) podejmują na własnym stadionie broniącą się przed spadkiem Olimpię Elbląg. Obronną ręką wyszedł natomiast z arcytrudnego pojedynku lider I grupy III ligi Chrobry Głogów. Głogowianie zmierzli się z Doszmetem w Nowej Soli i uzyskali remisowy rezultat 2:2, a obie bramki strzelił Prokop. Chrobry nadal jest liderem, posiada pięć punktów przewagi nad Błękitnymi Stargard i zwiększył swe szanse na awans do II ligi. W niedzielę, o 17, Chrobry podejmie Stoczniowca Barlinek.

● Piłkarze Kuźni Jawor robią wszystko, aby utrzymać się w III lidze. W niedzielę walczymi w Kluczborku i zwyciężyli tamtejszy Metal 2:1 (bramki dla Kuźni strzelił Milewski i Błaskowski). Zgromadzili już 20 pkt., a dorobek ten mogą powiększyć, gdyż w kolejnej rundzie spotkać będą (niedziela, godz. 12) rezerwy wrocławskiego Śląska.

● W Jeleniej Górze rozegrano finał mistrzostw Polski LZS w kolarstwie o „Złote Kolo”. Drużynowo zwyciężył Legiol Legnica, przed Agromem Toruń. W klasyfikacji indywidualnej 12 miejsce zajął Bogdan Sopata, 13. Grzegorz Siudak, a 14. Wiesław Zabłotny.

● OZPN w Legnicy zmienił terminy spotkań klasy A i B. W klasie A oraz w I grupie klasy B przeniesiono mecze z 17 na 21 czerwca (godz. 17), natomiast w grupie I klasy B z 17 czerwca na 1 lipca. Pozostałe klasy rozgrywkowe (juniorzy) walczyc będą 16 czerwca.

● 30 maja br. o godz. 17 rozegrane zostaną półfinały piłkarskiego Pucharu Polski szczebla wojewódzkiego. Górnik Polkowice zmierzy się z Chrobrym Głogów, a Górnik Złotoryja z Kuźnią Jawor. Finał odbędzie się 15 czerwca, o godz. 17, na stadionie miejskim w Legnicy.

● Coraz ciekawsza walka rozgrywa się w spotkaniach klasy A i juniorów. Oto (z tygodniowym opóźnieniem) tabele zweryfikowane przez legnicki OZPN:

KLASA A:

1. Górnik Polkowice	33:7 52:14
2. Górnik Złotoryja	30:10 56:19
3. Cement Raciborowice	29:11 64:24
4. Stal II Chocianów	25:15 42:26
5. Odra Ścinawa	24:16 44:30
6. Piomien Radwanice	24:16 34:32
7. Mieszko Ruzowice	21:19 34:28
8. Prochowiczanka	20:20 24:29
9. Miedź II Legnica	16:24 36:51
10. Olimpia Olszanica	16:24 27:43
11. Czarni Golanka	15:25 33:49
12. Victoria Rzeszotary	13:27 24:48
13. Unia Miloradzice	7:33 26:64
14. Spółdzielnia Gaworzyce	7:33 20:59

propozycji

małconej rzeźbie (wysokość względna do 150 m). Najwyższymi wzniesieniami są: Bonowska Góra (229 m n.p.m.) i Dalkowskie Wzgórze (217 m). Na nich niewielkie płaty leśne z udziałem buku, jodły, świerka, a na terenach piaszczystych sosny z domieszką dębu. Uczestnicy niedzielnego wyjazdu zwiedzą rezerwat przyrody (fragmenty lasu bukowego — w wieku od 120 do 200 lat) „Dalkowskie Jary”. Odwiedzą też Dalków. Jest to stara osada słowiańska (1305 r.), w której w 1945 r. przebywał gen. Karol Świerczewski. W osadzie pałac z XVIII wieku, park z rzadkimi okazami drzew i krzewów, zwłaszcza jodły: kalifornijska, kaukaska oraz świerki, cyprysy, jaluwiec, a ponadto: platan, korkowiec, tulipanowiec, buki i dąb błotny.

Z Dalkowa udamy się do Regowa (średniowieczna wieża mieszkalna z cegły i kamienia) i Szczepowa. Jest to dawna posiadłość biskupów wrocławskich (XIII w.), która z kolei przeszła we władanie książąt glogowskich i przywarynych właścicieli. Znajduje się tam m. in. dwór z XVII w., budynek gospodarczo-mieszkalny (XVIII w.), kaplica grobowa Schlabrendorfów z początku XIX w., a także ciekawy, 15-hektarowy park z interesującymi okazami dendrologicznymi: jawor purpurowy, miorzab japoński, dąb biały, jarzab szwedzki, bluszcz oraz trzy buki (pomniki przyrody) o obwodzie 300–390 cm.

Proponujemy też odwiedzenie Kromolina, który może pochodzić z parkiem podworskim, fragmentami fortyfikacji ziemnych i fosą otaczającą były pałac, a także kościołem parafialnym św. Michała, wzniesionym w 1305 r., przebudowanym w XVI i XVII w., restaurowanym w XIX w., wewnątrz którego znajduje się bogaty wystrój renesansowy i barokowy. Można też odwiedzić górę Św. Anny, gdzie znajduje się kościół patniczcy z 1716 r., a także starą wieś Gaworzyce. Jest to dawna (pierwsza wzmianka z 1323 r.) własność książęca, osada targowa, znana z walk chłopów w 1604 r. Znajduje się w niej dwór barokowy (obecnie zniszczony) z XVIII w., park z ciekawymi okazami cyprysika groszkowego, kościół parafialny św. Barbary z XIV w., budynek folwarczny z XIX w. oraz kościół filialny

Matki Boskiej Rożancowej z przełomu XVIII i XIX wieku. Wędrowkę proponujemy zakończyć w Kurowie Wielkim, w którym szczególnie polecamy odwiedzenie kościoła parafialnego św. Jana Chrzciciela, wzmiankowanego już w 1376 roku i odnowionego w poprzednim wieku. W jego wnętrzu fragment gotyckiego tryptyku z XV w., renesansowa ambona i chrzcielnica, barokowa polichromia stropów, plebania i 36 płyt nagrobnych z XVII i XVIII wieku.

Dla tych, którzy wybiorą się na niedzielną wędrowkę, atrakcji nie zabraknie. Są to jednak dość odległe od Legnicy tereny. Zapraszamy jednak do ich odwiedzenia i to nie tylko turystów z Legnicy, ale także Lubina, Polkowice i oczywiście Głogowa. Wyjeżdżając z Legnicy spotkają się w niedzielę, 27 maja, na przystanku linii „A” WPK, przy dworcu PKP. Wyjazd o godz. 8.40, autobusem pospiesznym do Głogowa. W Głogowie o 10.30 będzie czekał przewodnik przy kasach biletowych na dworcu PKS. Wcześniej jednak (jest to przecież niedziela) proponujemy zapoznać się z biletem PKS za 16, 10 i 20 zł, gdyż z Głogowa dojeżdżać będziemy tymi środkami lokomocji. Z Głogowa wyjeżdżamy autobusem PKS, o godz. 11, do Gaworzy. Ten sam pojazd przewiezie nas (11.40) do Dalkowa, gdzie rozpocznie się nasza wędrowka. Zakończymy ją w Kurowie Wielkim, skąd o 17.26 udamy się do Głogowa. Z Głogowa do Legnicy wrócimy autobusem pospiesznym WPK wyjeżdżającym z tego miasta o 18.40. Powrót do Legnicy około godz. 20.

Celowo podaliśmy szczegółowe godziny dojazdów do Dalkowa i ceny biletów, gdyż jest to miejsce, do którego najtrudniej można się dostać w dzień świąteczny. Pozostałe wyprawy będą już znacznie mniej skomplikowane. Oto pozostałe proponowane trasy:

- 10 czerwca: Pogórze Myśluborskie.
- 23 czerwca: Grodziec.
- 8 lipca: Ostrzyca — Proboszczów.
- 21 lipca: ponownie Pogórze Myśluborskie.
- 12 sierpnia: Dolina Czarnej Wody — Rokittki.
- 26 sierpnia: po raz trzeci (rzeczywiście jest tam co podziwiać) Pogórze Myśluborskie.
- 9 i 22 września: równie atrakcyjne lasy chocianowskie.

Zapraszamy więc wszystkich amatorów turystyki pieszej do jak najliczniejszego udziału w tradycyjnej imprezie „Wędruj z nami”.

— ZYGMUNT LUSZCZ

KLASA B:

GRUPA I:

1. Piast Legnica	33:13	64:31
2. Rodło Granowice	32:14	73:58
3. Kuźnia II Jawor	30:16	78:38
4. Piomien Nowa Wieś	30:14	73:41
5. LZS Czaple	26:20	55:48
6. Huragan Proboszczów	26:20	51:44
7. LZS Tyniec Legnicki	24:22	77:74
8. LZS Godziszowa	22:24	57:65
9. Mewa Góliszów	21:25	61:60
10. Unia Rosochata	20:24	51:53
11. Bieniowiczanka	20:26	45:49
12. Iskra Jermianice	18:28	53:61
13. Wilki Rożana	18:28	28:48
14. Orzeł Zagrodno	18:28	43:68
15. Ruch Pogwizdów	13:33	38:69
16. Błękitni Wądrodno	13:33	37:76

GRUPA II:

1. LZS Grębocice	31: 3	65:29
2. Zryw Kotła	22:10	52:24
3. Chrobry II Głogów	22:12	51:34
4. Iskra Księgienice	22:10	48:43
5. Odlewnik Gromadka	16:16	39:42
6. Odra Leszkowice	15:17	39:48
7. Błękitni Szymocin	13:19	29:37
8. Orzeł Czarna	12:18	28:38
9. Górnik II Polkowice	11:23	30:44
10. Czarni Rokittki	11:23	30:45
11. Iskra Drogowice	11:21	30:47
12. Odra Grodziec Mały	8:22	35:45

JUNIORZY STARSZY:

1. Górnik Polkowice	36: 4	88:17
2. Kuźnia Jawor	35: 5	131:14
3. Stal Chocianów	34: 6	59:21
4. Cement Raciborowice	27:13	63:28
5. Górnik Złotoryja	23:17	69:40
6. Miedź Legnica	21:19	38:50
7. Ruch Pogwizdów	19:21	50:55
8. Chrobry Głogów	19:21	39:49
9. Zamek Przemków	16:24	49:66
10. Zagłębie Lubin	12:28	31:59
11. Chojnowianka	11:29	29:68
12. Konfeks Legnica	11:29	21:83
13. Piast Legnica	10:30	32:86
14. Prochowiczanka	8:32	19:73

JUNIORZY MŁODSI:

1. Miedź Legnica	35: 1	113: 5
2. Zagłębie Lubin	32: 4	74:14
3. Górnik Polkowice	27:11	61:18
4. Chrobry Głogów	26:10	52:16
5. Stal Chocianów	22:13	67:36
6. Prochowiczanka	8:20	31:32
7. Kuźnia Jawor	8:16	30:32
8. Zamek Przemków	8:20	39:57
9. Ruch Pogwizdów	12:24	26:65
10. Konfeks Legnica	8:25	26:75
11. Cement Raciborowice	8:30	24:53
12. Chojnowianka	8:28	15:82
13. Górnik Złotoryja	2:34	19:03

● Dużo mówi się i pisze o potrzebie otoczenia troskliwą opieką najmłodszych adeptów sportu. Wiąże się z tym m. in. sprawna organizacja imprez i danie możliwości młodzieży powalczania na boisku. O tym, że nie zawsze przywiązujemy się do tego odpowiednią wagę, przekonał nas finał (10 maja w Głogowie) mistrzostw województwa klas ósmych w piłce ręcznej chłopów. Do finału zakwalifikowały się drużyny Głogowa, Lubina, Legnicy i Złotoryji. Zgodnie z regulaminem turnieju miał być rozegrany systemem pucharowym. Dokonano nawet losowania i okazało się, że w półfinale zmierzą się: Głogów z Lubinem i Złotoryją z Legnicą. Już po losowaniu organizatorzy zorientowali się, że lubinianie nie posiadają aktualnych badań lekarskich i nie dopuścili ich do rozgrywek. Zostały więc trzy drużyny, ale systemu rozgrywek nie zmieniono. Głogów wszedł automatycznie do finału. Złotoryja pokonała (rzutami karnymi) Legnicę 21:20, a w finale uległa gospodarzom 8:14.

W całej sprawie nie byłoby nie zaskakującego, gdyby nie dziwny system rozgrywek. Nigdy jeszcze nie spotkaliśmy się z faktem, aby turniej z udziałem trzech drużyn rozgrywany był systemem pucharowym. To już nowum, ale brak rozsądku. Chłopcy stracili wiele czasu, przyjeżdżali do Głogowa i nie mogli grać. Nie idzie tu o wyniki, ale o jeden mecz. Po co więc pojechali do Głogowa? Czyżby na wybieżkę? Czy nie szkoda pieniędzy (wyjazd jednego zawodnika kosztował 360 zł)? Można przecież było rozegrać turniej systemem każdy z każdym i nikomu korona nie spadłaby z głowy. Nie pomyśleli jednak o tym ani przedstawiciele Szkolnego Związku Sportowego ani miejscowi organizatorzy. Ścisłe trzymali się regulaminu, wbrew zdrowemu rozsądkowi.

● Dużo mówi się i pisze o potrzebie otoczenia troskliwą opieką najmłodszych adeptów sportu. Wiąże się z tym m. in. sprawna organizacja imprez i danie możliwości młodzieży powalczania na boisku. O tym, że nie zawsze przywiązujemy się do tego odpowiednią wagę, przekonał nas finał (10 maja w Głogowie) mistrzostw województwa klas ósmych w piłce ręcznej chłopów. Do finału zakwalifikowały się drużyny Głogowa, Lubina, Legnicy i Złotoryji. Zgodnie z regulaminem turnieju miał być rozegrany systemem pucharowym. Dokonano nawet losowania i okazało się, że w półfinale zmierzą się: Głogów z Lubinem i Złotoryją z Legnicą. Już po losowaniu organizatorzy zorientowali się, że lubinianie nie posiadają aktualnych badań lekarskich i nie dopuścili ich do rozgrywek. Zostały więc trzy drużyny, ale systemu rozgrywek nie zmieniono. Głogów wszedł automatycznie do finału. Złotoryja pokonała (rzutami karnymi) Legnicę 21:20, a w finale uległa gospodarzom 8:14.

Nigdy jeszcze nie spotkaliśmy się z faktem, aby turniej z udziałem trzech drużyn rozgrywany był systemem pucharowym. To już jakaś nowa inicjatywa, albo brak rozsądku. Chłopcy stracili wiele czasu, przyjeżdżali do Głogowa i nie mogli sobie pograć. Nie idzie tu o wyniki, ale o to, że np. legnickie rozegrał tylko jeden mecz. Po co więc pojechali do Głogowa? Czyżby na wybieżkę? Czy nie szkoda pieniędzy (wyjazd jednego zawodnika kosztował 360 zł)? Można przecież było rozegrać turniej systemem każdy z każdym i nikomu korona nie spadłaby z głowy. Nie pomyśleli jednak o tym ani przedstawiciele Szkolnego Związku Sportowego ani miejscowi organizatorzy. Ścisłe trzymali się regulaminu, ale niestety zabrakło im zdrowego rozsądku.

Nagroda

Earle Peacocke miał znakomitą pamięć do twarzy. Twarze znałszy dla niego tyle co odciski palców dla daktylologa. Nie miało znaczenia czy twarze były ucharakteryzowane czy postarzane, czy zmieniono je operacją plastyczną... Na zawsze odbite były w pamięci Earle'a.

Siedział właśnie w barze z pewnym facetem, kiedy zauważył że nie kto inny, a Allie Koenig wkroczył do lokalu i zamówił martini. Allie Koenig! Ależ to prawdziwa gratka! Czy trzeba więcej? W jednej osobie zbiegły zabójca i rabuś bankowy... Spojrzał ukradkiem w tamtą stronę. Stwierdził, że Allie porobił sobie włosy i zapuścił wąsy, ale poza tym nic się nie zmieniło. Jest takim samym bydlakiem jak dawniej, tyle że teraz za ujęcie go wyznaczono 25 tysięcy dolarów nagrody.

Peacocke był z wyglądu typem przeciętnego, szarego, nie rzucającego się w oczy człowieka. Tylko jedna cecha wyróżniała go od innych ludzi: zmieniał się w istną sprężynę w momencie, gdy nadarzała się okazja szybkiego i łatwego zarobienia pieniędzy...

Z zamyślenia wyrwał go klient — zapamiętał handlarz aluminium. — Powiedz pan, ile pieniędzy mogę teraz dostać za moje obligacje komunalne?

Pytanie zadane było poufny szepcikiem i z pełną wiarą. Nic dziwnego. Peacocke należał do przedsiębiorczych doradców ekonomicznych wszystkich tych, którzy szukali możliwości uchronienia się przed podatkami.

Peacocke patrzył na swego klienta, ale widać było, że nie słyszy pytania. Zajął był dyskretną obserwacją Koeniga, który akurat zamawiał drugą szklankę martini... Zastanowił się: czy to było sześć, czy siedem tygodni temu? Wychodził wtedy od Abbotta, gdzie pozbył się sfalszowanych obligacji. To właśnie wówczas odrobnie wcześniej wyczytał w gazecie, że Allie Koenig znów zaczął działać! Dziewięć napadów na banki w ciągu trzech dni! Fotografia Allie Koeniga mocno wryła się w pamięć Peacocke'a. Bankierzy wyasygnowali 25 tysięcy dolarów nagrody dla tego, kto ujmie rabusia... Koenig wypił drugą porcję martini i wstał. Do diabła! On już wychodził! Peacocke cisnął pieniądze na bar i nie dostrzegając protestów swego klienta wybiegł za Koenigiem. Zdążył zauważyć jak samochód Koeniga skręca w pierwszą przecieczkę. Ruszył za nim. Wyjechali ze śródmieścia i po następnych kilkunastu minutach znaleźli się w nędznej dzielnicy z cuchnącymi barami i parszywymi hotelikami. Koenig zatrzymał się przed dwupiętrowym budynkiem, na którym widniał szyld „Pokoje umebowane”. Peacocke pojechał odrobnie dalej, ale zauważył, że Koenig zniknął właśnie w tym domu...

Zaparkował samochód i zaczął obmyślać plan. Zawiadomienie policji nie wchodziło w rachubę. Jakiś marnie opłacany urzędnik nie mógłby mu sprzątnąć nagrodę sprzed nosa. Musi doprowadzić swą ofiarę obojętnie i bez niczyjej pomocy. Powinno mu się to udać przy pomocy pistoletu, jaki miał zawsze ukryty w samochodzie „na wszelki

wypadek”. Jakoś zaciągnął Koeniga na najbliższy komisariat. Musi zaryzykować! Chodzi przecież o tysiące dolarów! Wszedł do budynku, w którym zniknął Koenig. Na brudnej skrzynce na listy odnalazł interesujący go numer pokoju. Było to łatwiejsze niż myślał. Na skrzynkach figurowały takie nazwiska, jak Minni, Agnes Rupert. Pokój 207 należał do K. Allie.

Co teraz? Bohaterowie telewizyjnych filmów walą ramieniem o drzwi i wpadają pod gradem kul. „To nie mój styl” — pomyślał Peacocke i usiadł na brudnych schodach. Czekaj. Bez względu na to, kiedy zjawi się tamten, kwadrans później będzie po wszystkim.

Peacocke głęboko wciągnął powietrze i skoczył naprzód trzymając mocno w obu rękach mały pistolet.

— Stój, Koenig! — ryknął. — Ani kroku dalej!

Koenig odwrócił się powoli. Z bliska wyglądał bardziej groźnie. Zmierzył szyderczym wzrokiem Peacocke'a i jego broń i powiedział z pogardą:

— Co się stało, kumplu? Jesteś bardzo zdenerwowany...

— Pojedźmy teraz na policję — Peacocke chciał, aby rozkaz brzmiał zdecydowanie i po męsku, ale usłyszał, że bardziej przypomina to skowyt przerażonego psa.

— Hej! Przecież ja ciebie znam! — zdziwił się Koenig. — Skąd ja ciebie znam...? Już wiem! Z Oakland. Wychodziłeś od Abbotta, a ja wchodziłem. Wyglądałeś komicznie! Trząśnięcie ze zdenerwowania, zupełnie jak teraz i miałeś tak samo niewinny wygląd jak dusiciel z Bostonu. Zapytałem Abbotta co z ciebie za ptaszek. Powiedział, że jesteś spoza naszej paki i że chcesz się pozbyć lewych obligacji. Powiedział także, że nazywasz się Earle Peacocke.

Koenig zrobił krok w kierunku wyciągniętego pistoletu.

— Jeżeli mamy pójść, to chodźmy — powiedział. Czekaj na ciebie 25 tysięcy nagrody... Ale wiesz, może i ja coś na tym skorzystam. Oni mają tam do przesłuchiwań całą sforę facetów. Podczas, gdy ty będziesz opowiadał swoją historię, ja będę opowiadał innym — moją. To chyba będzie fair play — Koenig zaśmiał się szyderczo.

Peacocke chętnie by nacisnął cyngiel, ale po prostu nie mógł. Za dużo byłoby tłumaczyć.

— Tak, to byłoby głupie — powiedział cicho i zrezygnowany opuścił ręce.

— Teraz mamy nową sytuację...

— Tak — ton Koeniga był ojcowski — możemy tę sprawę załatwić między sobą. Wyglądasz na bystrzego młodzieńca, a ja mam masę pieniędzy, których nie mogę wydać... Schowaj tę strzelającą żabę. Napijmy się czegoś i pogadamy o wszystkim.

— Zupełnie mądra propozycja — pomyślał Peacocke. — Te 25 tysięcy dolarów prawdopodobnie przeleci mu koło nosa, ale wygląda na to, że wyjdzie z większą zdobyczą... Schował pistolet i podał rękę Koenigowi.

— W porządku. Widzę, że jesteśmy z jednej gliny.

— Z pewnością, kumplu! — uśmiechnął się Koenig, chwycił Peacocke'a za rękę i wprowadził do pokoju. Potem błyskawicznie wyciągnął olbrzymi pistolet z tłumikiem i wycelował dokładnie między oczy Peacocke'a.

— Jesteśmy wprawdzie z jednej gliny, ale myślisz o wiele wolniej ode mnie. Masz pecha, kumplu... — powiedział szyderczo i było to ostatnie słowa jakie dotarły do świadomości Peacocke'a.

Co się komu śni?

Opracował: Wiesław Rosa

p

Potop — zagraża ci wielkie niebezpieczeństwo.
Potrąwa — plotki.
Potworek — niespodzianka.
Powała — wielu zazdrosnych.
Powieść się — honor, kogoś — nieszczęście.
Powieszony — brak pieniędzy.
Powinszowanie — fałszywe wieści.

Powódź — natrętni wierzyciele, poróżnienie w rodzinie.
Powóz — spełnione marzenia.
Powróż — nieprzyjemności.
Poziomki — szczęśliwe małżeństwo, jeść — nowiny.
Pożar — kradzież.
Pożyczka — lekkomyślność, pożyczać innym — szacunek.

Pracza — przyjemne towarzystwo.
Prąd — popadniesz w konflikt z otoczeniem.
Pralnia — plotki.
Proso — dobre wieści.
Prasować — pozbycie się wroga.
Prawnik — strata majątku.
Prawo — spory.
Proboszcz — szczęście w życiu.
Praca — podstępni cię oszukają.
Proces — zyskasz wiernych przyjaciół, wygrać go — powodzenie po ciężkich walkach, przegrać — nieprzyjemność.
Procesja — radość.
Proch strzelniczy — trafnie mierzysz do celu, uliczny — sprzeczki rodzinne.
Próg — wybudujesz dom.
Promenada — trwała przyjaźń.
Promienie — wielka radość.
Prorok — zwoodnione nadzieje.
Prosić — dobry przyjaciel, karmić — wystrzegaj się oszustów, pieczono — ból.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

w Grębocicach

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY TERYTORIALNIE

na sprzedaż sprzętu rolniczego niepełnowartościowego wg wykazu:

1. Ciągnik gąsienicowy DT-75, rok prod. 1972, cena wywoławcza — 78 848 zł — ZUM Wierzchoźnia,
2. Ładowacz czołowy T-210, rok prod. 1976, cena wywoławcza — 20 280 zł — ZUM Wierzchoźnia,
3. Silosokombajn Ks-1,8, rok prod. 1976, cena wywoławcza — 81 120 zł — ZUM Wierzchoźnia,
4. Kolumna parnikowa PAC-1,8, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 15 000 zł — ZUM Wierzchoźnia,
5. Sieczkarnia polowa Z-305, rok prod. 1973, cena wywoławcza — 47 120 zł — ZUM Wierzchoźnia,
6. Ciągnik gąsienicowy DT-75, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 565 648 zł — ZUM Wierzchoźnia,
7. Rozdrabniacz łęcin Z-304, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 9456 zł — ZUM Stara Rzeką,
8. Kombajn zbożowy Bizon Z-056, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 977 840 zł — ZUM Stara Rzeką,
9. Roztrzaskacz obornika 1-PTU-4, rok prod. 1979, cena wywoławcza — 71 069 zł — ZUM Stara Rzeką,
10. Brona talerzowa BDT-2,5A, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 40 392 zł — ZUM Szymocin,
11. Plug 4-skiłowy PN-35B, rok prod. 1979, cena wywoławcza — 43 740 zł — ZUM Szymocin,
12. Przyczepa wywrotka D-43, rok prod. 1967, cena wywoławcza — 24 750 zł — ZUM Szymocin,
13. Przyrząd Z-306, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 23 010 zł — ZUM Grębocice,
14. Zniwiarka pokosowa ZrP-3,6, rok prod. 1975, cena wywoławcza — 13 566 zł — ZUM Grębocice.

Poszczególne ZUM-y są miejscem postoju danego sprzętu rolniczego.

Przetarg odbędzie się w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Grębocicach k/Głogowa w 14 dniu roboczym od dnia ukazania się ogłoszenia w gazecie, o godz. 10.00.

W przetargu mogą brać udział rolnicy z całego kraju po przedłożeniu zaświadczenia wystawionego przez właściwy urząd gminy w miejscu zamieszkania rolnika lub po przedstawieniu nakazu płatniczego podatku gruntowego.

Sprzęt można oglądać od dnia ukazania się ogłoszenia w gazecie, w poszczególnych ZUM-ach.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10.00 w kasie SKR.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

576-k

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

w Legnicy

ZATRUDNI:

GŁÓWNA KSIĘGOWA

Od kandydata wymagane jest wykształcenie wyższe i 5 lat stażu pracy, lub wykształcenie średnie i 8 lat stażu pracy, w tym 3 lata na stanowisku kierowniczym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w WiMBP w Legnicy, ul. Piastowska 22, tel. 279-08.

579-k

REJON DRÓG PUBLICZNYCH

w Złotoryi, ul. Chojnowska 8

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

— robót malarskich bazy rejonu przy ul. Chojnowskiej 8.

Informacji w powyższej sprawie zasięgać można u specjalisty do spraw budynków i baz w siedzibie rejonu.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie oraz rzemieślników.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od ogłoszenia przetargu, licząc za pierwszy — dzień ukazania się ogłoszenia o przetargu w prasie.

580-k

WROCLAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
CERAMIKI BUDOWLANEJ

Oddział Legnica, ul. Wojska Polskiego 5

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót drogowych.

Wartość robót — 6.000.000 zł.

Zakres robót obejmuje wykonanie podbudowy drogi dojazdowej do zakładu — Cegielnia Kunice I.

Wykonanie nawierzchni z dywanika asfalto-betonu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia w Zarządzie Oddziału Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

575-k

URZĄD GMINY W LEGNICKIM POLU

ogłasza przetarg nieograniczony

— na remont dachu pałacu w Lubieniu (dachówka inwestora). Wartość robót około 1 500 000 złotych.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rzemieślników indywidualnych.

Oferty należy składać w sekretariacie tutejszego urzędu, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu roboczym od daty ogłoszenia przetargu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

578-k

Ogłoszenia drobne

RÓŻNE

PRYWATNA tresura psów, 59-800 Luban, Wojska Polskiego 16/10, przyjmujemy psy do tresury obronczej, tropiącej, myśliwskiej i przewodników dla niewidomych. Blizszych informacji udzielamy tylko osobiscie. 1006-p

MONTAZ drzwi harmonijkowych oraz zaluzji — wzór zachodni. Zielona Góra, tel. 626-17. 573-k

PRZEPRASZAM panią Halinę Filipowicz za incydent w dniach 3 i 8 marca 1984 r. Adela Bednarz. Lubin, Mickiewicza 4/23. 75568-g

LOKALE

ZAMIENIE mieszkanie o powierzchni 95,65 m kw. w Watbrzychu (w starym budownictwie) na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, Wrocławska 131/5. 75573-g

ZGUBY

SKRADZIONO prawa jazdy kat. B nr 1361/75, nr 2610/76 wydane przez Wydział Komunikacji Sroda Śląska na nazwisko Bachrynowska Natalia i Bachrynowski Tadeusz oraz dowód rejestracyjny Seria U0359755. Wiadomość: Malczyce, Ogrodowa 14. 75565-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód fiat 126p 650 S, rok produkcji 1980, stan dobry. Wiadomość: Polanka 10 k/Legnicy (trasa Jawor — Prochowice). 75571-g

SPRZEDAZ

SKLEP meblowy w Kunicach k/Legnicy poleca duży wybór mebli swarzędzkich produkcji rzemieślniczej. Szmuc. 75567-g

SPRZEDAM kioski w Scinawie przy ul. Kościuszki. Wiadomość: Scinawa, Batorego 3, tel. 279. 75569-g

SPRZEDAM komplet urządzeń do smażalni placków i frytek. Wiadomość: Chojnow, Drzymały 10/8. 75572-g

USŁUGI

CYKLINOWANIE, lakierowanie, układanie parkietów i mozaiki. Wiadomość: Lubin, 11 Lutego 16/4. Wolski. 75568-g

ODSTĄPIE atestowaną produkcję lamp i kin-kietów z materiałem i zbytem. Wiadomość: Legnica, tel. 295-91, po godz. 18. 75370-g

WYKONUJE zaluzje oraz drzwi harmonijkowe. Legnica, tel. 291-38 po 17 lub 278-67 po 20, Glinowski. 75535-g

SWARZEDZKIE komplety wypoczynkowe poleca sklep meblowy Bojanowo k/Rawicza, Rynek 8, Soltyslak. 75548-g

Ukarani przez kolegium

▲ EUGENIUSZA, APOLINAREGO SKORUPKĘ, s. Mariana, ur. 22.08. 1950 r., zam. Lubin, grzywną w wysokości 12.000 zł, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 1.02. 1984 r. w Lubinie jako starszy majster ZBGH podjął czynności zawodowe w stanie nie-trzeźwym (1.770/00).

▲ STANISŁAWA DOLEWKĘ, s. Henryka, ur. 8.05. 1963 r., zam. Lubin, grzywną w wysokości 15.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego (przyjmując równoważnik 300 zł za jeden dzień), podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego oraz kosztami postępowania 150 zł za to, że 5.02. 1984 r. ok. godziny 20.30 w Lubinie w holu Domu Kultury Zagłębia Miedzowego wywołał zgorszenie publiczne w ten sposób, że załatwiał potrzebę fizjologiczną w stanie nietrzeźwym. 531-k

REJON DRÓG PUBLICZNYCH

w Złotoryi, ul. Chojnowska 8

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA DZIERŻAWĘ ALEI DRZEW OWOCOWYCH

przy drogach:

Nowa Wieś Złotoryjska — Uniejowice —	czereśnie — 18 szt.
Kozów — Czortkowice — Gieraltowiec —	czereśnie — 70 szt.
Rokitnica — Sichów —	grusze — 30 szt.
Maluszów — Warmatowice —	jabłonie — 80 szt.
	grusze — 90 szt.
Paszowice — Wiadrów —	czereśnie — 150 szt.
Bolkowice — Wiadrów —	czereśnie — 69 szt.
Jawor — Myslinów —	jabłonie — 70 szt.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w siedzibie Rejonu Dróg Publicznych w Złotoryi, ul. Chojnowska 8, z podaniem proponowanej ceny.

Otwarcie kopert nastąpi w 14 dniu roboczym od ogłoszenia przetargu, licząc pierwszy dzień ukazania się ogłoszenia o przetargu w prasie.

581-k

Lubińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego
w Lubinie, ul. Skłodowskiej 91

POSIADA WOLNE MIEJSCA W PRZEWODZIE
AUTOBUSOWYM NA TRASIE LUBIN — USTKA
od dnia 1 VI do 14 IX br.

Blizszych informacji udziela Dział Socjalny LPBP, tel. 410-51, wewn. 49.

577-k

Wierciecie to wiercie

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, losów swoich gwiazdom nie powierzą...

BARAN (21 III—20 IV). Wydarzeniem, które nadciąga nie dziw się, będą konsekwencje twojego całego postępowania. Jeśli nie potrafisz grać, nie wdawaj się w sytuacje, które wymagają od ciebie udawania. Twoje niepowodzenie skomplikuje sytuację rodzinną i będziesz się dobrze czuł w napiętej atmosferze. Miłe i oczekiwane od dawna rozwiązanie rozstrzygnie ci trudne dni.

BYK (21 IV—21 V). Lubisz niedługo ukończyć dom. Jednak tym razem rozstrzygnięcie ci bardzo doskwierało. Nie będzie ci tak łatwo osiągnąć sukcesu finansowego, jak dotychczas. Chwilowa wielka fascynacja, zmieni się w niechęć do niego. Zostawiasz osad gorzki. Korzystna propozycja finansowa wprawia cię w zakłopotanie.

BLIZNIĘTA (22 V—21 VI). Piętna się do ciebie przeróżne trudności. Popadasz w panikę i frustrację. A wystarczy zwrócić uwagę na Lwa. Jest on dla ciebie bardzo przydatny, mógłby być w wielu sprawach pomocny. Wyjdziesz z niego, a ty będziesz w pełni wyjątkowy. Pomoże ci to odzyskać równowagę i korzystnie zaplanować przyszłość.

RAK (21 VI—21 VII). Jesteś bardzo zainteresowany sprawami osobistymi, tymczasem nie byłoby w najbliższym czasie zwrócić się do spraw ściśle zawodowych. Po prostu tu będzie duże zaangażowanie i ładunek energii. A im szybciej zrealizujesz te sprawy, tym lepiej.

LEW (23 VII—23 VIII). Przeczytasz po prostu załamanie. Musisz wziąć się w garść. Niech cię liczą na twoją życzliwość, a może więcej. Zajęcie się ich sprawami podda cię na duchu i pozwoli spojrzeć na te kłopoty z dogodnej perspektywy. Nie zgodzisz się na spotkanie.

PANNA (24 VIII—23 IX). Starasz się zapewnić pewne sprawy delikatnie i pozostajesz niedopowiedziany. Niestety, może się okazać, że cię odbije bardzo przykro. Jeśli nie chcesz swojego zdecydowanego zdania podnieść z dwiema stronami w konflikt, to znajomość zawarta w niebanalnych rozmowach może cię okazać ciekawą.

WAGA (24 IX—23 X). Starasz się przedciągać i przedłużać pewne sprawy, które dla swojego dobra powinienś szybko załatwić. Taka postawa może doprowadzić do kłopotliwych sytuacji i pozostawić nieśmak. Wiadomości, którą niebawem otrzymasz, nie powinienś lekceważyć, mimo pozorów będzie ona bardzo istotna.

SKORPION (24 X—23 XI). Nie popadaj w nadmierną euforię, lecz przypatrz się sprawie dokładnie i wnikliwie. Wiele jeszcze zależy od twojej postawy i reakcji. Jeśli przez roztrągnięcie przeczysz rzeczy istotne, możesz potem popaść w kłopoty i rodzinne tarapaty. Codzienna gimnastyka lub polgodzinny, bardzo szybki spacer są dla twojego zdrowia konieczne.

STRZELEC (23 X—22 XII). Lubisz wprowadzić podchody i działania bez odkrywania przyłbicy, ale w tym przypadku te metody nie zadadzą egzaminu. W tym przypadku potrzebny będzie bezwzględny uporządkowany na różnego rodzaju niespodzianki i to już w najbliższych dniach.

KOZIOROZEC (23 XII—20 I). Przyjrzyj się dobrze problemowi, który cię dręczy, czy nie są one w większości wymyślone. Przyjrzyj się natomiast innym sprawom, które rzeczywiście wymagają twojej uwagi i mogą zaważyć na twojej przyszłości. Na kontakt z tobą czekają znajomi o których zapomniałeś.

WODNIK (21 I—20 II). Twoja zbyt duża pewność siebie i przekonanie o swojej nieomyślności mogą okazać się bardzo przykre i zawodne. Może cię jeszcze uratować krytyczne spojrzenie na siebie i swoje sprawy. Czekaj cię wizyta, która może cię przetrząsnąć w bardzo kłopotliwą, jedyną warunkiem, aby się tak nie stało — musisz utrzymać nerwy na wodzy.

RYBY (21 II—20 III). W sprawach rodzinnych staraj się przymknąć oczy na drobne niedopowiedzenia. Niestety, może się okazać, że cię odbije bardzo przykro. Jeśli nie chcesz swojego zdecydowanego zdania podnieść z dwiema stronami w konflikt, to znajomość zawarta w niebanalnych rozmowach może cię okazać ciekawą.

proponujemy

Na ekranach tv

od 20 do 31 maja 1984 r.

Piątek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.55.
9.30 Film dla II zmiany — Z kronik Barchesteru (5). 15.55 Program dnia. 16.00 Telekino. 16.40 Encyklopedia TDC — Bionika (3). 17.05 Piątek z Pankracym. 17.30 „Opera w Winnicy” — czechosł. film fab. 19.00 Dobranoc — Uziłk i Mazlik. 19.10 Na chłopięci rozum. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Z kronik Barchesteru” (5) — angielski film obycz. 21.25 Nie szukam ludzi szczególnych — przypomnienie dorobku dokumentalnego Kazimierza Karasza. 22.30 Sprawa dla reportera. 23.10 Moim instrumentem jest orkiestra — w 10 rocznicę śmierci Duke’a Ellingtona. Wyst. m.in.: orkiestra Duke’a Ellingtona, Billy Eckstine, Swing Session, grupa Vox, Roberta Flack, Anetha Franklin.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 Ludzie i ich pasje — etnograf — Józef Majchrzak. 17.30 Filar — inwestycje górnicze. 18.00 Debiuty. 18.30 Program lokalny. 19.00 Skojarzenia — teleturniej. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Za kierownicą — magazyn popularnonaukowy m.in. o „cudownym” leku interferonie. 20.45 Nasz gość — Marian Czech — najlepsze role krakowskiego aktora m.in. z programów „Spotkanie z Balladą”. 21.15 Wydarzenia — telefon Dwójki. 21.30 Wieczór teatralny Andrzeja Żurowskiego — Witold Gombrowicz. Transatlantyk — reż. Eugeniusz Korin — przeniesienie z Teatru Polskiego we Wrocławiu.

Sobota

Dzienniki: 15.15, 19.30.

8.55 Program dnia. 9.00 „Sobótka” oraz film hiszp. „Niebieskie lato” (4) „Ewa”. 10.30 Historia dramatu polskiego — Zofia Nałkowska — „Dom kobiet”. Reż. Jan Kulczyński. Wyst.: Zofia Małysz, Barbara Ludwiżanka, Karolina Lubńska, Zofia Mrozowska, Zofia Rysiówna, Barbara Krafitówna, Hanna Okuniewicz, Maria Chwalibóg. 12.05 „Hobby” — „Medale, krzyże, order”. 12.35 Magazyn leśny. 13.00 „Matce mojej poświęcam” — program poetycko-muzyczny. Wyst.: Halina Rowicka, Krzysztof Kalczyński i Irena Trenowska. 13.30 „Zawód — reżyser” — Barbara Sass-Zdort. 14.00 „Zdrowie” — pr. wojsk. 14.30 Z filmotek 40-lecia — „Doktor z Milanówka” — sylwetka Alfreda Fiderkiewicza. 14.55 „Krajobraz polski” — Zdzisław Żygadłowski. 15.25 Program dnia. 15.30 W świecie ciszy. 16.00 „Polskie drogi” (9) — „Do broni” — film TP. Reż. — Janusz Morgenstern. 17.30 Telewizyjna lista przebojów — wyniki plebiscytu majowego. 18.00 Studio sport — tydzień kultury fizycznej. 18.20 Spotkanie z dyrektorem generalnym UNESCO. 19.00 Dobranoc: „Przegląd Bolka i Lolka”. 19.10 „Wiersze dla matki”. 20.00 Konkurs piosenki Eurowizji — 1984. 22.15 „Na żywo”. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.05 Kino nocne — „Przepustka dla marynarza” — film obyczaj. USA.

PROGRAM II

12.00—23.55 Sobota w „Dwójce” — „Wszystko dla mamy”. 12.00 Wiadomości. 12.15 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia. 13.45 Tydzień kultury fizycznej. 14.00 Wideoetka. 14.35 „Inżynierska odyseja” (11) — „Odejsie” — film CSRS. 15.35 Śpiewa Grażyna Swiatała. 16.00 Prawnik radzi. 16.15 Listy Juliusza Słowackiego do matki. 16.45 Prawnik radzi. 17.00 „Mama” — program poetycki. 17.15 Dla ciebie mam. 17.35 „Reportaż z Ameryki Południowej” — „Amazonia” (1). 18.15 Studio festiwalowe — krakowski XXIV Ogólnopolski FFK 84. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Bogowie czterech stron świata” — „Wczesny hinduizm”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport. 20.45 Ile godzin ma doba? pr. public. 21.00 „Gorąca linia” — sceny z życia matek. 21.35 Kino dorosłych — „Śmierć pani profesor” — franc. dramat psych. obycz. Reż. Georges Regnier. 23.05 Zaproszenie do teatru — Teatr na Woli — „Sługa dwóch panów” Goldoniego w roli głównej Jan Kobuszewski.

Niedziela

Dzienniki: 15.15, 19.30.

8.55 Program dnia. 9.00 „Teleranek” oraz film prod. CSRS „Lato z Kasią” (1) — „Witaj ciociu”. 10.20 Antena. 10.45 Estrada folkloru — „Zapusty na Kurpiach”. 11.00 „Argentyńska — inne spojrzenie” (1) hiszpański film dok. 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT z Katowic pod dyr. Jerzego Salwarowskiego. W programie utwory: Ravela, de Falla, Chabierera. 13.00 Siedem anten. 14.00 „Kraj za miastem”. 14.30 Teledziwizyjny koncert z życia. 15.25 Interwizyjny przegląd widowisk dla dzieci: „Gdzie może, tam pomoże” — widowisko weg. 15.55 Studio sport — 1 liga piłki nożnej. 16.50 Losowanie Dużego Lotka. 17.05 „Śladami naszych czasów” — filmy dok. 17.50 Program publicystyczny. 19.00 Wczorzyńska — „Pszczółka Maja”. 20.00 „Ten najlepszy” — dramat polityczny produkcji USA reż. — Franklin Schaffner. W rolach głównych: Henry Fonda, Margaret Leighton, Cliff Robertson, Eddie Adams. 21.40 Koncert z okazji Dnia Matki. 22.40 Przegląd międzynarodowy. 23.15 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

7.50 „Czas reformy”. 8.50 „Ten najlepszy” — dramat USA (wersja dla niesłyszących). 10.30 „Krotofalewcy” — pr. wojsk. 11.00 — 23.40 Niedziela w „Dwójce”. 11.00 Wiadomości. 11.10 „Aerobic” 11.25 „Błękitny ptak” francuski film baletowy. 11.50 „Pół godziny dla zdrowia” m. in. „Bliżej natury”. 12.25 „Kalejdoskop filmowy”. 13.30 „Mój program”. 14.00 „Ojciec Murphy” — „Dzień marzeń” — serial USA reż. — Franklin Schaffner. 14.50 „Mój program”. 16.20 „Jutro poniedziałek”. 16.50 „Muzyka trzech pokoleń”. 17.10 „Mój program”. 17.40 „Anna Pawłowa” (2) blogi. Film ZSRR. 19.00 „Grabieżcy kultury” — Akropol. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport. 20.45 Młodym wyborcom w odpowiedzi. 21.05 Wywiady Ireny Dziedzic. 21.40 „Z pamiętnika szalonego gospodyni”. — „Zawężone spojrzenie czyli o braku tolerancji”. 21.55

„Siedemnaście mgnień wiosny” (4) serial produkcji ZSRR. 23.10 „Sensacje XX wieku” — Korea

Poniedziałek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.15.
15.55 Program dnia. 16.00 „Zakochani w ziemi”. 16.40 „Zwierzyńcy” 17.05 „Przyjaciele z areny” (1) — „Ucieczka” — serial radz. 17.30 „Na krawędzi słowa” 17.55 Teledziwizyjny informator wydawniczy. 18.10 Echa stadionów. 18.35 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.00 Dobranoc „Stateczek”. 19.10 Konto „m”. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizyjny: autorzy Czin-giz Ajmatowa i Koltaj Muhamodzonow „Wejście na Fudzi-Jamę”. 21.10 „Świat z bliska”. 22.25 Program publicystyczny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 — Wiadomości. 17.10 Final VIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki (2). 17.30 „Kapitan schodzi ostatni” — „Płonący statek”. 18.00 Filmowy świat przyrody. „Skrzydłacy przyjaciele”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Polska leży nad Bałtykiem” cz. 4 — teleturniej. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Kalendarz historyczny. 20.15 „Jarmark”. 21.15 Wydarzenia. — XXIV Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych 84 w Krakowie. 21.45 — Literatura i ekran: „Cham” — polski film fabularny. reż. Laco Adamik. wyst.: Piotr Szczepanik, Monika Niemczyk, Barbara Rachwańska i in.

Wtorek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 22.55.
9.30 — Film dla II zmiany: „Powiat na północy” (6) — „Szachy” — serial obycz. CSRS. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „U przyjaćci”. 16.40 — „Tyłko dla orla”. 17.05 — „Michałki”. 17.30 — „Męstwo” (3) — serial radz. 18.35 — „Mieszkanie za każdą cenę”. 19.00 — Dobranoc: „Ślimak Maciuś”. 19.10 — Film dok. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — „Powiat na północy” (6) — „Szachy” — serial CSRS. 21.00 — Magazyn publicystyczny. 21.40 — „Z muzyką w zabytkach”. „Dworek w Dołędze”, wyst.: Bernard Ładysz, Krystian Formelhus w programie romanse i ballady rosyjskie. 22.25 — Festiwal pianistów jazzowych — laureaci I i II nagrody.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — „Za kierownicą”. 17.30 — „Powiat na północy”. 17.55 — „Fotowizja”. 18.00 — „Konwencie, interpretacje, style”. 18.30 — „Cyf”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Skojarzenia” — teleturniej. 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 20.15 — „Salon muzyczny”. 21.15 — Wydarzenia. 21.30 — Studio festiwalowe — XXIV Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Krakowie. 21.45 — „Sprawy ludzkie”. — „Człowieczeństwo”. 22.10 — Film fabularny.

Środa

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.40.
9.30 — Film dla II zmiany: „Odpowiedź” — film fab. radz. reż. Wadim Kostromienko. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Chciałbym ci o tym opowiedzieć” — pr. wojsk. 16.15 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.40 — „Krag” — magazyn harcerszy. 17.05 — Dla dzieci: „Tik-tak”. 17.30 — Drogi do Polski. 18.15 — „Być pisarzem intuicyjnym” — program o Stanisławie Dygacie. 18.45 — Studio sport — lekkoatletyczny Memoriał Bronisława Małinowskiego. 19.00 — Dobranoc: „Wędrowniacy”. 19.10 — „Prosto z mostu”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr telewizyjny: R. Freiek, W. T. Kowalski — „Przed burzą”. 21.00 — „Odwolane rozkazy”. reż. Roman Wionczek. wyst.: M. Pawlicki, J. Kalkiewicz, R. Pietruski i in. 21.10 — Final Pucharu Klubowych Mistrzów Europy (1): AS Roma — Liverpool. 22.20 — Final Pucharu Klubowych Mistrzów Europy (2): AS Roma — Liverpool. 23.05 — „Muzyczne portrety” — Halina Czerny-Stefańska.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — „Jak zostać dyrektorem?” (1). 17.30 — „Bliżej prawa”. 18.00 — „Architektura polska 1944—1984” (5) — „Lata 1965—75 — skrajny technologizm”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Jak zostać dyrektorem?” (2). 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Z dymkiem cygara” — gawęda Wilhelma Szewczyka. 20.15 — „Tam, gdzie pieprz rośnie” — „Kobieta i gwiazdy”. 21.00 — „Rozmowa na życzenie” — rozmowa z Józefem Niewiadomskim — prezydentem Łodzi. 21.15 — Wydarzenia. 21.30 — Studio festiwalowe — XXIV Międzynarodowy FFK-84 w Krakowie. 21.45 — „24 klatki na sekundę”. 22.15 — „Sąsiedzi” (komedia radz.).

Czwartek

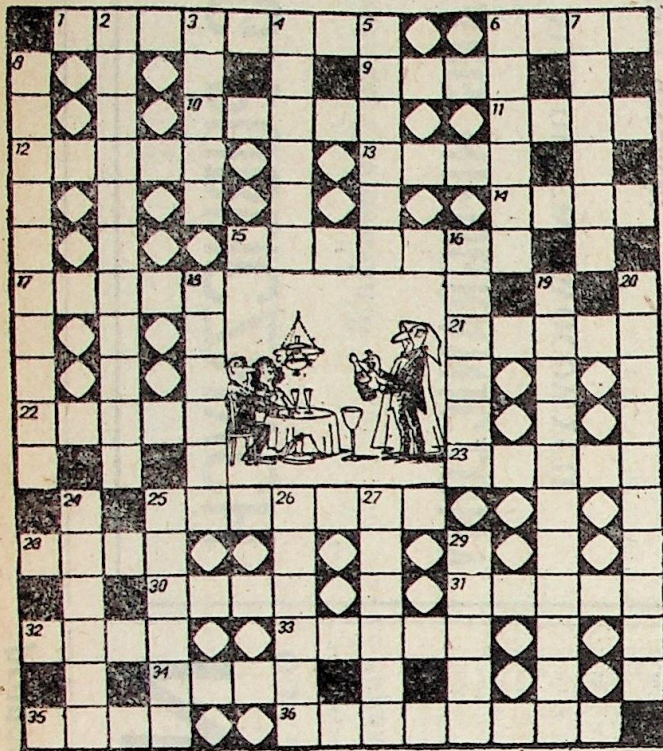
Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.15.
9.30 — Film dla II zmiany: „Czy morderca przyjdzie do kina”. 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Mieszkańcy” — poradnik budowlano-mieszkańcy. 16.40 — Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas”. 17.05 — „Arabela” (13 — ostatni) — „Od dzwoneczka się zaczęło”. 17.30 — „Interstudo”. 17.55 — „Człowiek dla człowieka”. 18.05 — Magazyn lotniczy. 18.30 — „Sonda”. 19.00 — Dobranoc: „Mis Uszatek”. 19.10 — „Dzieci w świecie”. 20.00 — „Fakty, wydarzenia, aluzje”. 20.15 — „Nieboszczyki nie podróżują bezpłatnie” — film RFN. 22.25 — „Pegaz”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — „I ty potrafisz” — program dla majsterkowiczów. 17.30 — „Lekcja” — spotkanie i sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Krośnie z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Krośnie. 18.00 — „Krajobrazy kultury”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Klub Antoniego Piechniczka”. 19.20 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia”. 20.15 — Filharmonia „Dwójki”. 20.45 — „W programie „Requiem” — Wolfgang Amadeusz Mozart. 21.15 — Wydarzenia. 21.30 — Studio festiwalowe — XXIV Międzynarodowy FFK-84 w Krakowie. 21.45 — Program public.

TP* zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) konia, zatarg, 6) pód rosnący, 9) figura geometryczna, 10) pas, wstęga, 11) miasto XVII olimpiady, 12) dorosła postać owada, 13) skupisko masonów, 14) łowny kuzyn swini, 15) sformułował prawa elektrolizy, 17) pochlebca, wazeliniarz, 21) postać w utworze scenicznym, 22) mazurski poeta ludowy (1858-1940), 23) prymitywny rozrusznik silnika, 25) odgłos z plany szermierczej, 28) część armaty, 30) tytuł przysługujący parom Anglii, 31) kłopotliwa sytuacja, 32) żniwo, 33) tkanina na powłoczki, 34) część mieszkania, 35) odległość między sąsiednimi grzbietami gwinu, 36) taniec ludowy.

PIONOWO: 2) zrzesa ludzi mających wspólne cele, 3) wzór, model, 4) domena prezydenta, 5) kolumnka w balustradzie, 6) sesja, 7) ogląda, poler, 8) trzpiotowata dziewczyna, 16) barokowa ozdoba, 18) ma wielkie oczy, 19) zastąpienie siły ludzkiej i wzrastającej siły mechanicznej, 20) wytwór bujnej wyobraźni,

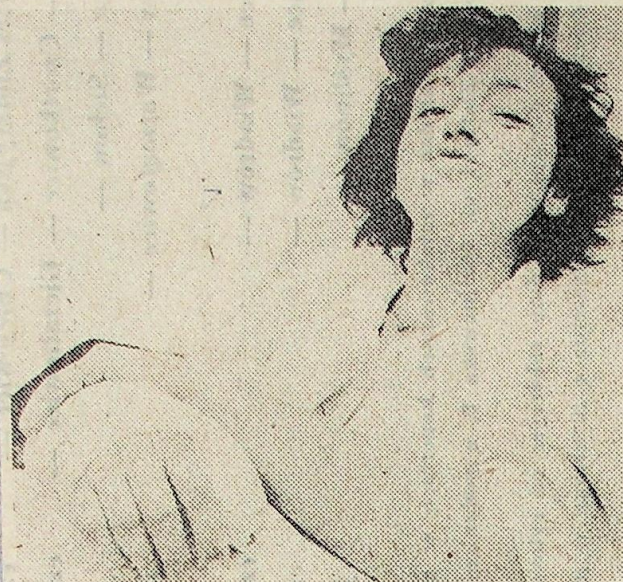
24) grzyb jadalny, 25) urzęduje na granicy, 26) szczególnie zwierzyńiec, 27) to samo co cykuta, 29) pobudka, bodziec.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 19.

POZIOMO: skrzypek, Shaw, pula, piegi, herb, larwa, aula, Reks, szczeka, żniwo, alibi, kreda, niebo, oddział, Serb, opis, twarz, Amor, teatr, imię, Złin, przystań. **PIONOWO:** Kierdziołek, zapal pieprz, kpiarz, Sahara, Afryka, woltżerka, krajan, objazd, piosenkarka, Wiktorczyk, Termon, Oborin, zastęp, aplauz, siras.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **JANUSZ SIARKIEWICZ**, 08-465 Gończyce, woj. siedleckie, **JERZY KALANDZIAK**, al. Niepodległości 1/5, 59-300 Lubin, **ROBERT DARCUK**, ul. Hutników 39/2, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówek z numeru 21 czekamy do 2 czerwca 1984 r.



Nie traci humoru

Pierwsza gwiazda włoskiego rocka uległa wypadkowi i złamała rękę. Złamanie było poważne i Gianna Nannini została poddana skomplikowanej operacji. Jednak nawet w szpitalu nie traci humo-

ru. Mówi: nareszcie mam czas aby układać swoje ulubione puzzle. Chętnie pozuje fotoreporterom na łóżku szpitalnym. Na naszym zdjęciu przesyła poczulunek swoim sympatykom.

Samochodowy sondaż

Francuscy eksperci przeprowadzili sondaż, kto i w jakim celu używa w Europie zachodniej samochodów osobowych. Wynikiem tego jest następująca statystyka: 52 proc. mężczyzn i 31 proc. kobiet udaje się do pracy własnymi samochodami, zaś spacerkiem do pracy podąża 27 proc. kobiet i tylko 13 proc. mężczyzn, zaś rowerem używa w tym celu dwa razy więcej kobiet niż mężczyzn. Ponadto mężczyźni mają przyjęte obyczajem pierwszeństwo w dysponowaniu samochodem w małżeństwie. Może to właśnie jest też przyczyną, że wciąż jeszcze w Europie zachodniej znacznie mniej kobiet aniżeli mężczyzn zdaje egzamin na prawo jazdy.

Chińczyk czy Indus

Bardzo u nas i na całym świecie popularna gra planszowa zwana „chińczykiem” nie ma nic wspólnego z Chinami. Natomiast najstarsza plansza do tej gry wyrzta w skale przed jedną ze świątyn w Elurze i pochodzi z VI wieku. Największą popularność ta gra zyskała w Indiach w okresie panowania Wielkich Mogolów. A cały świat zawojowała w XIX wieku. Znana jest pod nazwami: „india”, „ludo” i „oacisi” i tylko w Polsce nie wiadomo dlaczego zwiemy ją „chińczykiem”.

Japoński szal

Japończycy zupełnie zwariowali na punkcie komiksów zwanych w ich języku mangi. Szaleją za nimi nie tylko dzieci ale i dorośli. Najmodniejszy ostatnio komiks, o kocie-robotcie został wydany w 50 mln egzemplarzy. Komiksy mają najróżniejszą treść, są to historie samurajskie, kowbojskie, romansowe i bajki. Często blaha treść ubarwiają ilustracje na wysokim poziomie, świetnie opracowane graficznie a ostatnio ilustracją komiksów są i zdjęcia.

Żądają równouprawnienia

W Indiach jest ich milion. Ostatnio wystąpili z petycją do władz żądając równouprawnienia podobnie jak „niedotykalni”. Pragną mieć zarezerwowane dla siebie miejsca w parlamencie, szkołach i urzędach państwowych. Żyją najczęściej z jałmużny i usług homoseksualnych. Nazywają ich hindzowie i trudno domyślić się, że chodzi tu po prostu o eunuchów.

Czy uratują?

Najpopularniejsze afrykańskie pożywienie jakim jest kasawa, której zarówno liście jak i korzenie spożywają Murzyni, znalazła się w poważnym niebezpieczeństwie. Kilka lat temu przypadkowo przywieziono do Ugandy owada zwanego mącznikiem. Ten nie mając w Afryce naturalnego wroga rozmnożył się, podobnie jak angielskie króliki w Australii, a ponieważ smakuje mu szcze-

gólnie kasawa więc ją zżera. Naukowcy z Międzynarodowego Funduszu Rozwoju Rolnictwa ONZ znaleźli na niego sposób. Jest nim żuczek, który żywi się larwami mącznika. Założono wielką hodowlę tych żuczków i wyrzuca się je z samolotów nad zagrożonymi plantacjami kasawy. Pozostaje tylko pytanie co zrobić z żuczkiem kiedy już zlikwiduje się mącznika?

Wśród przyjaciółek

Królowa Szwecji piękna Sylwia odwiedziła swoje rodzinne strony. W Monachium na lotnisku powitał królowa mer miasta i wręczył jej olbrzymi bukiet kwiatów. Po tem Sylwia udala się do

Innsbrucku gdzie oczekiwały na nią jej byłe współpracownice — hostessy olimpijskie. Na zdjęciu widać że nadal wyróżnia się wśród nich uroda.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncallis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nacz.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Z-13

Indeks 36272